

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70, Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

Z NIEMCAMI ALBO BEZ

Francja, Anglia i Włochy zawrą pakt lotniczy

Włochy odgrywają historyczną rolę Mefistofelesa wobec Niemców

Doniesie wynurzenia Simona w rozmowie z Flandinem

PARYŻ, 9-go lutego. (Pat.) — Prasa dzisiejsza jest zdania, iż sir John Simon i premier Flandin po zakończeniu bankietu w izbie handlowej brytyjskiej odbyli rozmowę, w czasie której, jak twierdzi „L'Oeuvre”, angielski minister spraw zagranicznych miał poinformować Flandina, iż Foreign Office nie wierzy w przyjęcie przez Rzeszę propozycji francusko-brytyjskich. Foreign Office jest zdania, że zwiłoka, do jakiej dąży Berlin, ma na celu doprowadzenie do poróżnienia

między francuzami i Anglikami.

Prawdopodobnie sir John Simon poinformował premiera Flandina

o zmianie, jaka zaszła w opinii angielskiej od czasu rozmów londyńskich

w sprawie projektu paktu wschodniego. Co się tyczy sytuacji, jaka wywiązałaby się, w razie odmownego stanowiska, zajętego przez Niemcy, sir John Simon ma rzekomo uważać, iż

Francja i Anglia zawarłyby wówczas pakt lotniczy.

byłyby określone warunki pomocy angielskiej dla Włoch. Sprawa ta jest tematem przy-

jaznych rozmów, jakie ambasador włoski prowadzi w Londynie.

Niesłychane oburzenie Berlina Na Włochy...

BERLIN, 9 lutego. (Pat.) — Wywody „Gazetta del Popolo” o możliwym stosunku uczestników paktu lotniczego do Niemiec wywołały w tutejszych kołach

protesty oburzenia.

Oficjalny organ narodowo-socjalistyczny „Essener Nationalztg” przypisuje wywodom „Gazetta del Popolo” charakter

inspirowany, oświadczając, że Włochy odgrywają w stosunku do Niemiec swą historyczną rolę Mefistofelesa.

Strona niemiecka z całą stanowczością protestuje przeciw argumentacji włoskiej. Jeżeli włosi mają rację, to oczywiście Niemcy nie mogłyby nigdy przyjąć do tego rodzaju umowy.

...i na ministra Simona

BERLIN, 9 lutego. (Pat.) — Podróż Simona do Paryża wywołała w tutejszych kołach politycznych nieprzyjemne wrażenie i pewne zdziwienie.

Organ urzędowy „Diplomatisch Politische Korrespondenz” poświęca przytem uwagę mowie Simona, w której min. Simon oświadczył m. in., że

układ londyński nie jest skierowany przeciwko żadnemu krajowi,

a stanowić ma podstawę do swobodnej i równej wymiany zdań pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi państwami.

Stanowisko to jest tak zrozumiałe i nieodzowne dla osiągnięcia pozytywnych wyników, że zapytać należy, co skłoniło Simona do ponownego określenia tego. Oświadczenie to z jednej strony dowodzi niewątpliwie, że

polityka angielska pozostaje bezwzględnie przy lojalnej rzeczowości, z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że dzisiejsze

komentarze prasy paryskiej o podróży Simona wywołują się całkiem niewiarogodne.

Według komentarzy tych Simon w rozmowie z Flandinem miał zaznaczyć, że w Foreign Office odnoszą wrażenie,

iż Niemcy chcą zyskać na czasie i wywołać nieporozumienia pomiędzy Francją i Anglią.

„Dipl. Polit. Korresp.” pisze, iż „brzmi to całkiem niewiarogodnie, by odpowiedzialny minister angielski mógł się tak wyrazić”.

Nie chodzi przecież, jak wiadomo, o przyjęcie lub odrzucenie gotowych propozycji, lecz o podjęcie wolnych i równych rokowań nad ściśle określonym programem.

Jeżeli wskazywałoby to miało, że

Anglia i Francja przed zajęciem stanowiska przez inne rządy podjęły dalsze osobne rozmowy, które uprzedzić mają wyniki rokowań ogólnych, to

zagroziłoby to poważnie możliwościom osiągnięcia korzystnych wyników i celom dzieła londyńskiego.

W dalszym ciągu „Dipl. Polit. Korresp.” z naciskiem podkreśla, że należy się spodziewać, że program londyński napotka na bardzo poważne trudności

i to z różnych stron w Europie. Organ urzędowy, wskazując dalej, iż poza Paryżem, Londynem i Berlinem

przyczynić się muszą również do tego dzieła Rzym, Warszawa Praga i Moskwa.

Jeden pakt albo dwa

Włochy sprzyjają porozumieniu francusko-angielskiemu

RZYM, 9 lutego. (Pat.) — Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

Włoskie koła odpowiedzialne z wielką uwagą śledziły rozmowy francusko-brytyjskie w Londynie, o których rząd włoski był szczegółowo informowany. Koła te

z sympatją rozważają całości kształt deklaracji końcowej, która — ich zdaniem — zawiera możliwość porozumienia z Niemcami.

Co dotyczy paktu lotniczego wzajemnej pomocy, to stanowiło Włoch w sensie przystąpienia w zasadzie do tego paktu będzie ustalone w najbliższej przyszłości, gdyż specjalna sytuacja Włoch wobec Wielkiej Brytanii i odwrotnie stanowi przedmiot szczególnego badania

Koła włoskie z zadowoleniem wskazują na stanowisko Wielkiej Brytanii

wobec niepodległości Austrii i układów francusko-włoskich z dnia 7 stycznia b. r.

PARYŻ, 9-go lutego. (Pat.) —

Agencja Havasa donosi z Rzymu: Rząd włoski wyraźnie sprzyja porozumieniu francusko-brytyjskiemu,

dotychczas jednak Włochom nie został przedłożony żaden projekt paktu lotniczego. Projekt podwójnego paktu Francji, Niemiec, Anglii i Belgii z jednej strony, oraz Francji, Niemiec i Włoch — z drugiej strony, opinia publiczna włoska tłumaczy

niechęcią Anglii do rozszerzenia swych zobowiązań

na kontynencie europejskim. Włochy są zwolennikami jednego paktu pięciu mocarstw, a nie przewidują również możliwość drugiego układu, w którym

Kiedy zapadnie wyrok w sprawie klauzuli złota w Ameryce

WASZYNGTON, 9.2. (PAT) — Prokurator generalny Stanów Zjednoczonych, Cummings, konferował dziś w białym domu około dwóch godzin z prezydentem Rooseveltem na temat przyszłego orzecznia sądu

najwyższego w sprawie klauzuli złota. Cummings oświadczył, że nie wie, kiedy będzie ogłoszone orzeczenie. Ogólnie spodziewają się, że nastąpi to w poniedziałek, dnia 11 lutego. Jeden ze znanych domów bankowych w Nowym Jorku stawia trzy przeciw jednemu, że orzeczenie wypadnie na korzyść rządu.

BAL W SAVOYU

największy przebój sezonu kinematograficznego 1935 | 36 zdobyło dla Łodzi

Grand Kino

Szczegóły w ogłoszeniu.

Marszałek Piłsudski wrócił do Warszawy

WARSZAWA, 9.2. (PAT) — Dziś pociągiem popołudniowym powrócił z Wilna do Warszawy pan marszałek Piłsudski z małżonką i córkami.

Panu marszałkowi towarzyszył w podróży pełny skład adjutantury.

Cienie dmowszczyzny

Obchodzimy właśnie 30-lecie wybuchu bojkotu szkolnego, zerwania pętów carskiego szkolnictwa. Już w najbliższych dniach, bo 19 lutego przypada trzydziesta rocznica przelomowego wiecu rodzicielskiego w sali muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. W obecności rosyjskiego kuratora Szwartza rodzice dali aprobatę na decyzję swych synów i córek i uchwalili „aby cała młodzież nadal nie szła do szkół”.

Te czasy walki o szkołę, przegrodzone już trzema dziesiątkami lat, przegrodzone też i wielu mogiłami inżynierów pamiętnego bojkotu szkolnego — budzą szereg reminiscencji i wspomnień, na ile których zarysowują się pewne znamienne fakty i epizody.

Był więc wówczas ludźmi, bezspornie ideowo czysti, dobrzy patrioci, których przeraził projekt strejku. Lękali się przegranej, obawiali pogromu ofiar, złożonych na ołtarzu sprawy narodowej. Nie kryli się z tem wcale. Gdy jednak odwruch młodzieży doprowadził do pozytywnego rezultatu, gdy na gruzach szkolnictwa rosyjskiego wykwił przepiękny kwiat szkoły polskiej — nie zawahali się przyznać do omyłki, zmierzić się z przeciwnikami bojkotu w entuzjastycznych jego zwolenników.

Takim był np. Bolesław Prus. W piśmie „Młodość” z r. 1905 umieścił płomienny artykuł pt. „Oda do młodości”.

— „Myliłem się... — przyznaje — z największym zadowoleniem przyznaje: myliłem się!”

Jakże inaczej wygląda podstawa endecji, a przedewszystkiem jej lidera, Romana Dmowskiego, w tych przelomowych latach między r. 1905 a r. 1914!

Już szkolnictwo polskie prywatne ma za sobą kilka lat twórczej pracy, już rozwija się pięknie — gdy w r. 1911 „dmowszczyzna” robi wolte; dąży do skasowania bojkotu szkoły rosyjskiej, a więc poderwanie bytu polskich uczelni...

27 czerwca 1911 r. ogłasza Dmowski komunikat, w którym pisze:

„Prześladowanie młodzieży polskiej z racji uczęszczania jej do szkół rządowych (rosyjskich), wyższych czy średnich, zjazd (endecki) pocztytuje za szkodliwe ze względów narodowych...”

Tu po raz pierwszy ujawnia się ta obłędna „ideologia”: młodzież, gdy popiera szkołę... rosyjską, jest... narodową, natomiast młodzież, zwalczająca szkołę rosyjską, jest oczywiście... nienarodową!

Wyraźnie za taką „ideologią” agituje wówczas „Gazeta Warszawska”. W Nr. 161 z roku 1911 pisze:

„Wszystkie społeczeństwa zachodnio-europejskie posiadają młodzież, która rozumie, iż na ławach uniwersyteckich ma ona jeden tylko obowiązek do spełnienia: pracę naukową, przygotowanie się do przyszłego zawodu. Nienormalne warunki, w jakich żyjemy, sprawiły, iż posiadamy młodzież nienormalną, młodzież, która na ostatnim bodaj planie stawia studia naukowe, na pierwszy zaś wysuwała zagadnienia usrodowe, polityczne...”

Dziś po 30 latach, w słońcu wolności, jakże makabryczne wydają się te ponure cienie, te kręte ścieżki, po których dmowszczyzna po wrocie do szkół rosyjskich, tłumacząc jej w dodatku, że to właśnie jest zgodne z hasłami... narodowymi.

Czy widmo wojny usunięte?

Od własnego korespondenta „Głosu Porannego”

Paryż, w lutym.

Nie można zaprzeczyć, że konwencja londyńska w swej definitywnej formie zaskoczyła opinię światową. Wprawdzie po podróży Laval'a do Rzymu wiadomem było, że układ franco-włoski oprze się o Londyn, to jednak nie dało się dokładnie przewidzieć, na jakiej platformie dojdzie do tak od dawna oczekiwanego porozumienia pomiędzy Downing Street a Quai d'Orsay.

Obszerne komunikaty z jednej i z drugiej strony dokładnie określiły podstawy i okoliczności, w jakich zawarta została konwencja londyńska. Wobec zbrojenia napowietrznego Niemiec, Wielka Brytania nie mogła pozostać obojętna i zrozumiała konieczność zapewnienia sobie współpracy awiacji francuskiej, stojącej jeśli nie jakościowo, to przynajmniej ilościowo na pierwszym miejscu w Europie.

Ten stan umysłów opinii angielskiej wykorzystał ministerstwo francuskie, by dopiąć narzeczcie do traktatu gwarancyjnego z Anglią. Ten traktat jest od lat wielu celem francuskiej polityki zagranicznej. Dziś pierwsza jego część została podpisana: konwencja lotnicza. Objęty jej jest następujący: Jeśli Niemcy zaatakują flotą napowietrzną Francję, awiacja brytyjska zbombarduje Berlin. I naodwrot, Francja zaatakuje Rzeszę w razie ataku niemieckiego na Londyn.

Oczywiście ten, przedstawiony jak powyżej, obliczony jest na efekt na szerokie warstwy opinii publicznej obu państw. Istotne cele i zamiary paktu londyńskiego idą znacznie dalej.

Konwencja lotnicza nie ma sama w sobie żadnego sensu, jeśli nie wziąć jej za traktat wojсковy w pełnym tego słowa znaczeniu. Któż bowiem wyobrazić sobie może atak lotniczy nie o party na równoczesnym ataku zmobilizowanych sił lądowych, lub też atak lądowy lub morski bez udziału awiacji. Ani jeden, ani drugi nie mają najmniejszych szans powodzenia. Konwencja lotnicza stała się symbolem traktatu militarnego, który wiąże Francję i Wielką Brytanię i do którego przystąpiła za dni kilka Włochy i Belgja.

Nie ulega wątpliwości, że od traktatu wersalskiego w historii powojennej Europy, pakt londyński jest wydarzeniem najdonioślejszym. Jego waga leży

zarówno w samym rezultacie jak i w jego następstwach.

Rezultat „bezpośredni” to osiągnięcie przez Francję celu, a mianowicie uzyskanie bezpieczeństwa ze strony Anglii i Włoch. Z drugiej strony wejście definitywne Anglii do koncertu państw kontynentalnych i koniec „splendid isolation”, która spada do rzędu legend historycznych. Po raz pierwszy od czasu wielkiej wojny, Wielka Brytania przyjmuje na siebie obowiązek realny. Locarno było obowiązkiem moralnym, nieokreślonym. Duch Locarno przywdział zbroje i stał się Marsem locarneskim. Dziś Anglia obowiązała się pójść na pomoc orężnie państwu, które stanie się ofiarą ataku.

Bez przesadnego optymizmu stwierdzić należy, że ta gwarancja brytyjska ma wszelkie szanse usunięcia na czas dość długi widmo nowej wojny.

W rezultatach „pośrednich” leży całe „dessens” rokowań pomiędzy Rzymem, Paryżem i Londynem.

Należy podkreślić, że Mussolini nie tylko nie jest obcy kon-

wencji londyńskiej, ale nawet zdaje się, podstawy jej zostały określone w czasie pobytu Laval'a w Rzymie.

W mistrzowskim posunięciu, jakim jest pakt gwarancyjny nadwierzchni, nie można nie dostrzec ręki Mussoliniego.

Wiadomą jest rzeczą, jaką wielką przykładową wagę szef rządu faszystowskiego do r. 1935 kilkakrotnie nazwał Mussolini rok bieżący „rokiem zwrotnym”.

W roku 1935 chciał Mussolini zwołać do Rzymu europejską konferencję pokojową. Coraz chłodniejsze stosunki Włoch z Rzeszą, zdały się dyktować stworzenie pod egidą Rzymu bloku jeśli nie antyniemieckiego, to niemniej wymierzonego ostrzem swem w Berlin.

Układ francusko-włoski pozwolił przenieść punkt ciężkości zagadnień politycznych na teren bardziej szeroki, a więc do Genewy. Należało jednak uyskać sobie poparcie Wielkiej Brytanii, która jest jedynym być może mocarstwem, które do Ligi Narodów poczuwa więcej niż sympatię.

Cała trudność porozumienia

francusko-brytyjskiego leżała w tem, że jeśli Anglia nie chciała gwarantować pozytywnie granic Francji, to opinia francuska bez tej gwarancji nie chce się zgodzić na jakiegokolwiek ustępstwo na terenie międzynarodowym.

Konferencja lotnicza jest tu złoconą pigułką, którą społeczeństwo brytyjskie przełknęło bez trudu.

Natomiast opinia francuska musieć będzie zgodzić się na cały szereg ustępstw, które stanowią cenę gwarancji angielskiej i które pozwolą Niemcom na powrót do gniazda genewskiego.

Rzesza stoi dziś w obliczu bloku franko-angielsko-włoskiego, którego polityka skoncentrowana jest w Genewie. Blok ten zamierza obecnie działać na terenie ligowym pod hasłem: „Z nami lub przeciwko nam”.

Zdaje się, że Berlin zrozumiał wreszcie, że wrócić musi do Kaossy, jeśli uzyskać chce jakiegokolwiek bądź sukces na terenie polityki międzynarodowej. Czy Niemcy powrócą do Genewy, to inna kwestja, która zależy bardziej od warunków polityki wewnętrznej, aniżeli od istotnego interesu Rzeszy.

Jak Mussolini przewidział, nowa konfiguracja polityki europejskiej nastąpi w roku 1935. Jej oblicze zaczyna się dopiero wyłaniać z mroków. Ale nie ulega wątpliwości, że po raz pierwszy od lat Genewa znów odgrywać zacznie główną rolę w polityce świata.

Nowy pałac Ligi Narodów zainaugurowany zostanie wzmocnioną działalnością augustowa nadlemańskich. W ich rękach Genewa stanie się narzędziem pokoju lub wojny.

Jerzy Kwejt.

Matko!

Jeśli chcesz, by dziecko Twoje miało przez całe życie zdrowe uzębienie — czyść mu ząbki od ukończenia drugiego roku życia specjalną, smaczną pomarańczową pastą do zębów dla dzieci

BEBEDONT

SZOFMANA

PRZEWROT W HIGIENIE DZIECKA

Marconi powrócił do zdrowia



Słynny wynalazca włoski Marconi ciężko zaniemógł wskutek przepracowania. Po dłuższym pobycie w klinice w Londynie stan jego zdrowia poprawił się do tego stopnia, że mógł już pójść na spacer. Na zdjęciu widzimy słynnego wynalazcę z żoną i córeczką Elektrą właśnie na tej pierwszej przechadzce.

Wycieczki i przejazdy grupowe DO PALESTYNY

od zł. 630.—

Informacje i zażycie „ORBIS”

Piotrkowska 18, telefon 249-33, 65, 101-01.

LEKARZ-DENTYSTA

B. Mikulicka-Landsberg

ul. Śródmiejska 21.

PRZYJMUJE:

od 10—12-ej i od 5—7-ej. w

Zbliża się dzień premiery

Największego filmu XX Wieku

DZIEWIĘCZĘTA W MUNDURKACH

Kat Maciejewski udziela lekcji niemieckiego

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Usunięty z posady były kat Maciejewski został w tych dniach eksmitowany z mieszkania na Woli w Warszawie. Przeprowadził się do Włoch pod Warszawą, gdzie zajął jeden pokój z kuchnią i wywiesił ogłoszenie, że udziela lekcji języka niemieckiego. Nowy mieszkaniec podwarszawskich Włoch wywołał w tem miasteczku wielką sensację

Sowiecki samolot zaginął

MOSKWA, 9.2. (PAT) — Dnia 1 lutego w okolicach Archangielska zaginął samolot, pilotowany przez lotnika Golubiewa z mechanikiem i dwoma pasażerami. W poszukiwaniach bierze udział 5 samolotów, m. in. słynny lotnik podbiegunowy Farich, znajdujący się obecnie w Archangielsku w drodze na północ.

Capablanca i Laskier bawili przejazdem w Warszawie

W przejeździe do Moskwy bawili w Warszawie światowi mistrzowie gry w szachy Raul Jose Capablanca de Giapera, i dr. Emanuel Lasker, Flohr, Spielmann i Pirc.

Capablanca rozegrał seans gry jednoczesnej na 34 szachownicach. Capablanca wygrał 24 partje, 4 partje przegrał i 6 partji zakończył na remis. Z Capablancą wygrali: plk. dypl. Steffer, dr. Raciągęk, p. Trockenheim i p. Szapiro.

Następnie mistrz Flohr rozegrał z mistrzem Warszawy Najdorfem 30 partji błyskawicznych. Flohr uzyskał zaledwie 2 partje przewagi nad mistrzem Warszawy.

Napad na bank pod osłoną karabinów maszynowych

NOWY JORK, 9.2. (PAT) W mieście Nyack w stanie nowojorskim dokonano w biały dzień zuchwałego napadu na miejscowy bank. Kilku uzbrojonych w karabin maszynowy bandytów wtargnęło do banku i steroryzowawszy portjera zrabowało 18.000 dolarów. Bandyci pod osłoną karabinu maszynowego i rewolwerów odjechali przez nikogo nie ścigani.

Konstytucja ma być załatwiona jeszcze przed końcem sesji sejmowej

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczorajsze posiedzenie plenarnu sejmiku wykonało całe persum, wyznaczone przez marszałka i w poniedziałek sejm przystąpi do budzetu ministerstwa spraw wewnętrznych, które budzi największe zainteresowanie ze względu na zapowiedzianą umowę polityczną ministra Kościalskiego. We wtorek wejdzie pod obrady budżet skarbu, we czwartek należy się spodziewać zakończenia obrad budżetowych i przemówienia pos. Miedzińskiego, który, jak zwykle, zreasumuje przebieg całej dyskusji.

W kołach politycznych, wobec bliskiego zakończenia obrad budżetowych, krąży znowu pogłoski, że jednak projekt ustawy konstytucyjnej wejdzie pod obrady izby przed samem zakończeniem sesji. W tonie BB. uważa się za rzecz zdecydowaną, iż dla uchwalenia poprawek senatu wystarcza zwykła większość a nie dwie trzecie, jak tego domaga się opozycja. Wyraz temu przekonaniu dał niedawno wicemarszałek

sejmu p. Car. Przy takim postawieniu sprawy ze strony formalnej przeprowadzenie ustawy konstytucyjnej nie natrafi na żadne większe trudności i w pierwszej połowie marca ustawa może już być uchwalona.

W pogłoskach, o których mówił, twierdzi się, że pomimo uchwalenia zmiany konstytucji, sejm

nie będzie rozwiązany. Zostanie on doprowadzony aż do końca swojej kadencji, która upływa 15 grudnia 1935 r. Dopiero wówczas ukazany się dekret o ordynacji wyborczej, wybory odbyłyby się dopiero w marcu 1936 r.

Notujemy tę nową pogłoskę, zupełnie ze wszystkimi poprzedzającymi, z obowiązku dziennikarskiego.

Grypa, przeziębienie i katary. Największe ich nasilenie podczas ostrych zmian pogody.

Potwierdza się w zupełności teza naszych pradziadów, że grypa, przeziębienie, katary i t. p. pochodzą w większości wypadków z zimna i wilgoci przy rapidnej zmianie pogody. Na skutek tego występują zmiany w błonach śluzowych, które stają się bardziej przepuszczalne dla bakterji-drobnoustrojów. Nie należy również zapomnieć o tem, że wymienione dolegliwości są udzielające i można ich naba-

wić się również, nie będąc przeziębionym, a obcując, lub stykając się z osobami, zakatarzonymi, kaszlącymi i przeziębionymi.

W czasach dzisiejszych jesteśmy w lepszej sytuacji, niż dawniej, gdyż posiadamy wiele wypróbowanych i skutecznych środków stosowanych przy grypie i przeziębieniu. Jednym z nich są tabletki Tegal, które nabyć można w każdej aptece.

Silnej ręki na przemysłowców łódzkich domagał się poseł Szczerkowski w sejmie Inspektorzy pracy szczuci psami i przyjmowani rewolwerami

Sejm przystąpił do debaty nad budżetem min. opieki społecznej.

Sprawozdawca, pos. Sowiński, obszernie omówił działalność min. opieki społecznej, przy czym zastanawiał się dłużej nad problemem bezrobocia w Polsce. Za najtrudniejszą ale

i najcelowszą formę walki z bezrobociem uważa mówca stworzenie warunków, aby każdy bezrobotny znalazł pracę we właściwym dla niego zawodzie.

Referent podkreślił m. in., że system lekarzy domowych w ubezpieczeniu społecznym jest trudny do zrealizowania,

że w swem ideowym założeniu jest bardzo mądrze pomyślany, gdyż usuwa balast biurokratyczny i zbliża ubezpieczonego do lekarza.

W dyskusji zabiera głos poseł Szczerkowski (PPS), który omawiając budżet min. opieki społecznej, twierdzi, że żyjemy w okresie bezrobocia i

musimy iść w tym kierunku, aby powstrzymać szybkie tempo rozwoju techniki.

Sądzone kiedyś, że wypierani przez maszyny robotnicy znajdą zatrudnienie przy budowie tych maszyn. Okazuje się, że tak nie jest. Oficjalne statystyki określają liczbę bezrobotnych w Polsce na pół miliona.

Cyfra ta nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Mówiono dużo o Łodzi.

Twierdzą, że rząd nie wykazuje silnej ręki wobec kapitalistów łódzkich.

Mówca przytacza następujące

przykłady z terenu łódzkiego, gdzie chowano przed inspektorami pracy zatrudnione w nocy kobiety, jak również wypuszczano psy na inspektora pracy i kazano strzelać do policji

która przysłała jako asysta z inspektorami.

Mówiło się tutaj o żydach, gdyż jest taka moda. Musimy stwierdzić że każdy kapitalista czy to żyd, czy polak, czy Niemiec, jest zawsze wrogiem klasy robotniczej.

Mamy przykład sekwestratorów żydowskich, którzy przecież nie są wcale żydami.

Następnie poseł Szczerkowski występuje przeciwko mowie wiceministra Jastrzębskiego i projektowi

reformy ubezpieczeń społecznych.

Ostatni zabrał głos poseł Surzyński (BBWR), poruszając kwestję ubezpieczenia chorobowego.

Obecna reforma nie realizuje, zdaniem mówcy, zasady wolnego wyboru lekarza. Zasadę lekarza domowego należy realizować w trybie ewaluacyjnym.

Na tem dyskusję zakończono.

Ulżył nędzy bezrobotnych

Straszliwy wybuch

w prochowni w Cherbourg

CHERBOURG, 9.2. (PAT) — W warsztatach pirotechnicznych prochowni w Cherbourg nastąpiła eksplozja. Większość robotników, zdołała uciec, zanim pożar przybrał niebezpieczne rozmiary. Od wybu-

chu utraciło życie 2 robotników, trzy osoby są ranne. W promieniu 10 kilometrów uszkodzone są liczne zabudowania. Na kilku domach dachy zostały zerwane lub uszkodzone.

Dwa nowe rekordy

ustanowiła Nehringowa na mistrzostwach Polski

WARSZAWA, 9.2. (PAT) — We wczorajszych zawodach łyżwiarskich w jeździe szybkiej o mistrzostwo Polski w biegu na 50 mtr. dla pań zwyciężyła Nehringowa w czasie 58,7 s., ustanawiając rekord Polski. W biegu na 3 tys. mtr. triumfowała również Nehringowa, osiągając świetny czas 6 minut 22,4

s., co stanowi nowy rekord światowy i Polski.

Pomędzy aktorami

Świetny artysta Jerzy Leszczyński występował w zaraniu swej kariery w pewnym dość niedznym teatrze prowincjonalnym, gdzie grał epizodyczną rolę w jakimś sensacyjnym melodramacie.

„Zabijano” go na początku drugiego aktu, korzystając więc z tego Leszczyński umówił się raz na dzień wiać z pewną znajomą.

Aktor grający główną rolę wiedział o tem i postanowił spłacać kolegę koleżkę.

Gdy dwaj statysci wnosili bezwładne ciało Leszczyńskiego, „morderca” zawołał:

— Zostawcie trupa tutaj! Niech służy jako odstraszący przykład dla innych śmiarków!

Biedny Leszczyński tłumnie wściekłość musiał leżeć bitą godzinę w kącie sceny.

Randkę oczywiście djabli wzięli.

Grad kul na kafa Zemsta anarchistów hiszpańskich

BARCELONA, 9.2. (PAT) — Dziś popołudniu grupa nieznanych osobników wtargnęła do jednego z barów w dzielnicy św. Andrzeja i, bez żadnych wstępów, zasypała strzałami rewolwerowemi jednego z gości, zabijając go na miejscu. Jak się okazuje, zabitym jest kat barceloński, który od czasu egzekucji, dokonanej na osobie anarchisty, Aranda, otrzymywał liczne listy z pogróżkami. Dzisiejszy zamach był aktem zemsty ze strony anarchistów.

Ping-pongiści polscy kandydują do ćwierćfinału

LONDYN, 9.2. (PAT) — Po eliminowaniu Holandji z ping pongowych mistrzostw świata, Polska pokonała zdecydowanie Północną Irlandję 5:0, a następnego przeciwnika 5:1. Polacy kandydują do ćwierćfinału.

Decydujące znaczenie będzie dla nas miał mecz z Czechosłowacją.

11 milionów dolarów wyniesie koszt budowy bazy morskiej

WASZYNGTON, 9.2. (PAT) — Na piątym zebraniu, w którym wzięli udział przedstawiciele wojskowości, wojskowa komisja sensatu omawiała projekt budowy bazy morskiej na wyspach hawajskich. Koszt wykonania tego projektu wyniesie 11 milionów dolarów.

Ala Izbicka

(pielęgniarka dyplomowana) przeprowadziła się
Narutowicza 47
tel. 246-36

Jubileuszowe znaczki pocztowe



z okazji 25-lecia panowania an gielskiego króla Jerzego V-go.

Rozjuszony niedźwiedź rzucił się na artystkę filmową

PARYŻ, 9.2. (PAT) — Znana artystka filmowa francuska, Annabella, padła wczoraj ofiarą przykrego wypadku. W czasie nakręcania sceny z życia cyrku niedźwiedź rzucił się na Annabelle, chwycił ją i powalił na ziemię. Dzięki natychmiastowej pomocy męża artystki,

również znanego aktora filmowego, Jean Murat, oraz innych kolegów, zdołano niedźwiedzia odpędzić i uratować artystkę. Annabella doznała ogólnego potłuczenia oraz nadwyrężyła sobie stawy u nóg, wskutek nagłego upadku. Przewieziono ją do kliniki.

Centralna Ładownia Akumulatorów

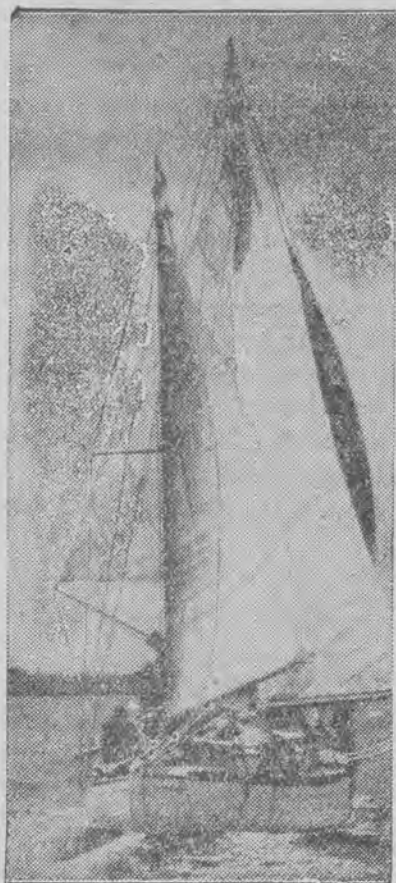
RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

Łódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTAR-
CAMY AKUMULATORY
DO DOMÓW.

Zwycięski jacht



Z okazji 100-letniego jubileuszu miasta Melbourne urządzono w Australji wyścig jachtów z Nowej Zelandji (Auckland) do Australji (Melbourne). Niezwykle trudny wyścig trwał 19 dni. Zwyciężył jacht „Te Rapunga”, który widzimy na ilustracji w chwili, gdy wjeżdża do portu w Melbourne.

Baczność, narciarze!



Takie ostrzeżenia umieszczone zostały w Arosie, dla zwrócenia uwagi narciarzom na groźące niebezpieczeństwo lawin śnieżnych.



Rest. „TABARIN” Dancing
Narutowicza 20.

Dzisiaj i codziennie światowa atrakcja TRIO o HAYO To maximum przyszłowiej japońskiej zręczności i siły oraz pełny program artystyczny. Codziennie od 5—8 Five kons. 1 zł. z całkowitym programem tatr. — Od 10 w. do rana Dancing

ISTOTNA PRZYCZYNA
— Ojciec, dlaczego buduje się te raz tyle domów o płaskich dachach?
— Aby hipoteki mogły pewniej na nich spoczywać.

Dlaczego Rosja Sowiecka nie przyjmuje komunistycznych emigrantów z Trzeciej Rzeszy

Francja chce ofiarować bezpłatnie okręty, któreby przewiozły część uciekinierów do Z. S. R. R.

Kiedy rozpoczęła się ucieczka wrogów Hitlera z Trzeciej Rzeszy, liczono się powszechnie, że część ich znajdzie schronienie w Rosji sowieckiej. Sowiety wydały się najnaturalniejszym miejscem schronienia dla emigrantów, przede wszystkim komunistów, którzy musieli opuścić swą ojczyznę. Żaden kraj nie jest tak oszczędzony przez klęskę bezrob. i emigranci niemieccy łatwo by znaleźli tam pracę. Przecież Rosja sowiecka aż do ostatnich czasów skarżyła się, że właśnie brak wyspecjalizowanych sił roboczych ogromnie hamuje industrializację kraju. A pomiędzy emigrantami niemieckimi są tysiące wykwalifikowanych robotników. Zdawa-

ło się, że dla nich znajdzie się dość miejsca w rosyjskim procesie industrializacyjnym.

A tymczasem nawet robotnicy, którzy posiadają zarówno dobre kwalifikacje zawodowe, jak i legitymacje partii komunistycznej zostali gorzko zawiedzeni, gdy czynili starania w placówkach dyplomatycznych sowieckich o zezwolenie na wjazd.

Faktem jest, że wielka Rosja sowiecka, nazwana przez Lenina „schronieniem dla przesładowanych politycznie”, przyjęła bez porównania mniej emigrantów niemieckich, niż Francja czy Czechosłowacja.

Jak zapewniają koła sowieckie, surowość ta zupełnie nie

wyplwa z braku politycznego czy ludzkiego poczucia solidarności. Sowiety podobno chętnie, już choćby z egoistycznych względów, umieścić w Rosji kilka tysięcy wykwalifikowanych robotników, jednakże dają im cięższe doświadczenia naukowe, że właśnie niemieccy robotnicy z największym trudem przyzwyczajają się do rosyjskich warunków życia.

Sowiety nie są w stanie w centrach przemysłowych dać do dyspozycji mieszkań, któreby odpowiadały przyzwyczajeniom robotników niemieckich. Ciąsną tam pomieszczeń i prowizorium barakowe w nowych centrach przemysłowych, zagadnienie kuchni etc., wszystkie te cierpienia burzliwego okresu przejściowego, które robotnik rosyjski bohaterstwo znosi, czynią nie szczęśliwym nawet takich Niemców, którzy przybyli tu jako zdeklarowani komuniści. Te same trudności mieszkaniowe uniemożliwiają Sowietom zaproszenie do siebie niemieckich emigrantów uczynnych, lekarzy inżynierów, techników etc.

Tłumaczenie to brzmi wiarygodnie. W międzyczasie jednak niemieccy robotnicy, lekarze i technicy, o których mowa tkwią w tak rozpaczliwej, bez nadziei sytuacji na emigracji, że ich przyzwyczajenia z oczywistym pod względem komfortu stały się już dla nich odległym

wspomnieniem. W tych specjalnych warunkach nie można oczekiwać, aby rozczarowanie, które przeżywano dawniej, miało się powtórzyć.

Gdyby Sowiety zdecydowały się do przyjęcia uciekinierów niemieckich ułatwiliby to znacznie międzynarodowe uregulowanie problemu emigracji z Trzeciej Rzeszy.

Dzisiaj jedynie niewielka grupa państw, jak Francja, Holandia i Czechosłowacja, respektuje prawo azylu,

wobec bez porównania większej grupy państw, które możliwe wykrecają się od przyjęcia uciekinierów politycznych. Sowiety mogłyby odciażyć te nieliczne państwa, tak aby nie dawał się tam odczuwać tak silnie nacisk emigrancki.

Po rozpoczęciu emigracji z Saary, składającej się po większej części z komunistów, „Martin” postawił pytanie, co właściwie czyni Rosja. Zupełnie rzeczowo i bez momentów politycznych oświadczyło to pismo, że Francja jest chętnie gotowa dać do dyspozycji zupełnie zadarmo okręty, któreby przewiozły większą liczbę komunistów — emigrantów do Rosji.

Wszystko byłoby natychmiast uregulowane, gdyby tylko Rosja oświadczyła gotowość ich przyjęcia. Od tej chwili czeka świat emigracyjny z jeszcze większym napięciem na decyzję sowiecką.

INDYWIDUALNE TURYSTYCZNE PRZEJAZDY do PALESTYNY

okretem s/s POLONIA dnia 27 lutego 13 i 27 marca

GRUPOWE PRZEJAZDY DO CONSTANZY

Karty okrętowe do Palestyny na wszystkie linie okrętowe

Wielatwin WAGONS-LITS/COOK, Łódź, Piotrkowska 64.

Biała śmierć



W ostatnich dniach w Alpach spadła masa lawin śnieżnych, które spowodowały liczne wypadki zasypania, szczególnie odosobnionych narciarzy, przyczem było bardzo wiele wypadków śmiertelnych. Na ilustracji widzimy niesłychaną siłę takiej spadającej w dolinę lawiny.

Francuzi się żenią



W ostatnich czasach dał się zauważyć we Francji wzmożony pęd do zawierania małżeństw. W tych dniach w Dijon aż 10 par wzięło jednocześnie ślub przed ołtarzem. Oto widzimy je w pochodzie tryumfalnym po ślubie, co oczywiście wywołało wielkie wrażenie w mieście.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Korzystajcie z safe'ów gdyż jest to najpewniejsze miejsce przechowywania Waszego majątku

Kino Dźwiękowe „CZARY”
Dzisiaj i dni następnych 2 szlagiery w jednym programie

I. — Pierwszy raz w Łodzi!
TOM TYLER
w wielkim filmie sensacyjno-cowbojskim p. t. **Postrach Meksyku**

II. — SYLVIA SIDNEY w rewelacyjnym arcydziele filmowym reż. Kinga Vidora, pg. głośnej sztuki
ELMERA RICE
ULICA
Dramat, który może przeżyć każdy z nas.
Początek o godz. 12-ej.

Afera matrymonialna

Wielki skandal z małżeństwami rozwiedzionych

W Belgii powstał jeden z największych skandalów na tle nadużycia władzy i fałszerstwa publicznych dokumentów.

Przez dłuższy czas pojawiały się w brukselskich gazetach ogłoszenia następującej treści:

„Rozwiedzeni mogą przed upływem ustawowego terminu zawrzeć małżeństwo! Również i współwinni w procesach rozwodowych! Przeprowadzenie w ciągu 5 dni gwarantowane! Pod „Nachtmiast” w agencji X. Y.”

Znaczenie tego ogłoszenia jest zrozumiałe, jeżeli się zważy, że według przepisów belgijskiego kodeksu cywilnego, powtórne małżeństwo dozwolone jest rozwiedzionej kobiecie po upływie trzech lat porozwodzie, podczas gdy w innych krajach wystarcza okres usuwający wątpliwości co do ew. ojcostwa dziecka, urodzonego po rozwodzie. Ponadto małżeństwo między osobami, które popełniły wiarołomstwo jest w Belgii wogóle zabronione.

„Agencja” która umieszczała w piśmie powyższe ogłoszenia nadała sobie charakter biura pośrednictwa małżeńskiego i pracowała w wielkim stylu. Normalna opłata wynosiła 500 franków, dla bogatszych kandydatów więcej. Po uszczerbku tej opłaty, klienci otrzymywali adres niejakiego p. Pogarda, sekretarza policji jednego z przedmieść w Lille (Francja), który prowadził rejestr meldunkowy.

Tu należy zauważyć, że dla obco krajowców, którzy mają stałe miejsce zamieszkania we Francji obowiązują w pewnych wypadkach ustawy francuskie o małżeństwie. Ten francuski urzędnik więc zainteresował się jako „dobroczyńca ludzkości” szczególnie jako anioł stróż rozwiedzionych. Ponieważ rozwiedzeni mogli zawrzeć małżeństwo tylko jeżeli byli osiedleni we Francji, p. Pogard osiedlał ich fikcyjnie. Odbywało się to przez potwierdzenie zamieszkania, zaświadczenia pobytu, świadectwa przynależności itp., które zewnętrznie odpowiadały zupełnie wymaganiom prawnym. W zakresie swego urzędu posługiwał się oryginalnymi pieczętami, które miał do dyspozycji, zaś w zakresie innych urzędów podrobionymi stemplami. A ponieważ miał dobre stosunki w urzędzie stanu cywilnego, dotrzymywał zwykle swego przyrzeczenia: „w ciągu pięciu dni”. Klienci nie widzieli w tem nic nadzwyczajnego, że Pogard za interwencje kazał sobie płacić poważne kwoty.

Interes szedł doskonale. Klienci byli zadowoleni i polecali przedsiębiorstwo dalej. Szczególnie kobiety dotknięte twardą ustawą belgijską, rozgłaszały sławę dobroczyńcy. Aż naraz doszło do katastrofy.

Plotki

W jednym z pism znajdujemy następujące oświadczenie:

„Aby nie profanowano czci pięknej i szlachetnej kobiety, oświadczam, że p. Nińska Szodeówna z mojej winy zerwała narzeczeństwo. Henryk Chojnacki.

Na wykładzie na uniwersytecie warszawskim zebrała się stosunkowo nieliczna grupa słuchaczy.

— Widzę, moi panowie — powiedział profesor — że karnawał nie sprzyja pracy naukowej.

— Nie, panie profesorze — odpowiedział jeden ze studentów — to grypa szaleje na prawo.

Pewien literat przesłał wydawcy rękopis swej nowej powieści z dopiskiem:

„Zakładam się o dwadzieścia złotych, że nie przeczyta pan mej powieści”.

Następnego dnia otrzymał kopertę zawierającą banknot dwudziesto złotowy i kartkę z napisem:

„Wygrał pan”.

W przedpokoju p. Pogarda w Lille siedziała ładna kobieta z Brukseli, czekając swej kolejki. Wtem przystąpił do niej elegancki urzędnik policyjny z zapytaniem, czego sobie życzy. Zupełnie szczerze odpowiedziała:

— Pan przecież wie... czekam na p. Pogarda, do którego my brukselczycy przychodzimy zawierać małżeństwa, jeżeli belgijska ustawa stoi temu na przeszkodzie...”

Po trzech dniach belgijska agencja została zamknięta, sześciu współpracowników oraz p. Pogard wraz z żoną aresztowano. Policja szuka jeszcze dalszych współników.

Nieobliczalne są naturalnie skutki dla dotkniętych dobrodziejstwem Brukselski urząd stanu cywilnego musi przedewszystkiem sprawdzić wszystkie małżeństwa rozwiedzionych, a jest ich przeszło trzysta. Z urzędu należy zbadać ich prawomocność.

Jakie konsekwencje wynikają z działalności p. Pogarda? Należy rozróżnić czy partnerzy małżeństwa działali w dobrej wierze — co rzadko się zdarza — czy współdziałali w oszustwie. Przy „dobrej wierze” t. zn. kiedy kandydaci sądzili, iż obchodzą tylko pewną formalność, małżeństwo może być uprawomocnione; co zwłaszcza dla dzieci jest szczęściem, ponieważ stają się s'ub'ime. Jeżeli jednak chodzi o świadome oszustwo, wtedy konwalidacja małżeństwa jest niemożliwa. Dzieci stają się nieślubne, nie mają ojca, nie wolno im więcej nosić jego nazwiska. Jeżeli jedno z partnerów małżeństwa umarło, dzieci pozostają nazawsze nieślubne, kobiety nie są wdowami, tracą ew. emerytury lub pensje, tracą prawo spadkobierców po zmarłym pseudo-małżonku. Powstanie masa procesów, które zresztą trudno będzie prowadzić bo pary małżeńskie częstokroć bawią daleko w krajach zamorskich.

Kup niezwłocznie los

w słynnej z wygranych kolekturze

N. JATKA Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

Czas nagli!

Wkrótce ciągnienie!

Punktowych trzeba przeszkolić

Bokserzy W. my pokonali Bar Kochbę 8:6

Drużynowy mecz pięściarski Wima — Bar Kochba zakończył się nieznacznie zwycięstwem zespołu fabrycznego w stosunku 8:6. Wynik ten zawdzięczać należy sędziom punktowym, którzy, niestety, nie stanęli na wysokości zadania. Ostatnio takich wypadków nie notowaliśmy, mieliśmy więc prawo sądzić, że w tej drażliwej materii nastąpiła poprawa, tymczasem trójka sędziów punktowych meczu Wima — Bar Kochba przypomniała nam, że jednak istnieją w Łodzi sędziowie pięściarscy, których jaknajrychlej trzeba posłać na przeszkolenie.

Do całkowitego wyczerpania programu meczu brakło walki w wadze półciężkiej pomiędzy Klodasem a Englem, wyniki zaś innych spotkań były następujące:

W wadze „muszej” Zundiner na punkty wygrał z Zielińskim (WM), w koguciej również pokonał na punkty Iłewa, w piórkowej Szczepań

Marusarz zajął 4 miejsce we wstępnych zawodach narciarskich w Czechosłowacji

PRAGA, 9.2. (PAT) — W sobotę w miejscowości Velka Studena Dolina w Wysokich Tatrach rozpoczęły się zawody narciarskie, będące wstępem do międzynarodowych mistrzostw F. I. S., które rozpoczą

sia 13 lutego. Pierwsze miejsce zajął austriak Schroll, 4 miejsce zajął Stanisław Marusarz. Bronisław Czech zajął 9 miejsce, a trzeci zawodnik polski, Jabłoński, zajął 23 miejsce.

Zamiast meczu walkower

W ub. piątek w godzinach wieczornych miał się odbyć na lodowisku przy Al. Unji przedostatni mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A pomiędzy zespołami LKS i Strzeleckiego K. S. Z nieznanych bliżej przyczyn zespół Strzeleckiego K. S. nie stawiał się do gry, to też sędzia zmuszony był odgwiżdżać walkower na korzyść LKS.

36 godzin

czyszczenia zębów

Tyle godzin przypada rocznie na czyszczenie zębów. Jakże wiele czasu przypada zatem na całe życie! Czy w tych warunkach nie należy dokonać starannego wyboru środka do pielęgnacji zębów?

3 zalety przemawiają za Kalodontem:

1. Łagodna pianą dociera do wszystkich miejsc, których szczoteczka nie dosięga
2. Idealnie delikatna pasta czyści emalję
3. Zawarty w niej Sulfuricinooleat pg. dra Braeunlicha zapobiega tworzeniu się niebezpiecznego kamienia nazębnego.

KALODONT

PRZECIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU



Największy trust stalowy stworzyli Niemcy z kapitałem 1 miljarda mk.

Jak wynika ze sprawozdania, ogłoszonego świeżo przez „Vereingte Stahlwerke”, koncern ten stanowiący połączenie okrągłe 80 niemieckich towarzystw akcyjnych (gwarectw, hut, stoczni) jest w tej chwili największą organizacją tego

rodzaju nie tylko w Niemczech ale wogóle w Europie.

Liczba pracowników zatrudnionych w zakładach tej spółki-giganta przekracza 150 tysięcy osób, wytwórczość obejmuje całe Niemcy (główne zakłady prze ważnie w Nadrenji) ale także zagranicą (Austrię), aktywa wynoszą 1.700.000.000 mk., z czego 1 miliard mk. stanowi kapitał zakładowy;

zysk wykazany w jednym roku (kryzysowym) doszedł do 210 milj. mk.

W hitlerowskich Niemczech gwarectwo to gospodarczo, a także politycznie jest prawdziwą potęgą.

Ciekawe są jego dzieje.

Początkiem tego koncernu-giganta było połączenie dawniej istniejących „Stahlwerke” z gwarcem „Gelsenkirchen” w dn. 1 stycznia 1934 roku pod obecną nową nazwą „Vereingte Stahlwerke”. Ich tron stanowi

słynne przemysły Hugona Stinnesa,

który w okresie powojennej inflacji wykupywał masowo wszelkie kopalnie, huty, stocznie a nawet linie okrętowe, rzucając na wewnętrzny rynek niemiecki

całe wagony zdewaluowanej marki niemieckiej

i korzystając z wpływów w ówczesnym rządzie, który go obwołał genjuszem przemysłowym Niemiec. Wszystkie te grynder-

stwa Stinnesa runęły atoli pewnego dnia jak domek z kart, a prawdziwym twórcą okazał się dopiero

jeden z dyrektorów Stinnesa dr. F. Vögler,

który ostatecznie z pogromem tych wszystkich zakładów stinnesowskich zdołał uratować nie które jako „zdrowe” i zorganizował je nanowo pod nazwą „Stahlwerke”. Obecny koncern, przebudowany ponownie na nowych podstawach, komenderuje

„wielką piątkę”: Hugenberg, Thyssen, Siemens, Vögler, Poensgen.

Koncern ten — i to jest moment z pewnych względów szczególnie interesujący — jest nie tylko rozstrzygającym czynnikiem na całym niemieckim rynku żelaznym (stalowym) ale „kontroluje” właściwie także przemysł żelazny Austrii

jako posiadacz 56.66 proc. kapitału akcyjnego austriackiego „Alpine - Montan - Gesellschaft”.

Jak metodycznie pracuje ten przemysł tego dowodzi m. in. fakt, że mimo zastoju uzyskał w ubiegłym roku przeszło 200 milionów mk. zysku, atoli akcjonariuszom dywidendy nie wypłacił, przeznaczając niemal całą kwotę zysku na inwestycje

Koncern posiada też znaczne należności w Stanach Zjednoczonych (142 milj. marek).

Troje komunistów białoruskich skazanych po 3 lata więzienia

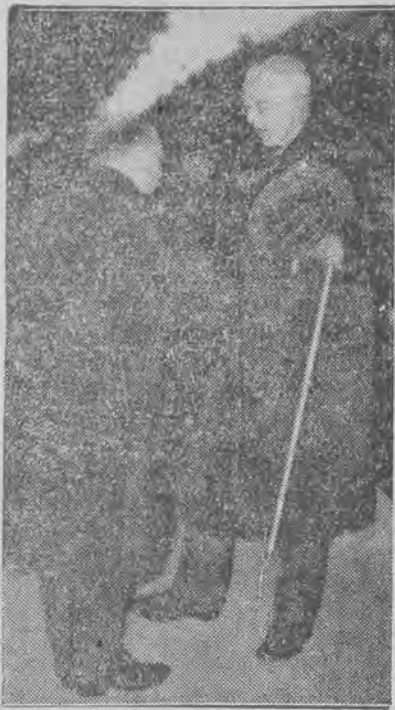
Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W sądzie okręgowym odbył się proces Bachara, Szumowskiego i Bieżewskiej, oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zach. Białorusi. Oskarżeni mieszkali przez 9 miesięcy u agenta policji. Dopiero w ostatnim czasie została ujawniona ich działalność komuni-

styczna. Sąd skazał oskarżonych po 3 lata więzienia każdego, przy czym Bieżewska została aresztowana na sali. Motywy wyroku są dość ciekawe. Czytamy w nich między innymi co następuje:

Dziwnym się wydaje, że oskarżona zadzierżgnęła ściślejszą znajomość z osobami narodowości nie-polskiej.

**Król Gustaw V
w Berlinie**



W środę przejeżdżał przez Berlin król szwedzki Gustaw V, udając się, jak rok wcześniej, na południe, gdzie oddaje się z zapalem grze w tenisie.

**Studenci uczą się
gotować**



W wyższej szkole angielskiej w Neford wprowadzono ostatnio wydział „gospodarstwa domowego”. Młodzi studenci uczą się tu gotowania i prowadzenia gospodarstwa domowego. Miejmy nadzieję, że nauczy ich to przynajmniej szacunku dla pracy swych przyszłych żon.

Grzech przeciw krwi i rasie

Nowe pornograficzne popisy rasistów hitlerowskich

Berlin żyje w tej chwili pod znakiem „Zielonego tygodnia” — radycyjnej wystawy gospodarstwa wiejskiego, urządzonej raz do roku w lutym, w Berlinie.

Wystawa jest szeroko wykorzystana dla propagandy narodowo - socjalistycznej. Sale przy głównym wejściu popularyzują narodowo - socjalistyczną teorię „krwi i ziemi”.

Wielkie płótno ilustruje walkę „północnogermańskiej rasy” pod hasłem „Krew i Ziemia” — „Jasnowłosi, niebieskocy „starczy germanowie” ubrani w skóry niedźwiedzie, z żonami i dziećmi udają się na poszukiwanie ziemi. Oto Fryderyk Wielki w otoczeniu chłopów. On „osadza na ziemi” pierwszych kolonistów w Netzebruch (miedaleko Landsbergu,

tam, gdzie obecnie przechodzi granica polskiego Pomorza.

Na wielkiej mapie Centralnej i Wschodniej Europy oznaczają się miejsca osiedlenia niemieckich kolonistów za okres ostatnich 3 wieków. Z mapy tej dowiadujemy się, że do liczby niemieckich osiedli do „zewnętrzno-niemieckich” zaliczone są kolonie niemieckie nad Bałtykiem, w Polsce, Małopolsce wschodniej, Bukowinie, Rumunii. Dalej zaliczają tu „niemieckie” osiedla na Ukrainie, Wołyniu, nad Wolgą i na Syberji.

Wobec znacznego zwiększonego zapotrzebowania na sznorki SOL MORSZYŃSKA przyczyszczać. Zarząd Zdrojowiska Morszyn od dnia 1 stycznia r. b. obniżył cenę na zł. 2.80 za flakon.

„Kto zgrzeszył przeciwko krwi i rasie, ten popełnił największy grzech na świecie” — Ta cytata zaczyna się oddział poświęcony problematowi rasowemu. „Czystość rasy” demonstruje genealogia pewnego chłona Pomorza. Pokazane są portrety przodków i rodziców, począwszy od XV wieku. Wszyscy ci „czystej pod względem krwi” są niebieskocy i dorodni.

Obok widzimy rodzinę chłopską, która „zmieszala się” z innymi narodami. Wąskogłowe, mongolskie twarze z typym wyrazem.

Plakat — „Z kim powinienem się ożenić?” Przed młodym chłopem stoją dziewczęta: szeroko biodra, rumiana, niebieskooka „aryjka”, śmiejąca się do ucałowania. Obok, chuda, patrząca z podejrzliwością brunetka. Wybór jest jasny.

Oddział rasowy kończy się pokazem „subjektów podobnych do człowieka”, ludzi, którzy w Trzeciej Rzeszy uważani są za istoty „drugiego rzędu”. Woskowe figury wyobrażają typy zamkniętych w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Robocze ubrania, ponure twarze, mocno ściskane wargi, w oczach utajona nienawiść.

Juljusz Streicher zaczął ostatnio, obok „Stürmer’a”, wydawać nowe czasopismo — „Deutsche Volksgesundheit”. W ostatnim numerze tego pisma ukazał się artykuł bawarskiego ministra oświaty Hansa Schemma.

„Obce białko jest trucizną”.

Podstawowym pojęciem naukowym kwestji rasowej jest białko. Zwykle mówimy: krew. — Wiemy, że ciało ludzkie składa się nie tylko z krwi, jest zatem jasne, że znamiona rasy leżą nie tylko w krwi, lecz także w tkankach i częściach składowych ciała... Rasowo obce białko jest trucizną”.

Te wywody ministra Schemma uzupełnia Streicher następującym komentarzem:

„Rasowo obcem białkiem jest sperma mężczyzny innej rasy. W wyniku cołtus organizm kobiety wchłania w siebie całość lub częściowo plemniki, które przenikają również do jej krwi”.

Wystarczy jednorazowy stosunek aryjskiej kobiety z żydem, aby krew jej już na zawsze została zatruta.

Wręcz rasowo obcem białkiem nasiąka ona również obcą duszą. Nie może ona już nigdy — nawet gdy poślubi aryjczyka

— wydawać na świat dzieci czy sto aryjskie, lecz tylko bastardy, w których duszy borykają się dwie istoty, i które także fizycznie mają na sobie piętno obcej rasy.

Również ich potomkowie są mieszańcami, t. j. istotami upośledzonymi

o charakterze niższego gatunku i skłonnościach do cierpienia fizycznych”.

Streicher zapowiada wielką akcję propagandową na rzecz swych nowych „naukowych” idei.

„Rodacy! — woła Streicher, — sytuacja zewnętrzno - polityczna naszej ojczyzny wymaga poprawy. Obecnie nadszedł czas, gdy musimy przystąpić do walki o czystość krwi. Jest to walka o zdrowie i rasę”.

Ostatni numer „Stürmer’a”, którego nakład wynosi zwykle 150 000 egzemplarzy, jest całkowicie poświęcony wywołaniu do pogromu żydów.

Cały numer, jak zwykle, od pierwszego do ostatniego wiersza, naszpikowany pornograficznymi bredniami o żydowskich gwałcicielach „jasnowłosych dziewcząt” itd.

Czytelnik niemiecki „Stürmer’a” ma być zasugerowany, że żydzi w Niemczech niezem innem się nie zajmują poza gwałceniem niemieckich kobiet i zatrutowaniem niemców padliną i t. d.



**Książę Walji
na wyuczach**

Książę Walji przybył do Kitzbühel, znanej miejscowości narciarskiej w Tyrolu. Książę przybył incognito i zapisał się na liście gości pod nazwiskiem hr. Chester. Kitzbühel przepelnione; anglicy zjechali tu tłumnie, znaczeni obecnością księcia, nadającego ton modzie i gustom snobów. Książę chce jednak utrzymać ścisłe incognito i na żądanie poselstwa austriackiego w Londynie przedsięwzięto w Kitzbühel wszystko, by księciu zapewnić spokój i odgrodzić go od ciekawości ludzkiej. W tym celu władze poleciły rozlepić w osadzie i w uzdrowisku plakaty w trzech językach, w których zwracają się do mieszkańców i przyjezdnych z prośbą o nienagabywanie wysokiego gościa i niezakłócanie mu spokoju.

Tragedja Czeluski na marce



Poczta sowiecka wydała obecnie serię znaczków pocztowych, na których wyobrażona jest tragedia Czeluski oraz fotografie bohaterów lotników, którzy nieśli wów czas tak skuteczną pomoc.

Czelność gangsterów

Groźba porwania drugiego syna Lindbergha

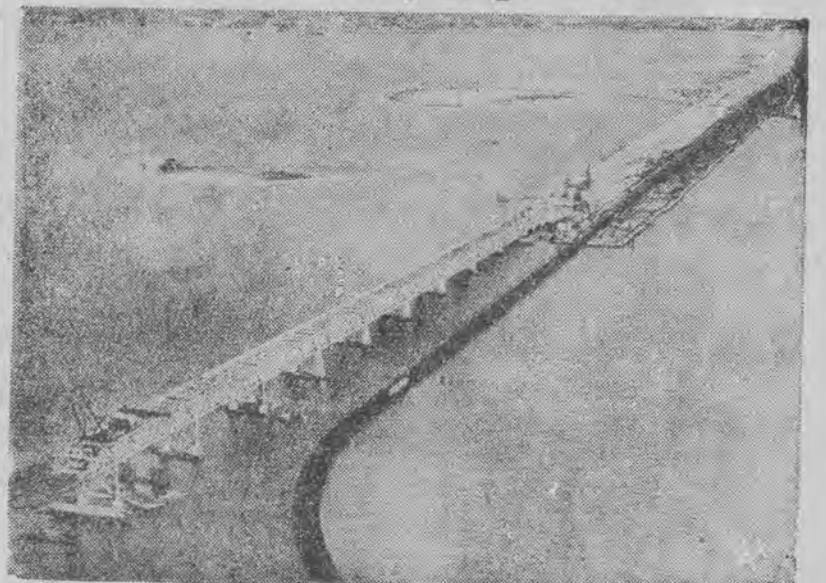
Podczas rozprawy w procesie Hauptmanna powstało ogromne wzburzenie, kiedy pułk. Lindbergh, blady jak trup, z oznakami najwyższego zdenerwowania, wywijając papierem przystąpił do sądzięgo i zatrwożonym głosem odczytał list, który mu właśnie doręczono. Osobliwie to pismo brzmiało:

„Żądamy natychmiast 5000 dolarów, inaczej mały Joe (drugi syn Lindbergha) będzie uprowadzony. Hauptmann musi być niewinny, bo nie uprowadził małego Karola Augusta”.

Odczytanie tego nowego listu z pogroźką, który wprawił bohatera narodowego w paniczny strach, uderzył jak bomba w całą Amerykę. Oburzenie ludności i współczucie z ciężko dotkniętym bohaterem lotniczym i jego żoną znajduje wszędzie namiętny wyraz. Dom w Englewood, gdzie pułk. Lindbergh z żoną formalnie ukrywają drugie

dziecko zmienili się w fortecę. Cała armia detektywów i żołnierzy pilnuje willi Lindberghów. Poza to uwijają się po całej posiadłości ogromne dogi, które są tak dzikie i niebezpieczne, że nawet policjanci nie mogą się do nich zbliżyć, jeżeli nie znajdują się w towarzystwie Lindbergha lub jego żony. Pani Lindbergh sama jest naskutek nowej pogroźki zupełnie złamana i drży przed wykonaniem groźby, którą przyjaciela jej, dla uspokojenia, nie uważają za prawdziwą groźbę gangsterów, ale nikczemny żart jakiegoś dowcipnisia. Publiczność amerykańska żąda jednak stanowczo najdalej idącej ochrony życia drugiego dziecka Lindbergha. Ponadto uważają za pewne, że pułk. Lindbergh po zakończeniu procesu Hauptmanna opuści wraz z żoną Amerykę na dłuższy czas, a może nawet na zawsze.

Budowa olbrzymiego mostu



Most ten, którego budowa kosztowała 85 milionów dolarów, będzie przez zatokę miasta San Francisco i Oakland.

KIEPURA —
KRÓLEM TENORÓW
KRÓLEM RADJOAPARATÓW —
TEKAFON
Skład fabryczny,
Łódź, Piotrkowska 87
tel. 246-33.

PIERWSZY.
Naręczony do naręczonej:
— Przysięgnij mi, że jestem pierwszym mężczyzną w twym życiu!
— Przysięgam na głowę mojego dziecka!

CAPITOL

Ł ó d ź

Przyjeżdżam wkrótce całusy pozdrowienia

Franciszka Gaal „Weronika”

Węgrzy są pewni zwycięstwa Bezprzykładny chaos w polskim boksie. — Sylwetki węgierskich pięściarzy

Zarząd PZB ustalił skład bez kapitana związkowego

Reprezentacje pięściarskie Polski i Węgier zmierzą się już dziś na ringu w Poznaniu w meczu o puchar Europy środkowej. Skład drużyny węgierskiej znany jest od szeregu tygodni: tylko w jednej kategorii nastąpiła zmiana, natomiast co się tyczy naszej reprezentacji, wciąż jeszcze istnieją pewne wątpliwości i dziś nie jest wiadomy jej dokładny skład.

Kwestja wyznaczenia reprezentacyjnego zespołu jest atrybutem kapitana związkowego, w każdej gałęzi sportu. Lecz p. Cedrowski wykazał w ostatnich dniach wielkie niezdecydowanie i stąd powstała interwencja zarządu PZB, który uważa, że za wynik spotkania jest sam w pewnej mierze odpowiedzialny. W ten sposób w składzie drużyny, ustalonym jakoby już ostatecznie przed paru tygodniami, zachodziły wciąż jakieś zmiany. Wytworzyło się istne błędne koło, w którym zarząd P. Z. B. szedł na wyścigi z kapitanem związkowym co do lansowania nowych koncepcji. Ostatecznie skończyło się na tem, że niemal w przeddzień meczu PZB. ściągnął do Poznania kilku czołowych zawodników na „dodatkowy” trening.

Zapowiedź tego treningu na trzy dni przed zawodami wygląda groteskowo i świadczy o wielkim chaosie organizacyjnym w polskim pięściarstwie. W każdym razie nigdy jeszcze w naszym życiu sportowym nie mieliśmy wypadku, by w dniu tak ważnego spotkania, jak mecz międzypaństwowy, nie był jeszcze wiadomy skład reprezentacji. Nie ulega zdaje się wątpliwości, że chaos ten odbija się fatalnie na wyniku zawodów.

Do Polski przybyli Enekes II, Frigyes, Lovas, Nemeth, Harangi, Jeles, Sziget i Szabo.

Węgrzy są pełni optymizmu. Drużynę ich przygotowywał nowy trener angielski i praca jego wydała już owoce. Enekes I, brat znakomitego zwycięzcy olimpijskiego z Los Angeles, to nowy talent, który z łatwością pokonał na mistrzostwach Szan to znanego nam z dwukrotnych spotkań z Rotholcem, które pięściarz polski wygrał. Dziś Rotholc, po trzymiesięcznej przerwie, spadł znacznie w formie i szanse jego są minimalne, zwłaszcza, że przeciwnik jest groźniejszy Enekes II i Nemeth są nowicjuszami w reprezentacji, lecz Nemeth to największy talent w wadze lekkiej, jaki kiedykolwiek węgry posiadali.

Frigyes i Lovas, obaj doskonale technicznie, mają stałe miejsce w reprezentacji. Pierwszy ma za sobą 11, drugi — 26 walk międzynarodowych. Lovas

w Budapeszcie pokonał Rogalskiego, a Frigyes ma na rozkładzie Forlańskiego (dwukrotnie), Sipińskiego, który potrafił mu się jednak zrewanżować, następnie Matuszewskiego i Kazmierzkiego.

Harangi też nie raz walczył z polskimi pięściarzami. Spotkanie z Sipińskim wygrał, z Bakowskim zremisował. Sziget, najpopularniejszy bokser Węgier obchodzić będzie w Poznaniu jubileusz 75 walki w barwach narodowych swego kraju. Zna ją go dobrze w Polsce. Starzy rutyniarz, już piętnasty rok walczy w ringu. Zwyciężał Majchrzyckiego, Chmielewskiego, Wieczorka i Wiśniewskiego. — Podczas pobytu w Warszawie zremisował z Pisarskim.

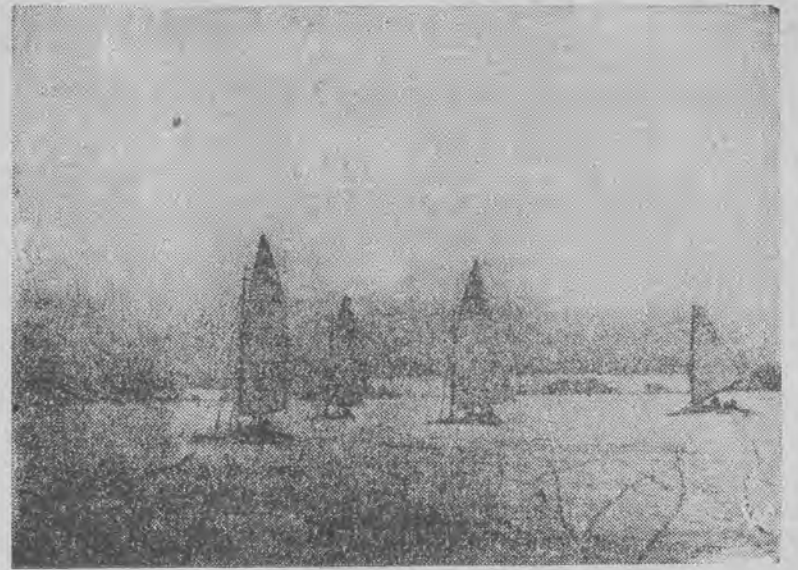
Słabsze punkty w drużynie to Jeles i Szabo. Jeles czwarty raz występuje jako internacjonalista, jest podobno w lepszej formie niż Varga, a Szabo, jako przeciwnik Pilata, jest bez szans.

Węgrzy liczą na punkty w kategorii muszej, koguciej, lekkiej, półśredniej i półciężkiej, oraz na remis w ciężkiej. Jeśli rachuby te okazały się nieomyłne wówczas wynik spotkania brzmieć będzie na ich korzyść.

11:5. Po meczu w Poznaniu drużyna węgierska wyjeżdża na tournée do Niemiec, gdzie walczyć będzie 12 lutego w Magdeburgu, 13 w Erfurcie, 15 w Apolda i 18 w Görlitz.

Skład polskiej reprezentacji na dzisiejszy mecz pięściarski z Węgrami będzie następujący: Jarzabek, Rotholc, Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Zieliński i Piłat. Skład ten ustalił zarząd PZB, na własną rękę, bez oglądania się na kapitana związkowego.

Wyścigi żaglowców na lodzie



W ub. sobotę i niedzielę odbyły się na jeziorze Charzykowskim pod Chojnicami wielkie zawody żaglowców z udziałem wielu klubów sportowych z całego kraju. Na zdjęciu moment zawodów.

Dziesiąte mistrzostwa F. I. S.

Reprezentanci 14-tu państw biorą w nich udział

Pierwsza grupa polskich narciarzy na międzynarodowe mistrzostwa FIS do Czechosłowacji wyjechała już z Zakopanego. Zawody rozpoczynają się właściwie dopiero 13 lutego biegiem sztafetowym 4 x 10 klm., lecz już w dniu wczorajszym odbył się bieg zjazdowy, a dziś slalom

w międzynarodowej konkurencji o „wielką nagrodę Czechosłowacji”, w której weźmie też udział drużyna Polski.

Udział naszych zawodników w biegach zjazdowych będzie pierwszym startem tegorocznym Polaków w tej konkurencji i spełni poniekąd rolę treningu przed wyjazdem na zawody organizowane przez Anglików w Szwajcarii. Wyjazd drugiej grupy narciarzy polskich do Czechosłowacji nastąpi dopiero w poniedziałek.

Tegoroczne zawody o mistrzostwo FIS jako dziesiąte z rzędu będą miały bardzo uroczysty charakter. Zgromadzą one po drugiej stronie Tatr reprezentantów 14 narodowości, a mianowicie: Austrii, Czechosłowacji, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Jugosławii, Łotwy, Niemiec, Polski, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Włoch. Polska ekspedycja złożona z 40 zawodników będzie jedną z najliczniejszych reprezentacji.

Poszczególne zawody rozłożono na trzy miejscowości. Start sztafety odbędzie się w Tatrzańskiej Łomnicy, bieg na 18 klm. i skoki na Szczyrbskim Jezio-

rze, a bieg na 50 klm. w Nowym Smokowcu. Zawody odbędą się pod protektorem prezydenta Czechosłowacji dr. Masaryka i zesi przygotowali się do nich niezwykle starannie.

Bezpośrednio po mistrzostwach FIS polscy narciarze łącznie z zaproszonymi już Szwedami i Norwegami, a ewentualnie i przedstawicielami innych państw powrócą do kraju na mistrzostwa międzynarodowe Polski w Zakopanem. Mistrzostwa FIS zapowiadają się wspaniale. Podczas gdy na mistrzostwach Niemiec w Garmisch Partenkirchen widzieliśmy stawkę niezwykle wysoką, ale jeszcze nie wszystkich mających w narciarstwie do mówienia zawodników, to w Tatrach nie zabraknie nikogo. — Dlatego też z pewnym niepokojem oczekujemy, jak w tej pierwszorzędnej konkurencji spiszą się nasi reprezentanci, którzy przeleź w Tatrach wiada prym wśród narciarzy.

Zadaj i kupuj wszędzie znaczki Funduszu Obrony Morskiej

Los z kolektury

S. PASSIERMAN

PIOTRKOWSKA 13.

przyniesie Ci napewno szczęście i bogactwo.
Już za tydzień rozpoczyna się ciągnięcie I-ej klasy.

Międzynarodowe zawody hipiczne w Berlinie



Kancelarz Hitler wita kierowników zagranicznych ekip, m. in. pik. Komorowskiego, który bawił na zawodach w charakterze obserwatora z ramienia M. S. Wojsk.

CASINO

**HARRY BAUR
ANNABELLA
RICHARD WILLM**

W GINGANTYCZNYM FILMIE

MOSKIEWSKIE NOCE

W | G UTWORU PIOTRA BENOIT
REŻYSERJA
ALEKSANDER GRANOWSKI

DZIŚ POCZ. O 12-ej

Wkrótce „LUNA” znów zaprezentuje jeszcze piękniejszy — jeszcze dowcipniejszy film austriacki

Króla operetki FRANCISZKA LEHARA
Mistrza reżyserów KAROLA LAMACZA

FRASQUITA

Nacjonalizacja banków w Anglii?

Ekonomista Mac Kenna proponuje ostatnio nacjonalizację banków w Anglii, twierdząc, że klient, czy to deponent, czy też biorący pożyczkę, jest lepiej ekonomicznie i sprawniej obsługiwany przez wielki bank, wyposażony w nieograniczony monopol, niż przez kilka instytucji, pozostających między sobą w stosunku wielkiej konkurencji.

W związku z tem Beaumont Peare, prezes Lloyds Banku wygłosił na ogólnym zebraniu przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Codziennie zajmuję się sprawami praktycznymi i widzę w zwykłej pracy mojej oczywiste powody ziego stanu rzeczy u nas. Dlaczego nie możemy płacić Ameryce naszych długów? Dlaczego Ameryka nie chce przyjąć naszych towarów jako zapłatę? Dlaczego Australia nie mogła posłać do Belgii swoich towarów? Bo odmówiła szkła, pochodzącego z Belgii. Dlaczego nie mogliśmy sprzedać naszego węgla do Włoch i dlatego w konsekwencji nasi górnicy zostali skazani na bezrobocie? Bo nie chcieliśmy kupić marmuru z Włoch. Dlaczego Manchester nie może sprzedać swego towaru do Ameryki Południowej? Bo ograniczenia dewizowe w tym kraju przeszkadzają wysyłce pieniędzy na zakup.

Mógłbym przykłady te w nieskończoność pomnożyć. Jeżeli nasz dobrobyt zależy od handlu i jeżeli handel jest wymianą produktów między ludźmi i narodami, należy te przeszkody usunąć, aby handel mógł na nowo wziąć swój wolny kurs. Zaprawdę, bezpiecznym jest szukanie „czegoś wielkiego” robiąc eksperymenty pieniężne lub „na radawiając” banki, jeżeli mamy tak oczywiste lekarstwo na chorobę światowego gospodarstwa.

Katastrofalny przebieg sezonu na rynku tkanin bawełnianych

Na rynku tkanin bawełnianych panuje w dalszym ciągu kompletny zastój.

Zdaniem przemysłu zastój w tej „aleji tłumaczy” należy wyłącznie par. 54, który zabija poprostu cały handel.

Póki artykuł ten nie będzie stosowany przy tórfabrykach, mowy nie będzie o wzmózonych obrotach. Straconego dotąd czasu

nadrobić nikt nie będzie w stanie

W warunkach normalnych, już w początkach stycznia rozpoczyna się sezon letni i do lutego ołbrzymia większość kupców posiada na składzie kompletne asortymenty towarów. Obecnie kupcy towarów bawełnianych

letnich jeszcze nie kupowali, a jak wiadomo w marcu już jest po sezonie.

Fabrykanci licząc na poważniejszy ruch w sezonie letnim przygotowali

dość duże zapasy towarów, unieruchamiając w nich do tego stopnia drogą obecnie gotówkę. Wobec minimalnego popytu, sytuacja ogólna ulega

coraz większemu pogorszeniu. Produkcja fabryk nastawiona jest wyłącznie na artykuły całoroczne, o dalszej produkcji materiałów letnich nie może być mowy, gdyż dostawcy nie są w stanie przewidzieć, czy artykuły te sprzedadzą

Zdaniem sfer przemysłowych w ciągu dni najbliższych ocze kiwać należy zwiększonego po

pytu na artykuły białeżniane, które w tym okresie cieszą się normalnie największym popytem.

Wyplacalność klienteli do tej pory kształtowała się zupełnie pomyślnie, co jednak nie jest wynikiem poprawy, a jedynie stosunkowo bardzo małym obciążeniem. Od dłuższego już czasu dostawcy sprzedają wyroby swe bardzo ostrożnie, udzielając kredytu wekslowego wyłącznie firmom bezwzględnie pewnym.

Horoskopy na przyszłość w branży tkanin bawełnianych przedstawiają się niezbyt pomyślnie i o ile już w dniach najbliższych sezon letni się nie rozpocznie, będzie on wogóle stracony.

Termin otwarcia upadłości L. Geyera sąd ustalił ostatecznie na 4 lutego 1930 r.

Jak już donosiliśmy w swoim czasie w sprawie upadłości firmy „Zakłady przemysłu bawełnianego Ludwik Geyer, sp. akc.”, termin otwarcia upadłości sąd oznaczył tymczasowo na 4 lutego 1930 r. ze względu na to, iż, jak wynikało ze złożonego sądowi protestowanego wekslu upadła firma zawiesiła swe płatności właśnie w tym dniu.

Na wyrok sądu w sprawie otwarcia daty upadłości pełnomocnik firmy „Banca Commerciale Italiana w Medjolanie”, filja w Londynie, złożył opozycję, żądając uchylenia wyroku, ustalającego datę otwarcia upadłości na 4 lutego i oznaczenia tej daty na dzień zgłoszenia podania o ogłoszenie upadłości, t. j. na 2 lipca 1934 r.

W opozycji swej adw. Wellisch zaznacza, iż orzecznictwo ustaliło już, że pojedynczy proces, po którym działalność handlowa była prowadzona nadal sam przez się nie wystarcza do ustalenia daty zaprzestania wypłat na dzień tego protestu, gdyż mógł być spowodowany zbiegiem okoliczności. W danym wypadku nie ulega wątpliwości, że upadła firma zawiesiła wypłaty znacznie później, aniżeli ustalono przez sąd albowiem przeszło rok po tej dacie min. skorbu udzieliło spółce zezwolenia na wypuszczenie obligacji i przyjęła imieniem skarbu państwa gwarancję za zapłatę obli-

gacji i kuponów. Jest nie do pomyślenia, by min. skarb udzielił takiego zezwolenia i przyjął gwarancję bez zbadania stanu finansowego firmy i ustalenia całkowitej wyplacalności firmy, którą gwarantuje. Banca Commerciale Italiana, jako właścicielka obligacji jest zainteresowana w prawidłowym ustaleniu daty otwarcia upadłości.

Na ostatniej sesji sądu pełnomocnik wierzycieli adw. Rose, wnosil o odroczenie sprawy i wyjaśnił, że zaprotiestowane weksle zostały wykupione z funduszu firmy „Geyer” zaledwie z kilkunastu opóźnieniem. Dowody na to dotychczas nie nadeszły jeszcze z Ameryki i dlatego wniosł o udzielenie im terminu na złożenie tych dowodów. Inni pełnomocnicy wierzycieli oponowa-

li przeciwko odraczaniu sprawy i prosili o ustalenie już ostatecznej daty otwarcia upadłości.

Syndyk wyjaśnił, iż zaprotiestowane weksle firmy Geyer w r. 1930 były wykupione zarówno z pożyczek, jaki i z dochodów firmy, nie może jednak ustalić w jakim terminie weksle te zostały wykupione. Niedobór w firmie istniał od 1930 r. i miał tendencję wzrastania.

Sąd oddalił opozycję adw. Wellischa, pełnom. Banca Commerciale Italiana w Medjolanie, filja w Londynie od wyroku sądu z 11 grudnia 1934. Ostateczny termin otwarcia upadłości firmy „Sp. akc. Zakłady przemysłu bawełnianego Ludwik Geyer” oznaczył na 4 lutego 1930 r.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

tranz. sprzedaż kupno		
Dolary 5,305		
Dolarówka 54.—		
Budowlana	46,75	40,50
Inwestycyjna	118.—	117,50
Stabilizacyjna	73,50	73.—
Bank Polski	98.—	97,50
5 proc. Łódź	54,25	54.—
Tendencja mocniejsza.		

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Berlin 212,50, Belgja 123,54 (— 12), Amsterdam 358, Gdańsk 172,84 (— 1), Londyn 25,96 (— 3), Medjolan 45,07, Nowy Jork — kabel 5,32 (— 0,25), Madryt 72,45, Oslo 130,00, Paryż 34,93,50, Praga 22,13, Sztokholm 133,90, Szwajcaria 171,48 (plus 1). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203,50, szyling austriacki 99,20, korona czeska 21,87, frank francuski 34,92, frank szwajcarski 171,45, funt angielski 25,99, dolar 5,32 rubel złoty 4,55,50, dolar złoty 8,88,75, rubel srebrny 1,59, bilon 0,69. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,29.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 98 — 98,25 — 98 (plus 25), Wegiel 13, Lilpopy 9,25 — 9,50 (plus 25), Norblis 35,75, Starachowice 12,05 (— 5).

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była bardzo mocna, przy większych obrotach 5 proc. Warszawy. Notowano: 3 proc. budowlana 47, 4 proc. dolarowa 54,25, 4 proc. inwestycyjna zwykła 117,50 (plus 50), serjowa 119,75 (plus 75), 5 proc. konwersyjna 68, 5 proc. kolejowa 63,50 (plus 50), 6 proc. dolarowa 78,75 — 78,88 — 78,75, 7 proc. stabilizacyjna 73,25 — 73, odcinki po 500 dolarów 73,50 — 73,38, odcinki po 100 dolarów 75, 8 proc. Przemysłu Polskiego 87,75, 4 proc. ziemskie 47, 4 i pół proc. ziemskie dolarowe 50,75 (plus 75), 5 proc. Warszawy 62 — 62,50 (plus 25), drobne odcinki 63,50, 5 proc. Łodzi nowe 53,88 — 54, 5 proc. Piotrkowa nowe 62 — 62,50 (plus 25), drobne odcinki 63,50, 5 proc. Łodzi nowe 53,88 — 54, 5 proc. Piotrkowa nowe 51.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK
loco 12,65 luty 12,38 marzec — 12,42-43 kwiecień 12,44 maj 12,46 czerwiec 12,46 lipiec 12,46 sierpień 12,44 wrzesień 12,39 październik 12,39 listopad 12,43 grudzień 12,47 styczeń 12,48.

NOWY ORLEAN
loco 12,60 marzec 12,40 maj — 12,46 lipiec 12,48 październik 12,49 grudzień 12,45-47 styczeń 12,45

LIVERPOOL
loco 7,05 luty 6,84 marzec 6,80 kwiecień 6,77 maj 6,74 czerwiec 6,71 lipiec 6,69 sierpień 6,63 wrzesień 6,60 październik 6,57 listopad 6,55 grudzień 6,55 styczeń 6,53 luty 6,53 marzec 6,53.

Egipska: loco 8,80 marzec 8,47 maj 8,43 lipiec 8,40 październik 8,36 listopad 8,34 styczeń 8,34 luty 8,34 Upper: loco 7,79 marzec 7,46 maj 7,45 lipiec 7,29 październik 7,31 lipiec 7,29 listopad 7,33 styczeń 7,32 luty 7,32.

BREKLA
loco 14,49 marzec 13,84 maj 14,17 lipiec 14,47

ALEKSANDRIA
Sakellaris: marzec 15,33 maj 15,48 lipiec 15,53 listopad 15,64 Ashmuni: marzec 13,07 maj — 13,22 lipiec 13,31 listopad 13,22

Standardka
wyjątkowo trwałe
Śmiało i pewnie
wygala, nigdy nie kaleczy



K uwadzeu PP. Kupców i Przemysłowców
Rutynowany buchalter-korespondent prowadzi księgowość według nowego kodeksu handlowego oraz koresponduje po niemiecku, włosku, francusku. Przyjmie pracę na godziny za wynagrodzeniem umiarkowanym. Zgłoszenia pod „L. S. A.” do admn. 384-4

NAJWIĘKSZA REWELACJA TEGOROCZNEGO KARNAWAŁU!
Cała Łódź
wybiera się dziś na najwspanialszy
Bal w Savoy'u
w „Grand-Kinie”
TAKIEJ Obsady aktorskiej Wystawy Muzyki Reżyserji Nie było oddawna!
W r. gł.
Gitka Alpar i Hans Jaray
Muzyka: Pawła Abrahama
Dziś początek o g. 12 w pol.

KUP LOS UWOLANDWA!

Kino EUROPA
Narutowicza 20
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10,15
Poraz pierwszy razem
BODO i RERI
w rewelacyjnym polskim filmie sensacyjno-erotyycznym
CZARNA PERŁA
W poz. rolach:
Żel chowska, Znicz i Brodniewicz
Wielki Tryumf polskiej techniki kinematograficznej. Imponująca wystawa!
Dziś 2 poranki
o g. 12 i 2 po cenach niższych.

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN Piramowicza 2

róg Cegielnianej i Piętro front. TELEFON 207-33.

Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu w dale się świadectwa.

Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. krawców

TRANSPORTY DO PALESTYNY

bagażu, mebli, maszyn, towarów

załatwia tanio i szybko Polsko-Palestyńskie Tow. Przewozowo-Handlowe „PALEX” WARSZAWA, Królewska 49, telefony: 611-41 i 611-47. Przedstawicielstwo na Łódź: „SYTNER” Nowomiejska 3 Telefon 144-29. **BIURO EKSPEDYCYJNE „SYTNER”** Nowomiejska 3 Telefon 144-29. **TRANSPORTY W NASZYCH ZBIOROWYCH WAGONACH Z POLSKI DO PALESTYNY TRWAJĄ TYLKO 12 — 14 DNI.**

DOKTOR KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w w niedziele i święta od 10-12

Dr. med. M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA (sędzia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Doktor Zygmunt Henrykowski
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz w niedz. i święta od 9-11 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 9-12 r. od 2-4 pp. od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.

Dr. med. P. BRAUN
powrócił
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8-1, 4-8 w.
ul. Cegielniana 4

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 w w niedziele i święta od 10-12 w poł

Dr. med. M. Taubenhauz
chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11,
tel. 346-09.
Przyjm. od 4-8 w.

Dr. J. Majbaum
choroby chirurgiczne
powrócił
Wolczańska 36, tel. 203-10
Lampa kwarcowa, solux
przy mu'e w domu od 7-8 w.
W Lecznicy Piotrkowska 294 od 5-6 w.

Dr. med. H. Różaner
Choroby skórne i weneryczne
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9-12 rano i 5-9 pop. Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17

Dr. med. L. LIEBESKINDOWA
Chor. dzieci
przeprowadziła się na ul. Zawadzka 22, tel. 114-39
przyjmuje od 3-5 po poł.

Dr. med. Artur Banasz
chirurg-urolog
Wolczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. G. WEGMAJSTROWA
chor. wewn. i dzieci
przeprowadziła się na ul. Śródmiejską 18
telefon 246-58
przyjmuje od 5-7-ej godz.

Dr. med. S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (hoblety i dzieci)
Stonkiewiczza 34 telefon 146-10
godz. przyj. od 11-11:30-4 pp

ŁÓDZIANIE nie przeoccie jedynej okazji zakupu podczas obecnej **Wyprzedaży poinwentarzowej** w największym domu towarowym **WHOLE--WORTH** Piotrkowska 98. Szalony wybór!!! Rabaty od 10 do 30% **OKAZJAMI**

Ogólnie znana i stosowana od wielu lat w kraju i zagranicą **CHOLEKINAZA** H. NIEMOJEWSKIEGO
Stosuje się przy chorobach: I. Wątroby i na jej tle: 1. Kamienie żółciowe — 2. Żółtaczka — 3. Chroniczne zaparcie stolca — 4. Katary (nieżyty) żółdka i krszek. II. Na tle złej przemiany materji: 1. Atrofia — 2. Choroby skóry na tle złej przemiany materji.
Zioła „Cholekinaza“ systematycznie wzmaga czynność wątroby i wydalają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materji (barwki żółciowe, kwas moczowy, kwasy żółciowe), uniemożliwiając zaleganie ich w organizmie.
Warszawa, Labor. Fizjol. chem. „Cholekinaza“
Nowy-Swiat 5, oraz apteki i składy apteczne.
Żądać bezpłatnych broszur.

Do akt. Nr. Km. 2037/34 Km. 253 | 35
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XI-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Wolczańskiej 77 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 14 lutego 1935 r. o g. 13 w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej 5 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należącej do Abrahama Szurmana a mianowicie: 112 krzesel, 36 stolików, 100 części do krzesel wiedeńskich, kredensu, zagara, biurka, fotelu, żyrandola, patefonu i maszyny do szycia, oszacowanych na łączną sumę zł. 1300.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 28.1.35
Komornik (-) T. Łokucioński.
Sprawa Natana Wohla p-ko Abramow Szurmanowi.

Prywatne Kursy Handlowe J. MANTINBANDA
w Łodzi, ul. Przejazd 12, tel. 157-91
Zawiadamiam, że rozpoczął się **PÓŁROCZNY KURS KSIĘGOWOŚCI**
Zapisy przyjmuje kancelarja Kursów codziennie od godz. 11-1 p. p. i od 4-8-ej wiecz.
Kierownik Kursów J. MANTINBAND.

Dr. med. A. Witoński
choroby serca i płuc
godziny przyjęć 6-8
Cegielniana 20, tel. 102-77.

Lekarz - Dentysta Tatjana Sokołowa
Moniuszki 2
tel. 216 44
Godz. przyj. od 12-2 i 4-7 w.

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, migrena, pokrzywka, reumatyzm i t. d.)
Nawrot 7, tel. 164 21
godz. przyjęć 5-7.30
Elektry i światłolecznictwo.

Dr. med. Wołkowyski
przeprowadził się na ul. Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia

DR. MED. NIEWIAŹSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1

Choroby zwierząt (Specjalność — psy domowe) Lekarz weterynaryjny M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.
Wyjazd do chorych zwierząt
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

Dr. med. Wiktor Miller
choroby reumatyczne
przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 40
Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.

JEDYNY ZŁOTY MEDAL z kategorii przetrwań otrzymana
„OLLA” Gum.
na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-Apteczarskiej w GŁUJ (Rumunja)

Gabinet Fizykalnej Terapii Przy Inst. Kosm. „MIMAR”
Sienkiewicza 37, tel. 122-09.
Leczenie elektrycznością, światłem i ciepłem. Lamy kwarcowe, Sullux, Vitalux, Panta-Helion
Leczenie lampą Diamix.
Zabiegi wykonuje się z ordynacji lekarzy-specjalistów.
Ceny przystępne Od 11-2 i 4-7

METRO Kino-teatr **Młody Las** **ADRIA** Kino-teatr
Dziś i dni następnych!
wg. głośnej sztuki J. A. Hertz z najwybitniejszymi artystami scen polskich Nadprogram: Tygodnik Paramountu. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne
PRZEJAZD 2 GŁÓWNA 1
Kino Teatr Ostatnie 2 dni! Arcydzieło produkcji sowieckiej p. t.

MIRAZ 11 listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana
Ostatni z Gołowiewych W roli gł. W. Gardin.
Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, Balkon 75 gr.
Nadprogram: Sowiecka Rewja Sportowo-Zimowa na Placu Aleksandra w Leninradzie. Następnny program: **Markiza Yorisaka**

GABINET KOSMETYCZNY

„ARS” 6-go Stycznia 30
TELEF. 228-21.

Usuwanie szpec. tego owłosienia, brodawek, lisza, wargów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radyalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przycięcie brwi i rzęs — Maquillage dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów. Porady bezpłatne. Godz. przyjęcia od 10—8.

INSTYTUT
i SZKOŁA KOSMETYKI
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
ul. SIENKIEWICZA 37
tel. 122-09,
(dawniej Narutowicza 9).
Bezpłatne programy i informacje
w sprawie zapisów na nowy kurs
codziennie w kancelarii szkoły
od 11—2 i 4—8.**„HYGIENA”**Łódź, Andrzejka 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą-
ce w zakres czyszczenia szyb, frote
rowania, cyklinowania i drutowania
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
oraz pakowanie okien i drzwi na
zimę.
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL.
Czynny do godz. 7-ej.**LECZNICA „OMEGA”**i gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
Przyjmują lekarze we
wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki,
Ki, Roentgen, lampa
Kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę
Porada 3 zł.GABINET
FIZYKALNEJ TERAPII
przy Tow. „LINAS HARBDEK”
w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.Naświetlanie po cenie przystępnych.
Diatermia zł. 2.—, Kwarcowa lampa
zł. 0,75, Kąpiele elektryczne zł. 1,50,
Sollux zł. 1,50.
Gabinet czynny od 11—1 i od 4—9
jest pod nadzorem stale ordynują-
cego lekarza.**ZAKOPANE**
PENSJONAT **„Baszia”**
przy ulicy PIŁSUDSKIEGO — TEL 374
pod zarządem D. GLAZEROWEJ**„POSTĘP”**Łódź
Mawrot 34
tel. 183-79Codzienna wywózka śmieci w me-
talowych, szczególnie zamkniętych skrzy-
niach kosztuje zł. 10 miesięcznie.**Polsko-Palestyńska Izba Handlowa**

Oddział w Łodzi (Piotrkowska 113)

wysłała w początkach marca r. b. komisję fachowców we
wszelkich gałęziach przemysłu krajowego, celem zbadania
możliwości eksportowych na rynkach **syryjskim i
irackim.**Osoby o odpowiednich, tylko pierwszorzędnych kwa-
lifikacjach fachowych i handlowych, ze znajomością języ-
ków angielskiego i francuskiego, pragnące wejść w skład
tej komisji, zechcą złożyć swe oferty **tylko na piśmie**
pod adresem Izby do dnia 25 b. m. pierwszeństwo obe-
znanym z temi rynkami.Firmy, pozostające w stosunkach handlowych z Syryją
i Irakiem, jak również firmy, pragnące nawiązać stosunki
handlowe z temi krajami są proszone o łask. skomunikowanie się z Izba.**ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!**

Ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.

Kursach Kroju i Szycia**MIRY GRYNBLAT**— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. I. O. P. pod III 26285/34. —
Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów
i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.
CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.Ze gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwo
po egzaminie.**MIRA GRYNBLAT** Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przykrawam formy i sprzedaję patrony.

Dr. med.
S. KANTORSpec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—2.**WĘGIEL**począwszy od 2 korzy dostarcza do mieszkań
w najlepszej jakości po cenie przystępnej.
Wystarczy zadzwonić **№ 131-52****Lecznica dla Zwierząt**Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIK, 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów przeciw nosa-
cziznie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele
psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9—1 i od
—6ej.**KLISZE**
DO REKLAM GAZETOWYCH,
PROJEKTÓW CENNIKÓW i t. p.
IZKICE, RYSUNKI, RETUZE
WYKONYWA WYTWORNIA KLISZ
POLIGRAFJA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101, TEL. 157-68.

WYBOROWE

Ciagutki śmietankoweZł. 3.— kg. poleca
SKŁAD CZEKOLADY I CUKRÓW
„DOROTEA”
ŚRÓDMIEJSKA 6.**Ogłoszenie.**Syndyk tymczasowy masy upadłości firm
Towarzystwa Akcyjnego Manufaktury Bawel-
nianej „Jakób Kestenberg” w Łodzi, zawiada-
mia wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd
Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlo-
wym decyzją z dnia 22 stycznia 1935 r. wy-
znaczył nowy czteromiesięczny termin sprawdzo-
nia wierzytelności.Sprawdzenie odbędzie się w dniu 21
czerwca 1935 r. o godz. 11-ej w sali zebrań I i II
Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w
Łodzi, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.Syndyk tymczasowy
Tomasz Oxinski inż.**Duża tkalnia**

wyrobów jedwabnych

przyjmuje robotę zarobkową na krośna
gładkie, 2, 3 i 4-o czółenkowe z maszyn-
kami i bez maszynek. — Szerokość kro-
sien od 100 do 155 cm. — Wykonanie
staranne i solidne. Zgłoszenia telefonicznie
od pół do 3-ej do pół do 5-ej, tel. 189-73Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego
Krzyża stosownie do § 22 statutu P. C. K. zwołuje w
dniu 24 lutego b. r. o godz. 15-ej w lokalu biura Czer-
wonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej nr. 236 — II p.
zwyczajnie roczne**WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW**
połączone z obchodem 15-lecia istnienia Polskiego
Czerwonego Krzyża.Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór Prezydium
Walnego Zgromadzenia; 2) Odczytanie protokołu z
poprzedniego Walnego Zgromadzenia; 3) Sprawozda-
nie z działalności, sprawozdanie kasowe i bilans za
rok 1934 i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Uchwa-
lenie preliminarza budżetowego i programu prac na
rok 1935; 5) Uzupełniające wybory Członków Zarzą-
du Oddziału; 6) Wybór delegatów na Walne Zgrome-
dzenie Okręgu; 7) Załatwienie wniosków Zarządu,
Komisji Rewizyjnej i zgłoszonych przez członków P. C. K.
Uwaga. Udział w Zgromadzeniu mogą brać członko-
wie honorowi, dożywotni i rezerwowi. Jako dowód
członkostwa służy legitymacja za rok 1934.Uroczystości połączone z obchodem 15-lecia odbędą
się przed Walnym Zgromadzeniem o godz. 15-ej. 1539**Cukiernia „Zróżdło”**Przejazd i. — Tel. 209-87 i 133-72
poleca Szanownej Kliencieli w swym po-
większonym i nowoczesnym urządz. lokalu
wyborowe paczki po 15 gr.
śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopiem i dzienników.

Dźwiękowe kino
PrzedwiośnieŻeromskiego 74 | 76
tel. 129-88**Dziś i dni następnych!** Uczta dla melomanów! Zapraszamy tych, którzy nie mogli zobaczyć i usłyszeć,
zapraszamy i tych, którzy widzieli i słyszeli w „Filharmonji” wszechświatowej sławy tenora**Józefa Schmidta na Pieśń zdobywa świat**

W filmie tym Schmidt śpiewa najpiękniejsze i najmelodyjniejsze piosenki.

Reżyserji RYSZARDA OSWALDA

Następny program: „ICH NOCE”, sukces pary artystów CLAUDETTE COLBERT, CLARK GABLE

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.

Dziś, w niedzielę, 10 II. o godz. 11-ej dany będzie film **dla mło-
dzieży p. t. W cieniu drapaczy chmur.** — Ceny miejsc po 20 gr.Kino-teatr
Sztuka

Kopernika 16, tel. 140-72

Pocz. w dni powsz. o 4-ej,
w soboty, niedziele i święta
o godz. 12

Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!Wspaniały, o niezwykle frapującej treści film tysiąca przygód, emocji i sensacji
wg. głośnej powieści L. STEVENSONA p. t.**Wyspa Skarbów**

Obsada: Wallace Beery, Jackle Cooper, Lionel Barrymore i Lewis Stone

Dźwiękowe Kino

Mimoza

Ulica Kilińskiego Nr. 178

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 0, 4, 6, 10, i 17.

OD NIEDZIELI dn. 10 lutego r. b. i dni następnych!

Najwspanialsza komedia polska!!!

„Czy Lucyna, to dziewczyna”

Poraz pierwszy w roli męczyzny uroczą **Jadwigę Smosarską**, **Eugeniusz Bodo** lubiany

Nadprogram: **TYGONIK PARAMOUNTU.**

Następny program: 1) **Kobiety w jego życiu.** 2) **Na ulicy.**

UWAGA: Aby udostępnić jaknajszerszym masom bywanie w naszym kinie obniżaliśmy ceny biletów na 1 seans, od 25 gr. Początek o 4, w soboty, niedziele i święta o 12, ostatni o 9 wieczorem.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

DOKTOR Uniwersytetu Wiedeńskiego rutynowany pedagog udziela lekcji języka niemieckiego. Dzwonić 173-89 od 3-4 i 7-8.

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163-3

MISS MARY gives English French and German lessons Correspondence Visible from 4-8 Piotrkowska 24, m. 7.

NAUCZYCIEL gimnazjalny udziela bardzo tanio matematyki, fizyki. Przygotowuje do matury Piłsudskiego 14, mieszk. 30.

30 GROSZY. Angielski, francuski, niemiecki, hebrajski, włoski, hiszpański. Udzielamy także na miesiąc. Piotrkowska 59, poprz. of. II piętro.

BEZPŁATNIE dla wprawy udziela lekcji uczniom klas wyższych inżynier. Telefon 249-79.

BUCHALTERKI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie — gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócoży kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20% proc. zniżki.

MUZYKI fortepianowej udziela rutynowana nauczycielka, uczennica profesorów-wirtuozów Al. Michałowskiego i J. Smidowicza. Warunki bardzo przystępne Kilińskiego 109, m. 10, of. I p. 714-4

Kupno i sprzedaż.

DO SPRZEDANIA domek, 5 pok. z wszystkimi wygodami. Zagajnikowa 16, róg Cegielniana. Obiedowski.

SAMOCHÓD Fiat sportowy, dwuosobowy sprzedam okazjynie. Tel. 213-15, godz. 2-4.

Do akt. Nr. Km. 2038 — 5 **OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11-go, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 77 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 18 lutego 1935 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Ogródowej 3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Sendera Karo i innych a mianowicie: kanapy, kasy ogniotrwałej lustra tremo, 2 foteli, garderoby, kredensu żyrandola 13 płomienno, toalety krzesel dębowych i szafek nocnych oszacowanych na łączną sumę zł. 1065 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, d. 30.1.35 r. Komornik (-) T. Łokuciewski Sprawa Mendla Pittela p-ko Sendorowi Karo i innym

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.

SPRZEDAM sklep rzeźniczy. Kilińskiego 176.

Różne

TAŃCOW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166 93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

DYWANY: perskie i krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego nr. 18. 315-10

MOGĘ zabrać panią do Palestyny za 1200 zł. Oferty sub. „Fikcja”.

ADWOKAT znawca spraw patentowych zechce złożyć swój adres w administracji niniejszego pisma pod „Sprawy patentowe”. 682-2

UWAGA: Korzystajcie z ostatnich dni
Dorocznej wyprzedaży poінwentarzewej
W. I. PFEFFER Piotrkowska 113
po rewelacyjnie niskich cenach!

Lokale

MIESZKANIE 5 pokojowe, słoneczne, front, III piętro, w pobliżu Placu Wolności, natychmiast do wynajęcia. Informacje telefonicznie 114-73 od 4-7.

NATYCHMIAST do oddania 1 lub 2 pokoje z umeblowaniem lub bez. Centralne ogrzewanie. Narutowicza 16. Dozorca wskazuje. 688-2

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój do wynajęcia. 65 zł. miesięcznie. Gdańska 94.

NOWOOTWORZONA wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych, smokingów oraz cylindrów. Gdańska 64. Ceny przystępne. 633-2

3 POKOJE z kuchnią, frontowe, I p., 2 wejścia z wszelkimi wygodami oraz lokale fabryczne w suterynie z koncesją zaraz do oddania. Śródmiejska 56 u gospodarza.

LEKARZ (Laryngolog) poszukuje 2-3 pokoi w centrum do gospodarza lub w e arakt. sublokatora. Oferty sub. „Pewne komorne”.

DWA frontowe umeblowane pokoje z wszelkimi wygodami, telefon, zaraz do wynajęcia. Zawadzka 35, m. 6.

POKÓJ ładnie umeblowany z fortepianem zaraz do wynajęcia, front I piętro, ul. Zakątna 64 m. 9 przy Andrzejka.

SAMODZIELNY pragnie przysiążni inteligentnej młej do lat 25. Pod „Niewyżyskane możliwości”.

MOTORY Elektr.
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. **Przełączniki, gwiazda-trójkąt i rozr. sznki** własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.
Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

ZGUBIONO weksel na zł. 50.— pl. 15 lutego 1935 r. z wyst. I Frydmana na zlec. M. Rakacza.

Unieważniam. Ch S. Ankier, Łódź Al. Kościuszki 17.

WYKwalifikowana fachowczyni, praktyka zagraniczna, poszukuje kulturalnej współdziałki celem rozszerzenia zaprowadzonego interesu. Dzwonić 173-89 od 3-4 i 7-8.

DO Odstąpienia lecznica na bardzo korzystnych warunkach w centrum miasta. Informacje: od 11-13-ej, tel. 131-91,

WYCIECZKI
— GRUPOWE i INDYWIDUALNE —
do
PALESTYNY
od zł. 650.—
organizuje
Polsko - Palestyńska Izba Handlowa
oddział w Łodzi.
Inform.
Piotrkowska 113

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami, front parter, ogródek, w nowym domu ul. Kopernika 21 od 1 kwietnia do wynajęcia. Oglądać można od 1 do 2 administrator po każe. Tel. 237-07.

WYCIECZKI
— GRUPOWE i INDYWIDUALNE —
do
PALESTYNY
od zł. 650.—
organizuje
Polsko - Palestyńska Izba Handlowa
oddział w Łodzi.
Inform.
Piotrkowska 113
MALŻENSTWO bezdzietne poszukuje mieszkania 3-pokojowego w spokojnej dzielnicy i w lepszym domu. Oferty pod „Joter” składać do adm. „Głosu Porannego”.

RYSZARD JAKUBOWICZ zgubił matrykulę gimn. im. Ks Skorupki.

NAJLEPSZĄ poprawę i wyczerpiek znajdują rekonwalescenci w pensj. „Marja”, Kolumna, tel. 17.

UNIEWAŻNIAM nast. zagubione protesty: 1) Zł. 20.—, wyst. P. Szaldajewski, 2) Zł. 40.—, wyst. M. Baharier, 3) Zł. 30.—, wyst. Z. Igiel, 4) Zł. 24.—, wyst. R. Morgensztern, 5) Zł. 24, wyst. M. Erlich, 6) Zł. 30.—, wyst. L. A. Sochaczewski, 7) Zł. 20.—, wyst. I. Gottlieb, 8) Zł. 20.—, wyst. W. Bialer. Wszystkie na zlecenie G. E. Lisa uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Ch. Finkielkraut, Lutomska 17.

Posady

MAG. FARMACJI (izr.) z 7-mioletnią praktyką chce zmienić posadę na Łódź lub okolice. Wymagania bardzo skromne. Oferty do „Głosu Porannego” sub. „Mag. farmacji”. 472-2

DZIAŁ MĘSKI:

futra sportowe i w zytowe	od zł. 150.—
1000 palt	„ „ 40.—
500 ubrań	„ „ 65.—
5000 kossul	„ „ 6.—
10000 krawatów	„ „ 1.—
1000 kapeluszy Borsal i Habig	„ „ 25.—
skarpetki, pończochy, rękawiczki, swetry, trykotaż oraz wiele innych artykułów	

DZIAŁ DAMSKI:

500 palt	od zł. 40.—
1000 sukien	„ „ 25.—
500 szlafroków	„ „ 12.—
pończochy, swetry, bluzki, kapelusze, rękawiczki oraz wiele innych artykułów	

ELEGANCKO umeblowane 2 pok. z kuchnią od zaraz do wynajęcia front III p. Andrzejka 4, m. 13, telefon 214-12.

DO WYNAJĘCIA przy Piotrkowskiej 120 od zaraz kilka mieszkań 3 i 2-pokojowe z wygodami. Informacje tel. 226-77 od 8 wiecz.

POSZUKUJĘ eleganckiego, umeblowanego pokoju z wygodami w śródmieściu. Oferty sub: „Młody Człowiek”.

ŁADNIE umeblowany pokój z wszelkimi wygodami dla pojedynczej osoby Zachodnia 68 m 5

POKÓJ elegancko umeblowany, niekrępujący, tanio do odnawiania dla jednego lub dwóch panów. Południowa 31, fr. I p., m. 4, g. 12-5.

DO ODDANIA pokój przy inteligentnej rodzinie z utrzymaniem, lub bez. Wygody, telefon. Piotrkowska 189 m. 3.

Instytut Kosmetyczny
Stawa
Piotrkowska 175, tel. 138-76
przyjm. od 10-2 i 4-8 w.
Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radką na metodą bez śladów.
Kuracje odmładzające metodą hormonalną.
Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.
Upiększenia dzienne i wieczorowe

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15 przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - króć
3. Gorseciarstwo-króć
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarswo-króć
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9-13 i 15-19.

Silnik elektryczny

110 V. na prąd zmienny 1/10 — 1/12 K. M. kupię okazjynie.

Oferty sub. „O. U.”

POKÓJ umeblowany lub bez mebli z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Gdańska 65a m. 10.

POKÓJ umeblowany lub bez, słoneczny, I piętro do wynajęcia. 6-go Sierpnia 39 m. 6.

NIEKRĘPUJĄCY pokój z wygodami niedrogo oddam solidnemu panu Kopernika 4 m. 9 od 11-6-ej.



Największy sukces

Kina „PALACE”

Kto nie widział najwspanialszej komedji wiedeńskiej

PIOTRUS

z Franciszką Gaal

ten w życiu nic jeszcze nie widział!



Dziś początek o g. 11 przed poł.
2 PORANKI ULGOWE

Pass-partouts i bilety ulgowe
nieważne.



Korzystne dla Pań! w naszej firmie
Celem umożliwienia kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI** SALON OBUWIA
zniżamy ceny na okres karnawałowy do 20%

A. Ogórek

Zawadzka 11.

Specjalny dział obuwia męskiego
wykwintnego

Instytut kosmetyczny
„DEA”

pod fachowem kierownictwem
lekarza.

Łęgielniana 15

tel. 149-07

przyjmuje od 11—2 i od 3—7 wiecz.

RUTYNOWANY
BUCHALTER-BILANSISTA

J. RUSSAK, Łódź

NARUT WICZ 49. Tel. 217-70
Absolwent Akademii handlowej i długoletni kierownik buchalterji poważnych przedsięb. przem.-handl. przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres księgowości.

— CAŁKOWITA GWARANCJA. —

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosznictwo mechaniczne
Mechaniczny wyrób trykotaży,
Tkactwo mechaniczne,
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i męskie,
Bieliznarstwo i krój,
Gorsciarstwo i krój,
Modniarstwo i szobnictwo,
Ondulacja i manikiere.

Kancelaria czynna codziennie od
godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Pamiętajcie!

W PIĄTEK 15 LUTEGO

Rozpoczynamy tradycyjny

Biały Tydzień

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

ODLEWNIĄ ŻELAZA

„FERRUM”

Łódź, Kilińskiego 121 tel. 218-20

Wykonujemy szybko i dokładnie

wszelkie odlewy z szarego żelaza według
własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.

Warsztat mechaniczny.

Ceny znacznie obniżone.

Firma

Walenty Cielecki

po przeniesieniu do nowego lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 81 poleca: **meble żelazne, przedmioty gospodarstwa domowego i narzędzia po cenach zniżonych.**

CHORZY NA PŁUCA!

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zapalenie płuc oraz kokałusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagosu kaszel — Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Mróz... Grypa...!

TERMOMETRY POKOJOWE
ZAOKIENNE
LEKARSKIE

SZYMON URBACH, OPTYK
PIOTRKOWSKA 33.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.00, za odnośnienie — 0 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: za wiersz milimetrowy 1-espaltowy (strona 5 espalt) 1-sza strona 2 zł., reklamy tabelaryczne 1-za strona 2 zł., redakcyjnym zł. 1.50, w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 espalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sączynowe i sąsiabynowe 18 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obciążone są o 50% drożej. K.r.a. sącz. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Krocman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Bolesław Limanowski

Sto lat historii parodów — to okres długi i bogaty w różnorodne wydarzenia, zamyka on w sobie prace i wysiłki czterech pokoleń, które po wstąpieniu na scenę dziejową tworzą nowe idee i ten swój dorobek, jako wyraz nowej rzeczywistości, przekazują w dziedzictwie potomnym. O ilez bardziej zmienne, barwne, ale też wstrząsające tragizmem walk wyzwolniczych łamanie się z przeciwnościami losu, było ostatnie stulecie w życiu narodu polskiego, który przeżył wtedy „wszystkie od niewoli do wolności stopnie”, z dna niedoli i poniżenia wybijając się na przodujące, stanowisko europejskiego mocarstwa.

W wartkim prądzie czasu nie wielu śmiertelnym danem było odbyć tę długą wędrówkę z generacjami, które przemijały, ich zapasów i zmagani być świadkami, a nawet świadkami, czynnymi uczestnikami. Do tych nielicznych wybrańców należał zmarły w zeszłym tygodniu w setnym roku życia Bolesław Limanowski.

Odszedł od nas człowiek, co był „arką przysiężną” między dawną zamkniętą epoką podniebnych wzlotów romantycznego marzycielstwa i bohater-skich porywów 63 r., a współczesną rzeczywistością wielkich realnych dokonań. Przyszedł na świat w okresie reakcji Pa-skiewiczowskiej, gdy świeże były jeszcze mogiły ofiar powstania listopadowego, kształcił się na schyłku twardych rządów Mikołaja I, dojrzał w atmosferze wkrzeszonej wiary narodowej po wojnie krymskiej, a do walki o wolność zaprawiał się w szkole wojskowej Mierosławskiego. Uwięziony za udział w manifestacjach 1861 r., został zesłany w głąb Rosji i tam, na dalekiej północy, straszliwe przeżywał mękę, wsłuchując się w słabe echa heroic-znych wysiłków powstaniowych.

Po paroletnim pobycie na obczyźnie wraca Limanowski do Polski, która była wówczas „krajem mogił i krzyżów”, lecz nie popada, jak inni, w zwątpienie i rezygnację. Przeciwnie, wierny ukochanej idei walki z ciemnością, staje w pierwszym szeregu działaczy niepodległościowych; od wczesnej młodości przejęty ideologią Towarzystwa Demokratycznego, pomny na jego hasło „przez lud i dla ludu” idzie między lud rozdmuchiwając tlejące iskry zapalu, podnosić na duchu, wlewać otuchę w serca.

Jako gorący patriota wierzy

Limanowski niezłomnie w przy-siężone wyzwolenie Polski, lecz pojmuje, że dzieła tego dokonać potrafi tylko lud polski, szerokie masy robotnicze i chlopskie. Dlatego krzewi Limanowski zasady demokracji, głosi hasła sprawiedliwości społecznej staje się prekursorem nowoczesnego socjalizmu polskiego. W duszy jego niepodległość Polski i wyzwolenie ludu spletały się w jedną wielką ideę, o którą walczy odtąd z niewyczerpanym zasobem energii, gdyż wierzy, że przez zwycięstwo tej idei Polska odrodzi się i powstanie do nowego życia.

W tym czasie rozwijał Limanowski ożywioną działalność publicystyczną i naukową, wykonyjąc dawniejsze studia socjologiczno-historeczne i pogłębiając je wciąż wyteżoną pracą. W r. 1878 wydał broszurę p. t. „Socjalizm, jako ko-

nieczny objaw dziejowy rozwoju”, w której przedstawił pogląd o ścisłym związku między ideą socjalizmu a wyzwoleniem Polski. Publikacja ta podniosła autorytet i popularność Limanowskiego wśród rodaków, ale też wystawiła go na prześladowania policyjne. Represje rządów zaborskich względem socjalistów polskich nie ominęły Limanowskiego. Aresztowany w okresie pierwszych obław na socjalistów w Galicji (1878), został wydalony z krajów koronnych, jako uciążliwy cudzoziemiec (miał paszport rosyjski). — Odtąd rozpoczął Limanowski życie tułacza, przemieszkując najczęściej w wolnej ziemi Helweli.

Na emigracji, gdzie ogniskowało się życie socjalistów naszych, był Limanowski ośrodkiem, koło którego skupiały się wszelkie pomysły i dążenia wol-

nościowe demokratów polskich. Promieniał wiara i entuzjazmem, dlatego ludzie żądni czynu garnęli się do niego. W roku 1880 zorganizował partię narodowo-socjalistyczną „Lud Polski”. Potem należał do ścisłego kółka założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej i przewodniczył na konstytucyjnym jej zjeździe w Paryżu (1892), jako otoczony czcią powszechną nestor socjalizmu polskiego.

Dużo czasu i sił poświęcał wówczas Limanowski pracy naukowej, którą traktował jako dalszy ciąg — poniekąd — propagandy patriotycznej i socjalistycznej. W tych latach wydał Limanowski z większych swych dzieł „Historję powstania narodowego w r. 1863-64”, „Historję ruchów społecznych w XVIII i XIX w.”, a przede wszystkim „Stuletnią walkę narodu polskiego o niepodległość”, na któ-

rej ówczesne pokolenie uczyło się dziejów martyrologii ojczyzny; książka ta rozpałała w młodych czytelnikach płomień bohaterstwa, nieodpartą wolę czynu. Podobne znaczenie miało głównie w sensie naukowym dzieło Limanowskiego: „Historja demokracji polskiej w epoce poroborowej”, dedykowane „młodzieży polskiej, kochającej ojczyznę”. Stara się tu autor wpoić młodzieży swe demokratyczne przekonania, przelać w jej serca własne ognie, zachęcić do wytrwałości w walce o lepszą przyszłość ujarzmionego narodu.

Dopiero w roku 1907, po długich bezskutecznych zabiegach, mógł wrócić Limanowski do kraju, do ówczesnej Galicji, już jako okryty szronem siwizny starzec, i tam, na ojczystej ziemi, za którą tęsknił tak długo, kontynuował swą działalność wychowawczą z niesłabnącą żywotnością. Ogłaszał nowe wyniki naukowych badań, a jednocześnie patronował wszelkim robotom patriotycznym, które wrzały w tygł galicyjskim koło 1910 roku. Radować się musiała dusza niezłomnego starca, gdy oglądał młodzież, kującą broń wolności w obliczu nadciągającej zawieruchy światowej.

Wybuch wojny i wymarsz legionistów poruszył do głębi 80-letniego weterana. Tak owocowały ziarna, jego ręką rzucone, tak w realne kształty przyoblała się idea, którą ukochał całą siłą swej płomiennej duszy.

A gdy Polska odzyskała niepodległość, został senatorem i jako najstarszy wiekiem członek tej dostojnej izby, otwierał jej inauguracyjne posiedzenie (1922 r.). Szczęśliwy, że dożył wolności, o której marzył przez całe życie i które całe życie poświęcił, gasił odtąd cicho i powoli w zaciszu domowym.

Nie był Limanowski wodzem, lecz siewcą nowych idei, kapłanem i nauczycielem. Życie jego i działania promieniały podniosłością ducha, wewnętrzną powagą i harmonią. Jego zasługi — to pasmo cichych poświęceń, gorących zabiegów, wytrwałej pracy w służbie idei.

Dla nas młodych, którzyśmy znali go zgrzybiałym starcem, był Limanowski nie tylko cieżką relikwią przeszłości, ale ognistym drogowskazem i duchem kierowniczym na drogach wiodących w przyszłość. Dlatego cała Polska złożyła korny hołd pamięci Limanowskiego, chyląc czoło nad trumną, kryjącą w sobie jego śmiertelną szczątki.

T. L.

Hymn wojsk Ligi narodów Konkurs, rozpisany przez pismo angielskie

Plebiscyt w Saarze obok rozwiązania sprawy spornej między Francją i Niemcami, pociągnął za sobą niemniej doniosły skutek, ogólniejszej, moralnej natury, mianowicie wykazał, że bynajmniej nie jest zupełną fikcją stworzenie międzynarodowej siły zbrojnej, któraby gwarantowała bezstronne i sumienne wykonanie decyzji organu międzynarodowej społeczności, w tym wypadku ligi narodów. Ten niezwykle fakt zgodnego współdziałania wojsk różnych narodowości i mowy, wysła nych poza państwa nie w celu dochodzenia własnych, imperialistycznych interesów, lecz dla pełnienia roli neutralnej policji na usługach prawa (n. b. w czasie plebiscytów, które się odbyły bezpośrednio po

wojnie na Mazurach i na Górnym Śląsku występowały wojska alianckie, nie neutralne) wywołał szeroki oddźwięk w kołach, propagujących ideę międzynarodowej egzekutywy i skłonił „Manchester Guardian” do rozpisania konkursu na ułożenie hymnu, nieprzekraczającego dziesięciu wierszy, któryby się nadawał do śpiewu przez wojska międzynarodowe w czasie pełnienia podobnej służby, jak ostatnio w Zagłębiu Saary.

Konkurs miał powodzenie, gdyż nadesłano szereg utworów o najróżnorodniejszej skali, poczynszy od pieśni o charakterze nieco humorystycznym, do czego dały powód nieodzowne zabawne incydenty na tle współżycia różnych mu-

durów i narodowości przy jednym kieliszku, a skończywszy na poważnych, typowych w swej surowej prostocie, hymnach protestanckich i anglikańskich.

Jeden z nich zaczyna się pięknie „My, heroldowie twego pokoju na ziemi, na Boga rozkazach”.

Potem odznacza się inna pieśń „Nasz sztandar gwiazdami iskrzący pod wszystkimi niebami”, przy czym „Manchester Guardian” złośliwie zauważa, że to właśnie jedyny rzeczywisty gwiazdzisty sztandar jest stale nieobecny na między narodowych spotkaniach (St. Zjednoczone!)

Pierwsza nagrodę otrzymał W. Leslie Nicholls. Słowa jego hymnu, przystępne i proste, mówią o tych, co poświęcając się szerszym celom sięgającym poza granice ojczyzny, służą swą bronią prawu i słuszości i choć na obczyźnie, tęskno im za Holandją, czy Szwecją, to wiedzą jednak, że dzięki ich trudom, świat będzie szczęśliwy, a tem samem szczęśliwszą i ich ojczyzna.

Zartobliwy charakter ma utwór odznaczony drugą nagrodą p. t. „Knoxologia” (od nazwiska prezydenta komisji rządzącej z ramienia ligi narodów Knox) wsuminającej o tem, jak wojska ligi narodów nie są ani „Uber Alles”, ani nie wołają „Eroviva” i kończy się wesołym okrzykiem „my jesteśmy corps de ballot” (od słowa „ballot” głosowanie).

Dziś ten konkurs może się wydać przedczesny — komplikuje nadto sprawę trudność wspólnego języka, Przyszłość rozstrzygnie — w każdym razie ta próba ciekawie charakteryzuje wysiłki, ponadnarodowej jedności w dzisiejszych trudnych warunkach i to nawet na terenie wojskowym, gdzie dotychczas rezultaty styczności między armjami różnych państw były mniej budujące...

Nowoczesna technika u eskimosów



— Dalabyś spokój ze swą idiotyczną lampą kwarcową. Już po raz czwarty w tym tygodniu muszę budować nowy dom!

FRANCUZ i NIEMIEC

W Berlinie ukazała się ostatnio obszerna (500. stronic) książka Pawła Amanna, niemieckiego żyda z Austrii, który od ćwierćwieku tłumaczy francuskie książki na język niemiecki. Dzieło nosi tytuł: „Tradycja i kryzys światowy” i pragnie dowiedzieć, że najcharakterystyczniejsze cechy narodowe dają się sprowadzić do jednego mianownika, któremu na imię tradycja w absolutnym znaczeniu tego słowa, wykształcenie i wychowanie, przyzwyczajenie, nacisk społeczny we wszelkich postaciach.

Nawet najgłębsze przeciwieństwa, które w ten sposób powstają, nie posiadają jednak nie-przewyżzonego znaczenia cech przyrodzonych. Każdy naród żyłby się o wiele łatwiej z warunkami bytu swego sąsiada, niż swych przodków z przed stu lat. Gdyby jednak świat białego człowieka, jak niegdyś wzór jego, Hellada, miał ulec zagładzie z powodu takich przeciwieństw, to niechaj wie, że te przeciwieństwa przyszłym pokoleniom będą się wydawały tak samo względne, jak dzisiaj wydają się przyczyny wojen religijnych 16 i 17 wieku.

Autor schodzi w przepaście, dzielące narody, aby dowiedzieć, że te przepaście nie są bezdenne.

W dodatku do książki Amann daje materiał do poznania psychologii francuza i Niemca, przyczem przytacza między innymi Teodora Fontane'a, Schleicha, Brianda i Strasesmanna. Poniżej podajemy fragment z tego dodatku.

(Redakcja.)

Dziennikarz niemiecki pod czas wojny 1870 r., potomek wychodźców, z pewnymi sympatjami dla Francji, które mu biorą za złe jego niemieccy czytelnicy, aczkolwiek

pod względem politycznym i wszelkimi innymi względami jest Niemcem.

Chodzi u niego raczej o pewne artystyczne zrozumienie dla trybu życia i historii Francji.

Z bezpiecznego schronienia na tyłach armji niemieckiej, otaczającej Metz,

ośmiela się wyruszyć do Domremy, aby złożyć hołd Dziewicy Orleańskiej.

Z niemiecką gruntownością, obokuje tam jej statyg, aby się przekonać, czy bronz jest prawdziwy... Niebawem arcastrzają go francuscy... Francuzowi ta reakcja miejscowej ludności wydaje się zupełnie naturalna, bo przecież

podjeżdżany przybysz „bił statyg Dziewicy“.

W drobnym tem zdarzeniu psychologia obu narodów występuje z symboliczną prawie kontrastowością. Jeden ujmuje kwestję rzeczowo. Sposrządza w posagu jedynie materiał, z którego został zrobiony, pomijając zupełnie jego znaczenie ideowe. Drugi, chociaż reprezentują go prostaczkowo-wieśniacy, ma właśnie

zrozumienie jedynie dla ideowego znaczenia posagu.

Dla nich nie jest on bronzem, czy innym materiałem, lecz symbolem idei narodowej. Czyn Niemca jest w ich oczach umyślną obrazą majestatu dziejów. Jest to w gruncie

defekt naszej umysłowości, gdy nie możemy wyobrazić sobie, że cechy jakiejś rzeczy, lub zjawiska, na które uczono nas od dzieciństwa przedewszystkiem zwracać uwagę, mogą być z zupełną obojętnością pomijane przez równego nam poziomem umysłowym sąsiada z drugiej strony granicy. Łatwiej nam w takich wypadkach pomawiać się wzajemnie o obłudę: Niemcowi trudno uwierzyć w prawdziwość francuskiej „nieczerości“, inaczej niezdolności do interesowania się przedewszystkiem rzeczową, nie zaś socjalną stroną, a francuz po-

wybieraliśmy długo-nasze sprawy, nie dopuszczając go do zakupów. Nie widział naszych drwiących spojrzeń. Z pewnościami nie przez szlachetność lub miłość bliźniego. Nie znał się poprostu na takich subtelnościach. Nie przejmował się naszym zachowaniem.

Nie przychodziło mu na myśl, że jesteśmy zależni nie tylko od jego woli, lecz od kaprysu.

Niemcy, czytający to opowiadanie, zarzuca francuzowi, stojącemu kulturalnie o całe niebo wyżej od strażnika, brak uczuć ludzkich, niezrozumienie dla położenia biedaka, który może być ojcem rodziny, oderwanym od pracy rolnikiem, lub rzemieślnikiem, któremu piły i noże przypominały złote śliwki czasy przed wojną i usnęły z przed jego oczu obecność z utraconymi francuzami. Może też odczuwał ten prostak pewien szacunek dla ludzi bardziej uczonych, niż on.

Czy świetny francuski dziennikarz nie stał w owej chwili niżej od skromnego Michla, uznającego pokornie swą socjalną niższość; podczas gdy fizyczna przewaga należała faktycznie do niego.

Zjazd niemieckich lekarzy

Genjalny wynalazca miejscowego znieczulenia referuje swoje odkrycie i zaleca stosowanie go dodając przytem, że wobec niebezpieczeństwa, jakie przedstawia pełna narkoza,

unikanie nowego środka winno być sądownie ścigane.

Ten zdolny i zasłużony lekarz nie mógł zrozumieć, dlaczego po tych słowach został usunięty z sali przez oburzone zebranie. Urodzony na Rugji, nie rozumiał tego, co było jasne dla osolników romańskiego lub nawet południowo-niemieckiego pochodzenia, a mianowicie, że starym rutynowanym autorytetom nie można za jednym zamachem przedstawić nowego wynalazku,

choćby niezwyklej doniosłości, zalecić jego stosowanie i jednocześnie „grozić kryminałem“ za zlekceważenie go. Podobne niezrozumienie socjalnej dynamiki musiały ponieść karę.

*

Ōto wprost przeciwny francuski obrazek. Niemiecki pisarz, władający doskonale językiem francuskim, rozwija z nie zwykłą swadą i energią idee swego filozoficznego dzieła, które pragnie wydać najpierw po francusku, aby w tej transparycji znaleźć najodpowied-

niejszy wyraz dla swych myśli. Stara się przekonać francuskiego wydawcę o wielkiem znaczeniu swej pracy. Wspomina przytem zapewne i o własnej korzyści, jaką spodziewał się stąd odnieść. Głównym jednak motywem jego argumentów była i pozostała rzeczowa wartość jego dzieła.

Znał wydawcę, jako człowieka głębokiej wiedzy, szczerego obrońcę socjalnej sprawiedliwości i idei porozumienia się narodów. Zdawało się więc pisarzowi, że ideowo-rzeczowe motywy, na które kładł główny nacisk w swej pracy, zostaną należycie zrozumiane. Omylił się jednak. Przez trzecie osoby dowiedział się o wrażeniu, jakie wywarły na francuskim wydawcy jego dowodzenia.

— Zaklinał mnie — opowiadał francuz — abym nie psuł mu jego kariery, odrzucając jego propozycje.

Nie lubię wpływać na czyjeś losy.

Nie próbował więc nawet za poznać się bliżej z pracą niemieckiego pisarza. Zauważył jedynie nacisk autora na osobisty interes. Niemiec zaś w zapale argumentacji nie spastrzegł się może, że przeważał w niej właśnie motyw osobistego interesu.

*

Różnica francuskiej i niemieckiej psychologii wyraził się dobitnie we wzajemnym stosunku Strasesmanna i Brianda.

Znamiennem jest, że podłożem pojednawczej polityki Strasesmanna nie były względy socjalne, jakich nie zabrakłoby mu, lecz sprawa absolutnie rzeczowa, materialna, mianowicie wykrycie nieuczciwości dowódcy niemieckiej floty, tycającej się ilości łodzi podwodnych, będących w użyciu podczas wojny. Z drugiej strony należy podkreślić fakt, że gdy

Brianda powiadomono o życzeniu Strasesmanna zwiedzenia incognito Paryża,

stary polityk uśmiechnął się tylko domyślnie w odpowiedzi na ten rzeczowy zamiar:

— Aha, chce sobie użyć w naszej stolicy

i zgodził się na wizytę.

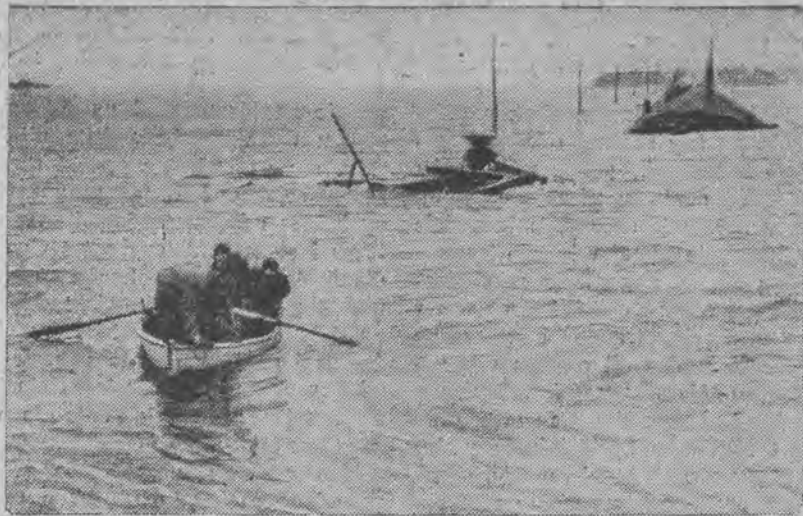
Jeden miał na myśli domy, a drugi rzeke, ogrody i kipiący życiem obraz wielkiego miasta.

widział w jego życzeniu najtańsze socjalne misterje i pomawiał go o obłudę.

Przekonano się później w Francji, że myłono się co do intencji Strasesmanna, który nawet jako polityk był przedewszystkiem urzędnikiem i kładł nacisk na rzeczowość go spodarczą, czy finansową. Ale we Francji dzieje się inaczej. Tam nawet urzędnicy dostrzegają przedewszystkiem pierwiastki socjalne, ludzkie.

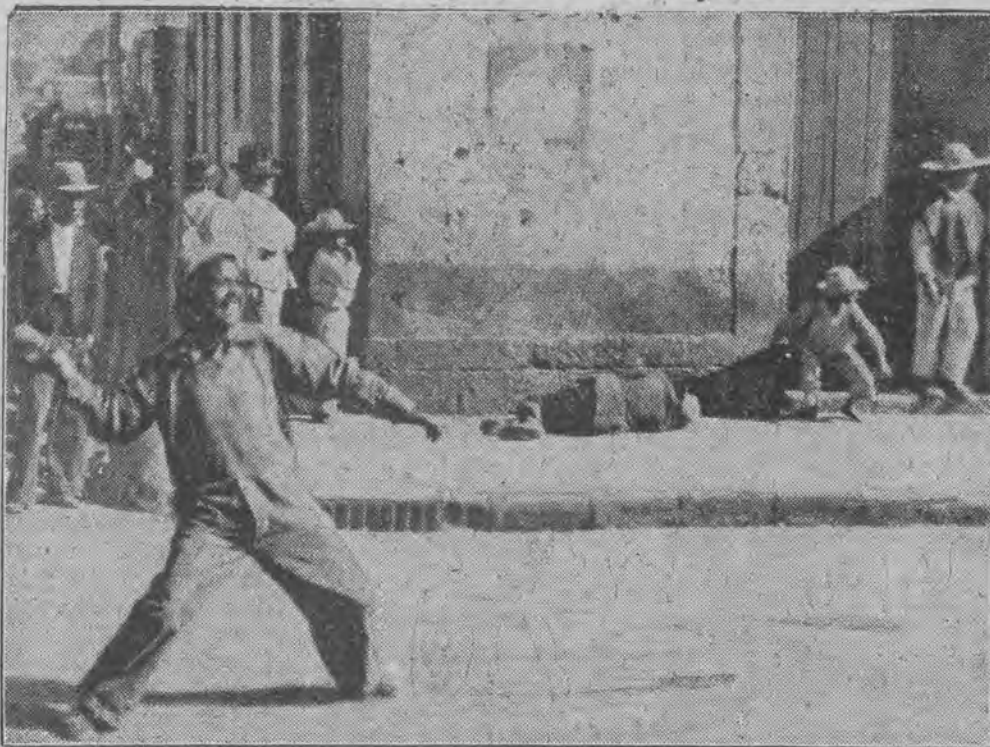
Paweł Amann.

Wielka powódź w Danji



Gwałtowne burze ostatnich dni spowodowały w Danji przerwanie tamy nabrzeżnej na szerokości około 100 metrów. Pęta zostały zalane wodą naprzestrzeni wielu mil, a ląd iność musiała uciekać łodziami ze swych domostw.

Walki religijne w Meksyku



Jak widzimy ze zdjęcia w starciach ulicznych biorą również udział mali chłopcy.

Wzgórze wiosny co dzień

Doktor Izidor Kac--malarz pokojowy

(Wrażenia z wycieczki do Palestyny)

„Tel-Aviv“ — wzgórze wiosny, doprawdy niezwykle trafna nazwa tego nowego miasta. Przecież wiosna to młodość, a Tel-Aviv jest siedzibą młodzieży. Na ulicach widzi się prawie wyłącznie młode twarze. Ludzie starsi osiedlają się w innych miastach, a w Tel-Awivie pozostają młodzi, pełni zapału i chęci do pracy. To też praca wre w całej pełni. Domy buduje się przez okrągłą dobę. — O zmroku na budowach błyszczą jasne lampy elektryczne i przy ich świetle pracuje się nadal bez wytchnienia. Nowe budowle wznoszą się odpowiednio szybko. W ciągu 2 — 3 miesięcy staje dom, a gdy wykończają drugie piętro, na parterze już wiszą w oknach firanki. — Przed położeniem fundamentów wszystkie mieszkania są już wynajęte. Tymczasem przyszli lokatorzy mieszkają w namiotach, barakach, lub w wielkich skrzyniach od mebli. — Wskutek wielkiego zapotrzebowania, mieszkania są bardzo drogie. Trzypokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami, kosztuje od 7 do 9 funtów (175 do 225 zł) miesięcznie. Pokój przy rodzinie kosztuje 3 funty miesięcznie.

Mieszkanie w Palestynie wygląda zupełnie inaczej niż u nas. Pokoje są niezbyt obszerne, mają dużo okien, umieszczonych na przeciętych ścianach, aby łatwo można było mieszkanie przewietrzyć. Podłogi są wyłożone kamiennymi płytkami, ściany gładkie, bardzo jasne. — Kuchnia nie posiada paleniska, lecz duże marmurowe płyty, na których stawia się maszyny spirytusowe, naftowe, lub benzynowe oraz dużą kamień białą miskę z bieżącą wodą, do mycia naczyń. — Na jednej ze ścian znajduje się duży wmurowany kredens. Niektórzy ludzie posiadają kucharki elektryczne, ale chwilowo jest to jeszcze wielki luksus. Ale prawie wszyscy bez wyjątku mają lodownice, które są w tamtejszym klimacie poprostu niezbędne. — W każdym mieszkaniu jest ta-

zienka, obszerna i wygodna, wyłożona kafelkami, duża, biała wanna i prysznic. Mieszkańcy Tel-Awivu kilka razy dziennie korzystają z natrysków.

Okna zaopatrzone są w drewniane żaluzje, które przez cały dzień są opuszczone; podnosi się je dopiero wieczorem, gdy słońce już nie piecze. Każde mieszkanie ma dwa tarasy, lub balkony, jeden zwrócony ku południowi, a druga ku północy.

Mieszkanie musi być utrzymane we wzorowej czystości, gdyż każde uchybienie w tym względzie daje się momentalnie we znaki. Podłogi trzeba codziennie myć naftą, kurze muszą być ścierane kilka razy dziennie, nie wolno zostawiać na stołach jedzenia, ani rozrzucać resztek pożywienia. Gdy się przez kilka dni nie sprzątnie starannie mieszkania, legnie się świątobactwo, którego potem nie można wytepić. Wiedzą o tem gospodarze i mieszkańcy ich kłnią czystością.

Ponieważ służba domowa jest prawie niedostępna dla przeciętnych śmiertelników, gospodynie bardzo ciężko pracują. Wstają o szóstej rano, dzwigają z rynku ciężkie kosze, gotują, sprzątają, piorą i prasują.

Kobiety pracujące zawodowo a takich jest bardzo wiele, muszą jednak mieć jakąś pomoc i przyjmują służącą.

Służba domowa w Palestynie dzieli się na dwie kategorie: jedna — to młode dziewczyny, a druga — to przyjezdne panny, które, nie znając żadnego fachu, ani języka, przyjmują posady służących. Z obu kategorii służby gospodyni ma naogół mało wyreki. — Tuziemki, młode dziewczyny, są leniwe, brudne, nie umieją gotować, a inteligentne emigrantki pracują tylko przez 5 — 8 godzin, zależnie od umowy, a przez resztę dnia pani domu musi pracować sama. Płace tej służby są niezmiernie wysokie: tuziemka bierze 2 — 3 funty miesięcznie (50 — 75 zł.), a emigrantka 3 — 4 funtów.

Ponieważ przeciętna płaca na posadzie w Palestynie wynosi od 12 — 15 funtów miesięcznie, za którą to sumę zresztą małżeństwo może żyć całkiem przyzwoicie, niewielka ilość ludzi może sobie pozwolić na opłacanie służby.

Możnaby przypuszczać, że kobiety pracujące tak ciężko są niezadowolone i narzekają. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Przeważająca większość kobiet szybko przystosowuje się do warunków; pracują bardzo chętnie, są pogodne i zadowolone, i twierdzą, że nie wyobrażają sobie już życia gdzieś indziej poza Palestyną. Przyczyną tego jest poczucie pewnej przyszłości: nikt nie żyje pod groźbą utraty pracy. Jeżeli jeden zarobek się kończy, znajduje się natychmiast inny. Niema bezrobotnych: kto chce pracować, ten nawet przez godzinę nie jest bez zajęcia. Nikt nie żyje dniem dzisiejszym, wszyscy układają sobie plany z góry na szereg lat. Wybiera się zawód nawet dla dziecka, którego jeszcze niema na świecie.

Pozatem większość kobiet nie posiada służby i nie może siedzieć przez długie godziny w kawiarni. Zresztą nie byłoby o czem mówić, odpadają bowiem dwa główne kobiece tematy kawiarniane: plotki i toalety. Każda kobieta ma zbyt wiele pracy, aby mogła się interesować tem, z kim kiedy i gdzie spotyka się jej znajoma, a toalety są tak skromne i niewyszukane, że nie mogą stanowić tematu do pogawędki.

W Palestynie zupełnie nie spotyka się typu kobiety — lalki, próżnej i pustej. Jej miejsce zajęła dzielna i energiczna pracownica, towarzyska mężczyźni, które gruntownie zmiekkła razem z nim buduje przyszłość osobistą i przyszłość kraju.

Kobiety zmieniły się i przystosowały do warunków, nie tylko w życiu domowym. Na każdym kroku spotyka się pracownice fizyczne, które do niedawna pracowały w biurach, szkołach lub wolnych zawodach. Poznałam bardzo wiele osób, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, które gruntownie zmieniły zawód i są z tej zmiany bardzo zadowolone.

Właścicielka eleganckiego salonu fryzjerskiego, która od rana do wieczora onduluje włosy, zakręca misterne loczki, strzyże etc., skończyła uniwersytet w Polsce, a ostatnio, przed wyjazdem do Palestyny, była korespondentką i stenotypistką.

Kucharka jednego z najelegantszych hoteli w Tel-Awi-

wie, czarująca, wytworna pani, jest żoną profesora uniwersytetu z Moskwy, a sama była nauczycielką.

Jeden z kelnerów w eleganckim dancingu „Saphira“ był prokurentem banku w Berlinie; a żona jego, słodka, jasnowłosa stworzenie, która „przedtem“ nic nie robiła, jest kelnerką w sąsiedniej restauracji. Dostają razem 40 funtów miesięcznie i utrzymanie; odkładają więc pieniądze i mają wielkie plany na przyszłość. Gdy mają jedno cześnie wolny dzień, co się rzadko zdarza, bawią się, jak para zakochanych szubaków.

Inżynier budowy maszyn założył restaurację, którą sam prowadzi i żeni się ze swoją kelnerką, która jest doktorem filozofii z Niemiec. Pogodna, miła panienska, z wdziękiem przyjmuje zamówienia i roznosi potrawy. Jest wesoła, uśmiechnięta i bardzo zadowolona z nowego zawodu.

Znany inżynier niemiecki pracuje, jako monter, w elektrowni Rutenberga. Ma wyjątkowo ciężką pracę, jest zajęty przez 12 godzin dziennie i boleje tylko nad tem, że chwilowo w Palestynie nie budują nowych maszyn, a tylko montują przywiezione z Europy.

Wszędzie, w miastach i w osiedlach spotyka się masę ludzi, którzy zmienili wolną pracę i pracę umysłową na pracę fizyczną, i są z tego bardzo zadowoleni, a nawet dumni, że potrafili wyspecjalizować się w nowym fachu. Nikt się nie wstydzi tego, że układa posadki, nosi cechy przy budowie lub orze ziemię. Nowy zawód oznacza się czasem obok dawnego — na wizytówkach. Widziałem wizytówkę jak egoś przybyła z Egiptu, która — jak na nasze stosunki — była nieco zhabarna:

„Doktor Izidor Kac.
Malarz pokojowy“.

Przykłady zmiany zawodu możnaby przytaczać w nie-

skończoność — przytem prawie niema ludzi niezadowolonych z nowych warunków pracy i hytu. Zadowolenie to wyraża się nie tylko w słowach, ale na twarzach obywateli. Na ulicach widać się prawie wyłącznie pogodne i radosne oblicza, które przedziwnie harmonizują z zewnętrznym wyglądem miasta.

Tel-Aviv, prócz handlowej dzielnicy, robi wrażenie kapielańska na Riwierze. Szerokie, asfaltowane ulice, wysadzone drzewami; białe bloki domów, skąpane w zieleni, przed domami ogródki. Domy, najwyższej dwupiętrowe, gdyż wyższych nie wolno budować, odsunięte od siebie o kilkanaście metrów, tarasy i balkony, ozdobione zielenią i kwiatami, kolorowe żaluzje — wszystko to sprawia niezwykle estetyczne wrażenie.

Całe miasto leży na samym brzegu morza. Wzdłuż plaży stoją przepiękne, eleganckie hotele i pensjonaty. W pobliżu morza pełno kawiarni. Na szerokich, gładkich trotuarach stoją stołki i krzeselka pod kolorowymi parasolami, kelnerzy, jasno ubrani, roznoszą lody i najrozmaitsze napoje chłodzące. Po godzinie siódmej wieczorem wszędzie pełno i wesoło. Śnią jaskrawe lampy elektryczne, a pobliskie morze szumi tajemniczo. Siedząc w gwałnym lokalu, człowiek zapomina o tem, że jest w mieście wyłożonej pracy; raczej czyni to wrażenie przyjemnych wyweceń w przepięknej, europejskiej miejscowości nadmorskiej.

D Wasercużanka.

ZEGAR SIĘ CIESZY.

Czterolatnia Jadwisia patrzy na zegar wahadłowy i wykrzykuje radośnie:

— Zegar się cieszy!

— Co? — nie rozumie o co chodzi mamusia Jadwisia. — Dlaczego tak myślisz?

— A bo macha ogonkiem!

Raz, dwa, trzy...



Sędzia ringowy w podróży poślubnej

Na balu kostjumowym



— Człowieku, dlaczego akurat przebrałeś się za Napoleona?
— Poprostu dla pewności; w ten sposób mogę zawsze trzymać rękę na portfelu.

Zmieniają się ludzie, zmieniają się czasy...

Laureat Nobla bez paszportu

Znakomity pisarz niemiecki, laureat nagrody Nobla, Tomasz Mann, wygłosił niedawno odczyt w Pradze na temat: „Cierpienia i wielkość Ryszarda Wagnera”, oraz miał krótką prelekcję w rozgłośni praskiej, wyrażając za pośrednictwem mikrofonu swój wielki podziw i entuzjazm dla Pragi, jej tradycji, pięknych pamiątek historycznych, kultury i literatury czeskiej.

— W czasach w jakich obecnie żyjemy — mówił Tomasz Mann — kiedy coraz bardziej rozluźniają się stosunki między narodami, kiedy każde z państw odgradza się nieprzebytym murem, jest niewątpliwie obowiązkiem tych, którzy wierzą w potrzebę stworzenia zgodliwie współdziałającej Europy, dźwignąć wysoko sztafety tej idei i walzyć dzielnie o jej realizację. Tournée odczytowe, które właśnie kończę, miało także na celu zadziwienie kontaktami ze sferami kulturalnymi i ich duchowymi przywódcami.

„Mieszkam ostatnio w Szwajcarii, z prawdziwej sympatii dla narodu tego kraju, który wielbi pokój i wolność, a któremu, miejmy nieplonną nadzieję, uda się, pomimo wszystkiego, uchronić przed naporem i burzą tak bardzo zawilej rzeczywistości współczesnej. Państwem narodowościowym, jak Szwajcaria, w której żyją w zgodzie i pokoju obok siebie różne narody pod jednym i tym samym dachem państwowym, jest Czechosłowacja, stanowią-

ca bezsprzecznie mocny filar demokratycznego światopoglądu. Czechosłowacja, będąca pod patronatem czczonego prezydenta, wielkiego przyjaciela ludzkości, prof. Masaryka, którego postać w zupełności i faktycznie realizuje ideał nowoczesnego Naczelnika Państwa, jest najdobitniejszym tego dowodem, że ten ucieleśniony ideał można sprowadzić do postulatu Platona, że mądrzy i filozofowie winni rządzić państwami”.

Tomasz Mann jako ofiara Trzeciej Rzeszy żyje dziś na do browolnej emigracji. W jego monachijskiej willi, która gościła ongiś przedstawicieli międzynarodowego świata literatury, nauki i sztuki, zamieszkuje obcy ludzie. Władze państwowe skonfiskowały cały jego majątek, składający się z domu, mebli, biblioteki, srebra i bielizny, jakkolwiek nie posiada żadnych zaległości podatkowych.

Willę Manna odnajęto początkowo na jakiś pensjonat, a następnie oddano Amerykanom. Książki jego mogą nadal ukazywać się w Niemczech, otrzymuje też honoraria, ale majątek dawny znajduje się pod pieczęcią. Znakomity pisarz nie posiada jednak paszportu, hitlerowcy bowiem pozbawili laureata nagrody Nobla, a zarazem chlubę literatury niemieckiej dokumentu, umożliwiającego stwierdzenie jego tożsamości, ale na szczęście wrota całego świata kulturalnego stoją dlań otworem.

Nieszczęśliwy Krezus

Trzeba przyznać, że w naszych ciężkich, a zatażem zmiennych czasach nawet wielokrotny milioner nie ma łatwego życia. Potwierdzić to zresztą może Eugenjusz Paris, najmłodszy krezus republiki francuskiej. Człowiek ten w ciągu jednej nocy stał się właścicielem olbrzymiej fortuny i od tego czasu nieborak nie zaznał ani chwili spokoju. Eugenjusz Paris był początkowo mechanikiem w jednej z większych fabryk samochodowych, dohody jego były wprawdzie niezbyt duże, ale wystarczyły najzupełniej na skromne potrzeby jego nielicznej rodziny. A teraz...

nieszczęśliwym — wyznał szczerze Paris reporterom, którym udało się przylapać go w jednym z mniejszych hotelików gdzie zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem. Byłem zmuszony uciec od mego warsztatu pracy, gdzie w ciągu lat czułem się doskonale, zo tałem po prostu wypędzony z mego mieszkania, ponieważ najprzeróżniejsi ludzie zasypywali mnie prośbami. Okazało się, że stałem się nagle ich ostatnią deską ratunku. Cały szereg projektodawców oszałamiającymi planami uważa, że zdołają urzeczywistnić je tylko za pomocą moich pieniędzy, najrozmaitsi przedsiębiorcy uznali nagle, że

właśnie ja najlepiej się nadaje na ich współnika. Nie byłbym w możności zliczyć tych wszystkich, którzy tak niespodziewanie nie stwierdzili, że posiadamy wspólną ciotkę w Honolulu, albo kuzyna w Dieppe. Żona moja znacznie mniej wytrzymała odemnie, uległa nieszczęściu w tej walce i znajduje się obecnie w sanatorium dla nerwowo chorych w Newilly. Ponieważ musiałem przynajmniej raz na tydzień zmieniać mieszkanie, aby w ten sposób nie być obleganym przez tysiące obojętnych mi zupełnie ludzi, nie pozostało mi nic innego jak oddać mojego jedyne go synka do internatu. Nie byłem nigdy bardziej nieszczęśliwym osamotnionym, niż tego dnia, kiedy zakomunikowano mi, że odziedziczyłem trzydzieści milionów dolarów.

Sympatyczna twarz nieszczęśliwego krezusa pociemniała.

„Dawniej — ciągnął dalej Paris — miałem wielkie ambicje jako sportsmen. Tak, mogłem się zmiać pochwalić, że byłem na uściskach pływackich księcia Walji, a później zdobyłem dwie nagrody na krajowych konkursach pływackich. — W chwili jednak, gdy odziedziczyłem majątek po moim wujku, za pragnęły związki sportowe większych dotacji na cele związane ze sportem, a moje wyczyny sportowe stały się oczywiście nieinteresujące. Był najprawdopodobniej zmuszony wyemigrować z Francji i przenieść się do Ameryki, by tam rozpocząć nowe życie, jakkolwiek nie odzwyczajam do tego najmniejszej chęci”.

Amerykański wujaszek, zapisując siostrzeńcowi swój cały majątek, nie przypuszczał oczywiście, że tym „królewskim podarunkiem” wyrządza mu prawdziwą krzywdę. W dodatku w swym testamencie wyraził życzenie, aby siostrzeńiec jego jeszcze przez cztery lata po śmierci spadkobiercy pracował jako robotnik w fabryce samochodowej. Dopiero po upływie tego terminu może stać się posiadaczem spadku. Połowa tego terminu już minęła. Eugenjusz Paris spędził dwa lata wśród murów fabrycznych. — Nikt prócz jego żony nie znał tajemicy milionowego spadku, ale traf chciał, że wiadomość o nim dotarła do opinii publicznej, a młody robotnik stał się przedmiotem zainteresowania całego Paryża.

W przeciągu jednego miesiąca zgłosiło się doń 120 krewnych, o których nigdy przedtem nie słyszał. Każdy z nich prosił go o pomoc. 342 rzekomych kolegów szkolnych liczyło również na jego pomoc. Mimo ciągłego zmieniania adresów, otrzymuje nieustannie niezliczone ilości listów z prośbami ze wszystkich stron świata, a przytem jest Eugenjusz Paris dopiero milionerem „in spe”, gdyż naprawdę zostanie nim dopiero 2 lutego 1937 roku.

Czy wówczas będzie się czuł szczęśliwszym, niż dotychczas? Wobec dotychczasowych jego doświadczeń, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Ala Izbička

(pielegniarka dyplomowana) przeprowadziła się Narutowicza 47

tel. 246-36

Rodzina Romanowych w Nowym Jorku

Jeśli któryś z Amerykanów zapragnie otrzymać swoją podobiznę z delikatnych rączek wielkiej księżnej rosyjskiej, wyśle do „subway” i zajeżdża do zakładu fotograficznego, którego właścicielką jest właśnie wielka księżna Marja Pawłowna, córka w. księcia Pawła Aleksandrowicza, zmuszonego w swoim czasie do opuszczenia Rosji z powodu zawarcia przez niego morganatycznego małżeństwa, a na stopnie „uśmiawionego” przez cara Mikołaja II. Marja Pawłowna jest wnuczką cara Aleksandra II i rodzoną siostrą w. księcia Dymitra Pawłowicza, który wraz z księciem Jusupowem brał udział w zabójstwie osławionego mnicha i „złego ducha” Rosji, Rasputina. Amerykanie nazywają wielką księżną „Grand duchess of Russia”.

W Nowym Jorku zamieszkuje obecnie pięciu członków domu Romanowych: Marja Pawłowna, Nina Georgiejewna, księżna Wasiłij Aleksandrowicz, Gorgij Konstantinowicz i Ksenia Georgiejewna, była mrs. Leeds, która jednak po rozwodzie z mężem powróciła do nazwiska „Mrs Ksenia Romanowa”.

Pięciu Romanowych prowadzi na ziemi Kolumba zupełnie odmienny tryb życia. Marja Pawłowna prowadzi się stosunkowo najlepiej ze wszystkich. — Początkowo pracowała w jednym z większych salonów mody, gdzie demonstrowała najnowsze modele sezonu. Przed trzema laty wydała książkę p. t. „Wspomnienia wielkiej księżnej”, dzięki czemu udało jej się zebrać większy kapitał. Książka bowiem wyszła już w piątym wydaniu i przyniosła autorce 300.000 dolarów. Niedawno otworzyła własne atelier fotograficzne i w krótkim czasie zjednała sobie sympatje fanek, gdyż wrodzony ich snobizm nakazuje im, aby fotografowali się w „księżęcym” zakładzie.

Na 5 Avenue w Nowym Jorku znajduje się dom handlowy pod firmą „Sachs et Co.” Firma ta zajmuje się sprzedażą wytwornej konfekcji dla pań i panów, a w roli pracownika zatrudniony w niej jest „George of Russia”, księżę Gorgij Konstantinowicz, który jeszcze za młodych lat opuścił Rosję. Do południa pracuje jako sprzedawca za ladą sklepową, a wieczorami jest zwykle gościem w do-

mu Astorów, Webbsów lub Morgansów.

Księżna Nina Georgiejewna wyszła za mąż za księcia Czarczawadze. Małżonek jej nie jest bynajmniej człowiekiem bogatym, ale w swoim czasie przyszedł jej z pomocą materialną król angielski. Córka Gorgija Michajłowicza jest nie tylko prawniczką cara Mikołaja I i córką księżniczki greckiej, ale równocześnie jest krewniaczką Jerzego V, króla angielskiego. — Gdy król angielski dowiedział się w jakich warunkach materialnych znajduje się jego krewniaczka, skorzystał wówczas z prawa, t. zw. „royal agreement” polecając męża Niny Georgiejewny towarzystwu żeglugi Cunard Line. Księżę Czarczawadze otrzymał posadę w tym towarzystwie. Ponieważ pensja męża w obecnych warunkach okazała się niewystarczającą dla utrzymania rodziny, Nina Georgiejewna również zajmuje się pracą zarobkową, jest ona bowiem malarką i dekoratorką i dość często wystawia swoje obrazy.

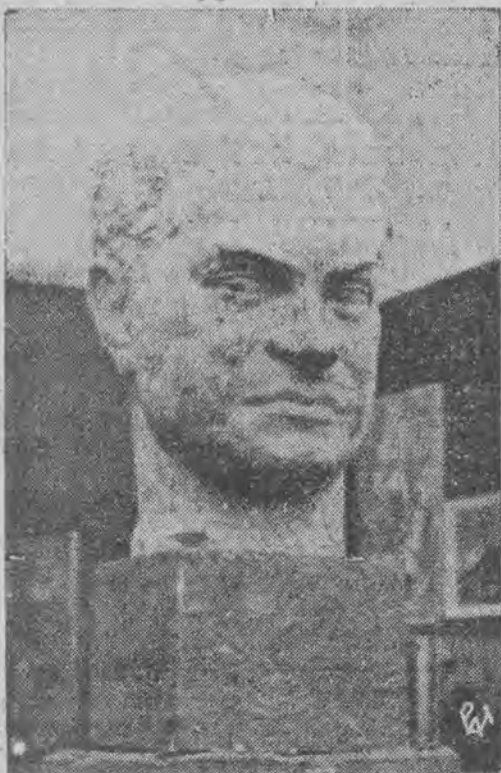
Siostra jej Ksenia zrezygnowała oficjalnie z tytułu księżego i nazywa się obecnie Ksenia Romanowa. Fotografie Miss Kseni Romanowej zamieszczone były niedawno we wszystkich niemal pismach amerykańskich. — Rozwiodła się ona z mężem, amerykańskim królem zapalczanym, ale mimo to otrzymuje od niego znaczną rentę. Nic też dziwnego, że w tych warunkach czuje się szczęśliwą bez męża i bez księżęcego tytułu.

Piątym „amerykańskim” Romanowym jest księżę Wasilij Aleksandrowicz, autor znanych wspomnień z życia dworskiego w Rosji. Pracuje jako komiwojażer w branży perfumeryjnej. Obecnie bawi Wasilij Aleksandrowicz w Kalifornii. Pomaga mu w pracy jego młoda małżonka Natalia Galicynowa, córka moskiewskiego księcia Aleksieja Galicyna.

Czy tym pięciu członkom domu Romanowych śniło się kiedykolwiek, że będą zmuszeni do staczania w życiu nieubłaganej walki o byt?

Mieszkając w najwspanialszych pałacach i opływając w największych bogactwach, nie mogliż jednak nigdy przypuszczać.

— O, tak! Zmieniają się ludzie, zmieniają się czasy...



„Portret m. Pierackiego” dłuta B. Wojtowicza.



„Trzy-Marje” prof. H. Kuny (brąz).

Młódzieź bez przyszłości

Rozmowa paryskiego korespondenta „Głosu Porannego“ z Henri Barbussem

Barbusse jest zawsze na stanowisku. Zwołuje wiece, organizuje meetingi i płomieniem swej wymowy porywa tłumy. Grzmi, huczy, wskazuje na nie sprawiedliwość, obnaża krzywdy, zwalcza przemoc, podpisuje protesty; poucza „Wielki tenier“ — jak go tu robotnicy przezwali — pracuje z największym, podziwu godnym zapamięciem. Zawsze zajęty, zawsze ogromem pracy zahukany, nie ma czasu na wywiady dziennikarskie i na pogawędki. Dlatego też starania nasze, idące w kierunku zetknięcia się z tym popularnym działaczem, pochłonięły wiele czasu i zachodu.

Zapytujemy go o sąd o młodzieży współczesnej. Barbusse uśmiecha się, mówi tajemniczo, zastanawia się przez dłuższą chwilę i odpowiada:

— Młodzież jest tą częścią narodu, która zasługuje na największą uwagę społeczeństwa. Porywa ją pęd do życia, którego nie zdążyła jeszcze doświadczyć, nieci ją jutro, uśmiecha się do niej świat. Rzecz jasna, dotyczy to tej garstki młodzieży, która nie poznała jeszcze tajemnic życia, która nie zna ani krzywdy ani zła. Ale wiek XX, a szczególnie czasy powojenne, wytworzyły warunki, które przeobraziły jej psychikę i mentalność. Dawne kategorie myślenia ustąpiły miejsca innemu sposobowi oglądania i oceniania zjawisk.

Młodzi ludzie wkraczający dopiero w życie, napotykają rozliczne przeszkody, niekiedy bardzo trudne do zwalczenia. Niepokój tych, którzy często znajdują drzwi życia zatrzaśnięte, wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie. Skomplikowane formy rzeczywistości życia obecnie nie wymagają już samej tylko energii i pracowitości. Nie wystarczy już przeciętna inicjatywa.

Zarysowuje się tedy pewna konieczność realizowania takiej koncepcji, która by zawierała w sobie treść wielkiej, płodnej przemiany strukturalnej. Jakże inaczej zapewnić można chleb 30 milionom ludzi, gorączkowo i bezskutecznie poszukujących pracy! Warunki dzisiejsze pozostawiają młodzież w całkowitej bezradności.

Ludzie pełni sił i chęci do życia, nie mogą znaleźć zarobku. Praca jest hasłem życia; hasłem, któremu, niestety, hołdować nie sposób. Brzmi to jak paradoks, ale czy doba dzisiejsza nie wysuwa na każdym kroku paradoksów? Tylu ludzi głoduje, a tyle produktów ginie bezużytecznie, tyle pracy czeka na wykonawców, a tylu bezrobotnych kręci się bezczynnie... Gdzież więc sprawność gospodarki? Gdzie sens?...

Cywilizacja dzisiejsza tak, zda się, bujnie rozkwitła, która w ciągu niecałego stulecia ustroiła świat środki produkcji — siła skazuje się na zagładę i podnosi się przeciwko niej protest, wzbiera trawiące ludzkość całą pragnienie zmiany, która by przyniosła światu więcej sprawiedliwości i więcej dobrobytu. W chaosie dążeń młodzieży do zdobycia jakiegokolwiek egzystencji, w tytanicznym wysiłku wzdźwignięcia się ponad poziom zwierzęcego niemal bytowania odczuwa ona dotkliwie potrzebę wielkiej metamorfozy.

Każdy człowiek ma prawo

do życia, prawo, o które winien walczyć. Niestety, nie wszyscy walczyli jednak systemem i dlatego opóźniamy zwycięstwo. Młodzież jest ściśle związana z narodem i warunkami, w jakich się ten znajduje. Zmiana strukturalna, dokonana w Niemczech, choć nie przypadła do gustu tym nieszczęśliwcom, w których tkwi w większym, czy mniejszym stopniu obrona swobód demokratycznych, niemniej jednak wypaczyła młodzież, zatruli umysły. Mobilizacja niewyrobionych i nieorientujących się jednostek stworzyła szerokie bazy gwałcicieli prawa ludzkiego. Obecne metody, wydobyte przez ciemnych karyerowiczów z mroków średniowiecza, dawno zapomniane systemy, niezgodne z prawem i etyką wytworzyły ideologię gwałtu. Młodzież została wykolejona przez wprowadzenie do

jej haseł programowych przemocy i nienawiści rasowej. Wskrzeszenie średniowiecza wprowadziło do jej szeregów pierwiastki deprawacji i demoralizacji. Antysemityzm stał się orzechem w rękę reakcyjnych klik, które widzą własną korzyść w przelaniu krwi milionów rozgoryczonych do życia i świata.

Rodzi się obawa przed nową rzezią. Faszyzm wyciąga rękę po władzę. Nacjonalistyczne szczucia i nagonki nie ustają. Ciemne kliki rozwijają wyjątkową działalność. Młodzież nasiąka jadłem szowinizmu.

Zadaniem naszym jest zespolenie tych wszystkich elementów, które nie chcą nowych mordów i masowych rzezi. Wojnę należy zwalczać bez polityki. W zwartych, wspólnych szeregach chcemy ujrzeć pacyfistów z socjalistami, demokra-

tów z komunistami. Jedyne je dnołity front przeciwników faszyzmu zdoła uchronić cierpiące społeczeństwa od mechanicznej zagłady.

Myłoby się ten, kto by wierzył w zwycięstwo faszystowskich Niemiec. Minął już bowiem okres zapалу i entuzjazmu. Nastąpiło znaczne oziębienie uczuć. Odpywają masy od Führera, który serjami olbrzymich parad i pochodów nigdy nie zaspokoił głodu swych owieczek. Rośnie niezadowolenie z reżymu, który przyniósł głód, gruźlicę i legalne lynchowanie niewinnych ludzi. Wśród szerokich mas budzi się wraz ze zdrowym rozsądkiem wrzenie. Horrendalne wydatki na zbrojenia zmuszają niecnym zwrodońców, sterujących nawą rządową do zwalniania dziesiątek szkół z powodu niedożywiania ich i fizycznego osłabienia.

Wypadki w Dortmundzie są chyba nieodpartym tego dowodem. Zawiedzione masy pojmą wreszcie, że hece nacjonalistyczne nie są skuteczną formą wyjścia z zagmatwanej sytuacji ekonomicznej. Porażka reżymu, opartego o gwałt, jest utękniona. By przyspieszyć tę porażkę trzeba zjednoczyć akcję, uaktywnić ją i dopiero wtedy odeprzeć wroga.

Faszyzm prowadzi gospodarkę do katastrofy; usiłuje wydrzeć te zdobycze socjalne, które ludzie mozolnej pracy okuli dziesiątkami lat bohater-skiej, ofiarnej walki. Jednak my w pracy swej nie ustajemy, nie pozwalamy się ostygnąć, nie pozwalamy się odwrócić od swoich akcji i dobra wola, troska o lepszy byt, szczerym wysiłkiem powstrzymamy pochód faszyzmu ku władzy. Nie dopuścimy do powtórzenia się roku 1914!

W chwili niebezpieczeństwa, gdy zniewolą nas do wdziania mundurów wojskowych i pójdą na front — obrócimy broń w dłoń naszą, wekniemy przeciw tym, co ją nam wręczyli.

Młodzież powojenna nie rozumie wojny, bo jej nie przeżyła. Tem cięższe jest nasze zadanie. Ale i wdzięczniejsze.

Jakie perspektywy ma dzisiejsza kształcąca się młodzież? Oczywiście, w teraźniejszych warunkach niema żadnych szans. Przyczyny leżą głęboko w strukturze społecznej. Porostawienie młodzieży samej sobie w pełnej bezradności jest zjawiskiem bardzo smutnym.

Brak pracy, która jest motorem życia, wykołaja ludzi. Demoralizuje. Zagadnienie bezrobocia jest niezwykle doniosłe, ale w naszych warunkach pozostaje bez rozważania. Wszelkie próby, inicjowane przez ludzi, myślą niewykraczających poza porządek dzisiejszy — nie mogą dać rezultatu.

Z każdym dniem kawałek chleba zmniejsza się.

Brak nadziei jest złym doradcą. Rosnące potężne masy bezrobotnych są zjawiskiem groźnym. Roli ich jeszcze nie doceniamy.

Młodzież, oddająca się wyższym studjom, znajduje się w jeszcze gorszym położeniu od tych młodych ludzi, którzy uczą się rzemiosła. Nadprodukcja inteligencji jest objawem normalnym i zrozumiałym w dobie powszechnej pauperyzacji. Ludzie wykształceni, którzy zawód swój wynieśli z uniwersytetu, nie mają zbytu na rynku pracy. Oto tragedia epoki. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy wskazaniem jest kierować młodzież na tor wyższego wykształcenia, czy raczej ograniczyć je w cenzusie naukowym. Praktyka życiowa przemawia bodaj za drugim. Przecież łatwiej dziś o pracę zwykłego krawca, niż inżyniera. Masażysta prędzej znajdzie zarobek od lekarza. Wspecjalizowani w jakimś fachu mogą przystąpić do... wegetacji z mniejszym zapasem sił anty-inteligencji.

Nie widzę jaśniejszej perspektywy dla współczesnej młodzieży bez dokonania głębszej przemiany strukturalnej. Żeby wyleczyć butwiejącą galazę, należy uzdrowić korzenie.

J. H.—ski.

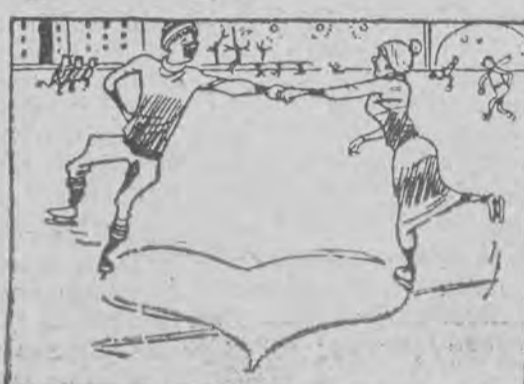
Paryż, w styczniu

F. Halpern.

Jak kto się ślizga?



Rysownik



Zakochani



Kompozytor



Matematyk

Prof. Stanisław Lipski Wielki talent, o którym niemal zapomniano

Niespełna trzy lata temu muzycy na koła Krakowa skupili się kolo osoby zasłużonego i cenionego pianisty - kompozytora Stanisława Lipskiego, ażeby w rocznicę srebrnych godów z twórczością muzyczną złożyć mu wyrazy wdzięczności i uznania za jego owocną pracę na polu sztuki.

Jubilat urodził się w Warszawie w roku 1880, ukończył konserwatorium krakowskie w roku 1900. Dwa lata następnie spędził w Berlinie na studiach u Jedliczki i Leichtenritza, poczem doskonalili się w grze fortepianowej u Leszetyckiego, a w nauce kompozycji u Roberta Fuchsa we Wiedniu. W 1905 r. osiadł ponownie w Krakowie, jako profesor konserwatorium, gdzie prowadzi kurs fortepianowy, oddając się równocześnie kompozycji.

To, co powiedziano powyżej — to sucha migawka z życia skromnego i zasłużonego Piotra sztuki, posiadającego wielką duszę artystyczną.

Stanisław Lipski kompozytor, pe-

dagog i pianista — na każdym polu swej pracy był jednostką godną tego, by o nim nie zapomniano i by nazwisko jego wyszło po za mury Krakowa a pieśni jego, które wzbogacił skąpa skarbnica nasza, śpiewane były przez zespoły we wszystkich uczelniach i tawiarzystwach muzycznych w całej Polsce.

W bogatym dorobku kompozytora widocznym jest ciążenie w stro

PALTO.

W kawiarni niema szatni. Kokosiński jest niespokojny o palto, które powiesił na wieszaku. Wpada mu do głowy genialna myśl. Pisze na karteczce:

„To palto należy do chorego na zakaźną chorobę“.

Przypina karteczkę na palcie i zagłębia się w czytaniu gazet.

Po chwili chce opuścić kawiarnię. Idzie po palto. Niema palta! Na wieszaku wisi karteczka:

„Zabrane do dezynfekcji“.

ne pieśni, w których się najswobodniej wypowiada, jakkolwiek domeną twórczości Lipskiego jest u-miłowany przezeń fortepian. W utworach tych dominuje szczerota inwencji, a faktura kompozycyjna opiera się na śpiewnej linii melodyjnej, łatwo wpadającej w ucho.

Zato w pieśniach, zarówno solowych, jak chóralnych, osobistość kompozytora znacznie urosła. Specjalny charakter liryczny, prostota z ukrytym smutkiem twórcy występują w zasadniczych liniach harmonicznych i melodjach, a zewsząd przebija talent, którego zaletą jest sięganie w głąb duszy, a nie ślizganie się po powiechach taniach sentymentów. Nic więc dziwnego, że cały szereg pieśni i kwartetów zdobył nagrody i odznaczenia na konkursach kompozytorskich.

Wszystkie utwory fortepianowe i skrzypcowe zasługują na gorące polecenie ich pedagogom muzycznym, a kompozycje chóralne — kierownikom chórów szkolnych i tawiarzystw śpiewających.

Naród rosyjski kocha sztukę

Wrażenia muzyczne Oskara Frieda z kraju Sowietów

(mg) Oskar Fried należy bezsprzecznie obok Furtwaenglera, Waltera, Klemperera i Weingarta do plejady tych wyjątkowych dyrygentów, których każde pojawienie się u pulpitu kapelmistrzowskiego budzi podziw i entuzjazm tłumów.

Oskar Fried, który zresztą do brze jest znany w Polsce, w szczególności w Łodzi i Warszawie, cieszy się, trzeba przyznać, wprost niebywałą popularnością w Rosji. Od marca do grudnia ub. roku dyrygował 75 koncertami we wszystkich niemal częściach Związku Sowieckiego. Beethoven, Mozart, Rimski-Korsakow i Czajkowski, Berlioz i Strawiński, jednym słowem muzyka klasyczna i modernistyczna wypełniała jego arcybogate programy koncertów symfonicznych. W kwietniu b. roku rozpoczyna nowe tournée po Rosji.

W przejeździe z Berlina do Londynu, gdzie w końcu stycznia b. roku dyrygował IX symfonią Mahlera, Fried zatrzymał się na kilka dni w Paryżu i udzielił wywiadu korespondentowi „Paris-Soir” na temat swych wrażeń muzycznych z Rosji.

Na wstępie zaznaczył wyraźnie, że nie interesowała go nigdy i nadal nie interesuje polityka i w tej dziedzinie czuje się zupełnie jak nowonarodzone dziecko. Konflikty i targi polityczne na arenie światowej równie go nigdy nie obchodziły, albowiem jest „wечно podróżującym muzykantem”, którego poza swoim zawodem, interesować mogą jedynie: piękno natury, kraj i ludzie, przedewszystkiem zaś to właśnie najcudowniejsze i najidealniejsze królestwo, jakim jest sztuka, a w szczególności muzyka.

Sztuka, a raczej muzyka stanowią jakby nierozdzielną część składową życia każdego Rosjanina. Ale pomimo to, odnosi się wrażenie, że rząd sowiecki, który w wielu dziedzinach życia dokonał z taką energią wprost nieprawdopodobnych rzeczy, nie zdołał jeszcze na niwie muzycznej osiągnąć ostatecznych wyników swej pracy. Przypisać to należy w znacznej mierze tej okoliczności, że Sowiety najżywniejsze swoje siły poświęciły technice, wskutek czego, rzecz oczywista, musiała nieco ucierpieć sztuka. Ale który to naród na świecie uwielbia w takim stopniu muzykę i może przysłuchiwać się jej całymi godzinami bez najmniejszego zmęczenia?

Z drugiej strony Sowiety poszczycić się mogą niewątpliwie ogromnymi sukcesami w dziedzinie filmowej i teatralnej.

Pomiędzy filmem i teatrem rosyjskim trudno jest istotnie dopatrzeć się jakiegokolwiek różnicy, albowiem dwie te dziedziny zespala się tutaj wzajemnie i dopełniają, stanowiąc jednocześnie na odpowiedniejszy odcinek dla propagandy socjalistycznego ustroju.

Czy istnieje specyficznie sowiecka lub rewolucyjna muzyka? Bynajmniej! Ani jedno, ani drugie. W rosyjskich pieśniach ludowych pozostały dawne sentymentalne melodie. Nowe pieśni rewolucyjne nie zawierają nowych melodii. Nowopowstałe symfonie młodych kompozyto-

rów sowieckich stanowią zupełnie przeciętną muzykę, nie wyróżniającą się jakimiś wybitnymi walorami o większym znaczeniu. Pomimo to nie należy pominać milczeniem tej miary kompozytorów, jak Knipper i Szelabin, których można spokojnie porównać z najlepszymi kompozytorami Zachodniej Europy w dziedzinie nowoczesnej muzyki. Kompozytorzy rosyjscy bynajmniej nie spoczywają na laurach, pragną oni za wszelką cenę stworzyć coś nadzwyczajnego i potężnego, co zdołaloby wstrząsnąć całym światem.

Trzeba jednak przyznać, że epoka, w której żyjemy, nie stworzyła w dziedzinie muzyki w ogóle nic tak bardzo szczególnego, w porównaniu z cudownymi zdobyczami w innych dziedzinach życia ludzkiego. Od Rosji i to tylko od Rosji, która zdołała w ustroju swoim dokonać tak radykalnej przemiany, należy oczekiwać jeszcze wielkich rzeczy na polu muzycznym.

Z nowych oper największym powodzeniem cieszy się w Sowieciech „Katarzyna Izmałowa” młodego kompozytora Szostakowicza. Jak twierdzi Fried, „jest to prawdziwe arcydzieło sztuki, wywierające na słuchacza silne i niezapomniane wrażenie.

Sowiecka brać artystyczna nie uległa jednak w całości złudzeniom nowoczesnej muzyki, pozostając nadal wierną muzyce klasycznej, do której zresztą bardzo słusznie, odnosi się ze szczególną pieczołowitością. Nie tylko muzyka, ale i literatura klasyczna znajduje w Sowieciech zrozumienie i jest wzorem, a raczej podstawą nowoczesnej twórczości. Nowe motywy, nowe teksty, w części zupełnie nowe sztuki w szczególności operetki, wykonywane są przeważnie przez kompozytorów, posługujących się starą muzyką. Te prądy w sztuce i literaturze sowieckiej należy szczególnie podkreślić, tembardziej, że stoją one w sprzeczności z ostatnimi postępcami rządu Trzeciej Rzeszy, który uzależnia sztukę od polityki, jak również każde dzieło sztuki od pochodzenia jej autora. Sowiety upatrują w sztuce rzecz wiel-

ką i samoistną. Sowiety zadawalają się piękną, przyjemną i na wysokim poziomie artystycznym stojącą muzyką. To samo zauważyć można w innych dziedzinach sztuki. Goethe, Schiller, Shakespeare uważani są tam nadal za starych mistrzów arcydzieł literatury pięknej i poezji.

Arcydzieła tych mistrzów, służąc rewolucyjnym pisarzom jako przykład, na którym wzorują się, znajdują miejsce nie tylko w bibliotekach uniwersyteckich, ale także w czytelniach szkół ludowych. Na scenach teatrów można oglądać najbardziej reakcyjne sztuki, naturalnie o ile tylko ich wartość artystyczna jest niezaprzeczalna. — Beethoven lub Wagner, Czajkowski lub Ryszard Strauss, słowem wszystko, co nosi cechę prawdziwego piękna, ma niewątpliwie dostęp do sowieckich świątyń sztuki.

Oskar Fried nie wierzy w możliwość powstania w Sowieciech specyficznie rewolucyjnej muzyki. Muzyka bowiem różnie od działywa na ludzi: może nastroić ich wesoło lub napawać smutkiem. Czyżby dlatego miała być w założeniu swem rewolucyjną? W rzeczywistości istnieje tylko muzyka dobra lub zła.

Jakie są walory sowieckich zespołów orkiestrowych? Od 30 lat Fried corocznie odbywał kilkumiesięczne tournée po Rosji, naturalnie za wyjątkiem okresu wojny światowej. W roku 1922 był on pierwszym zagranicznym dyrygentem, który na zaproszenie rządu zgodził się przyjąć engagement na szereg koncertów w Sowieciech. Pośród członków orkiestry spotkał wielu swoich starych znajomych, ale także nie brakło nowicjuszy.

Jak sobie dokładnie przypominał, Fried udawał się wówczas do metropolii Związku Sowieckiego z uczuciem wielkiego niepokoju, a przyczyniły się do tego w znacznej mierze alarmujące wiadomości prasy całego świata, jakoby sztuka rosyjska przeżywała zupełny upadek.

Przyjęcie jednak, jakie mu wówczas zgotovano, było istotnym zaprzeczeniem tego wszystkiego, co rozpowiadano o sztuce

sowieckiej. Sam Lenin, uważając najwidoczniej przyjazd Frieda, jako pierwszego zagranicznego dyrygenta, za wydarzenie artystyczne wielkiej wagi, zaprosił go do siebie i długo dysputował z nim na temat muzyki i najbliższych zadań w tej dziedzinie ze strony rządu robotniczego. Lenin wspominał również o nowej publiczności.

Jedna, napozór bardzo blaha rzecz, nie dawała Friedowi od chwili przyjazdu spokoju. Otóż nie wiedział w jakim stroju, czy w marynarce, czy też we fraku, ma stanąć przy pulpicie kapelmistrzowskim, albowiem przyjętym ogólnie na całym świecie zwyczajem frak jest strojem dyrygenta, podobnie jak biały kitel stanowi strój lekarza. Ale na nieszczęście frak i cylinder, według ówczesnego mniemania ludności rosyjskiej, był przeżytkiem zienawidzonej burżuazji. — Ponieważ, pomimo wszystko, Fried drobnotęte uważał za rzecz bardzo ważną dla siebie, podczas wizyty swej u Lenina zwrócił się do niego z zapytaniem: czy mogą jako dyrygent stanąć przed publicznością robotniczą i chłopską w stroju, przyjętym w burżuazyjnych krajach? Na to Lenin, uśmiechając się dobrodusznie, odpowiedział:

— Ależ naturalnie. Nietylko może, ale powinien pan dyrygować koncertem we fraku. Nasza publiczność stanowczo nie powinna być gorzej traktowana, aniżeli dawna burżuazja.

Ta znamienita odpowiedź wszechwładnego dyktatora Rosji wywarła na znakomitym dyrygencie głębokie wrażenie i utwierdziła go najzupełniej w mniemaniu, że rząd sowiecki w dziedzinie sztuki bynajmniej nie ignoruje starych tradycji.

Już przy pierwszych próbach Fried miał możliwość przekonać się, że jego zespół orkiestrowy składa się z ludzi, obdarzonych nie tylko talentem i wiedzą muzyczną, ale także ludźmi, prawdziwie miłującymi sztukę, która stanowi właściwą treść ich życia. W ciągu kilkogodzinnej próby udało mu się osiągnąć rezultaty, które prześcignęły wszelkie jego w tym względzie oczekiwania, a które nie udało mu się osiągnąć z najlepiej zgraną orkiestrą w Zachodniej Europie. Napozór zdawałoby się mogło, że opanowany duchem rewolucyjnym obywatel sowiecki, pozbawiony jest dyscypliny, ale w rzeczywistości tak nie jest, albowiem bez dyscypliny nie można byłoby dojść do żadnych rezultatów, tembardziej, tam, gdzie chodzi o muzykę zespołów orkiestrowych.

Oskar Fried należy do „srogich” mistrzów pałeczki, jak zresztą sam to stwierdza, potrafi w całej pełni panować nad orkiestrą i trzymać ją w silnych karbach. Pomimo to muzycy, poczynając od pierwszego skrzypka, a kończąc na bębnie, poddają się dobrowolnie tej dyscyplinie. Fried jest zdania, że w niektórych orkiestrach sowieckich można byłoby stworzyć najlepszą orkiestrę symfoniczną świata, naturalnie pod odpowiednim kierownictwem.

Na koncercie jego w roku 1922 w Moskwie sala była niedostatecznie ogrzana, a publiczność składała się z wojskowych

studentów, robotników i chłopów nędznie odzianych. Publiczność ta oczywiście wywarła na dyrygencie początkowo niebyło korzystne wrażenie, tembardziej, że oddawna przyzwyczajony był do wytwornej publiczności, która zazwyczaj zapelniała sale na jego koncertach. Pomimo to Fried był wprost zdumiony, z jakim zrozumieniem i odczuciem ta „nowa” publiczność pochłaniała muzykę.

W czasach przedwojennych publiczność rosyjska, podobnie jak w innych krajach, rekrutowała się przeważnie z nielicznej garstki ludzi, prawdziwie miłujących muzykę, a w znacznej mierze z elity towarzyskiej, która uczęszczała na koncerty bardziej dla zadokumentowania swej obecności i zaprezentowania najmłodniejszych toalet, aniżeli dla zaspokojenia swych potrzeb duchowych. Od tego czasu nastąpiła niewątpliwie ogromna zmiana na lepsze. Naród rosyjski stał się najbardziej muzycznym narodem. — Nie znaczy to bynajmniej, aby każdy Rosjanin miał być koniecznie muzykalnym, tembardziej, że muzyka różnorodnie oddziaływa na ludzi. Niewiele jednak znajdzie się wśród tych nowych słuchaczy, którzy potrafią nie reagować i temsamem nie przeżywać wraz z dyrygentem tych podniosłych emocji, jakie dostarcza im czarodziejska kraina tonów.

Dzisiejsza publiczność rosyjska składa się z najszerszych mas robotniczych. Na wielkie koncerty studenci, wojskowi i inwalidzi otrzymują bezpłatne bilety, albo też po znacznie zredukowanych cenach. Koncerty radio we są również udostępnione najszerszym masom. W ten sposób muzyka jest tam nie tylko sztuką „wybranych”, lecz przede wszystkim sztuką ludu.

Można się w zasadzie nie zgadzać z ustrojem państwowym w Sowieciech, można zwalczać bolszewizm lub wznosić hymny na cześć dzisiejszych władców Rosji, ale jedno — jak twierdzi Fried — trzeba bezwarunkowo przyznać: nowy obywatel sowiecki zasługuje na uznanie i szacunek, albowiem jest on częścią integralną narodu, który duszą całą pokochał sztukę.

M. G.

Manuskrypt 5 ewangelji



został wykryty w paczce greckich papyrusów i oddany do przestudowania d-rowni R. Howerowi z British Museum.

Biblioteka w wieży Sala konferencyjna na 60-tym piętrze

Projekt nowej biblioteki uniwersytetu w Gandawie przedstawia się imponująco. Będzie to wielki kompleks gmachów, uwieńczony 60-ciometrową wieżą, która będzie stanowiła właściwy budynek biblioteczny. Będzie to jakby olbrzymia szafa biblioteczna, sale zawierające będą książki pojedynczych dzieł, komunikacja odbywać się będzie szybko i wygodnie dźwigami.

Na szczycie wieży, skąd rozciąga się wspaniały widok na całe miasto, znajdować się będzie wielka sala konferencyjna. W budynkach przyległych mieszczą się będą sale do czytania.

Krwawy epilog „Czerwonego Kapturka“

Przejmujące grozą wspomnienia pogromcy wilków

Cyrk był mały, ale błyszczał czystością. Odbywałem letnie i zimowe tournée po Szwecji z grupą lwów. Posiadałem również doskonale tresowane konie, dwa słonie, kilku dobrych akrobatów, kłownów. Sztuki akrobatyczne zamykały mój program. Jednakże dla szwedów, norwegów i innych skandynawów stanowiły główną atrakcję wilki w liczbie dziewięciu, które były własnością syna właściciela. On sam wyprowadzał je na scenę. Właśnie w tych północnych krajach, gdzie jeszcze obecnie żyje na wolności sporo wilków, najlepiej można było zaobserwować niebezpieczeństwo, związane z tresurą tych zwierząt. Wilki były większą przynętą od moich lwów i im wyżej na północ, tem więcej wywoływały entuzjazm. Publiczność знаła się na rzeczy. Były to istotnie wybrane, piękne, potężne zwierzęta, samce i samice. Pochodziły z Rosji azjatyckiej, nie posiadały jednak wysokich nóg stepowych wilków, lecz niebezpieczną siłę wilków leśnych, które spotykamy na Uralu i na Kaukazu. Były znacznie większe od psów owczarskich, ale tak potężne w budowie łba, karku i ramion że nikt oczywiście nie brał ich za psy.

Paszczka Piotra

Wilki znały kilka osobliwych sztuczek, których je nauczono po wieloletniej tresurze. Przytem należy pamiętać, że prawdziwy wilk da się raczej na śmierć ukatrupić, a nie zrobić tego, do czego go zmuszają bicie, a czego zrobić nie chce.

Zębami potrafił wszystko zgryźć grubo pal drzewa nie oprze się jego szczękom. Wystarczy jeden chwyt.

Najpierw pogromca kazał wilkom zbudować piramidę, następnie po cztery w jednym rzędzie skakały przez barjerę z ognia, to znaczy przez drewniany pręt, owinięty kłakami i zapalony, z którego buchał płomień. Na tępnie ustawiono karuzelę w środkowej klatce, gdzie na dwóch platformach (jedna nad drugą) wilki zajmowały miejsca. Od strony zewnętrznej ciągnęła służba cyrkowa linę, która się rozluźniała i wprawiała karuzelę w coraz szybszy ruch. Gdy wilki były najedzone, pracowały dość spokojnie. Niebezpieczne były zwykle walki między nimi. Niemożliwością bowiem było rozłączenie dwóch wgrzyzionych w siebie wilków. Nie obywało się w edy bez trupów. Nawet lwy i tygrysy nie walczyły z sobą z taką wściekłością, jak te drapieżce. Gdy człowiek się mieszał do tych zapasów, rzucali się na wszystkie w stadnem poczuciu, a wtedy biada człowiekowi. Zwłaszcza Piotr, największy i najstarszy wilk, wymagał delikatnego obchodu. Do chodź człowieka do bioder i ważył dobre 80 kilogramów. Przytem zęby miał wyjątkowo ostre, co mogliśmy stwierdzić podczas żarcia.

Kośći owcy lub kozy kruszyły się w jego paszczy od razu, podobnie kości konia, które są przecież twardsze. Pogromca już nieraz miał ochotę wycofać Piotra z tej grupy wilków, gdyż był zbyt niebezpieczny, ale nie mogliśmy się go wyrzec, ponie-

waż był niezbędny w scenie z czerwonym kapturkiem.

Czerwony Kapturek i wilk

W ujeżdżalni ustawiliśmy kilka jodeł, posypanych watą zamiast śniegu. W świetle reflektorów, przy akompaniamencie cichej muzyki scena wyglądała jak mały jodłowy lasek zasypany gęstym śniegiem. Inga miała siedmioletnią dziewczynkę, córkę pogromcy, drepcę powoli przez lasek. Była to ładna i śmiała szwedka, przebrana za Czerwonego Kapturka. Wokół stał już przyczajony pod drzewem, które nie było oświetlone. Reflektory sły za krocząca dziewczynką, która powoli zbliżała się do miejsca, gdzie się potężne zwierzę. Wilk podchodził do dziewczynki, która się zatrzymała, weszyl w koszyku, który miała na ręce i wyciągał słamki kawały mięsa. Potem szedł obok dziewczynki przez las, światła gaszono i wilk zniknął w ukrytej klatce. Właśnie była ta scena raczej żywym obrazem, ale podobata się ogromnie publiczności. Mnie się ten numer mniej podobał ze względu na bezpieczeństwo dziewczynki zostawionej na lasie drapieżnego zwierza. Nie udało mi się, że Piotr jeszcze nigdy nie zleżał nie wyrządził małej Indze i że wielkie stare wilki nie rzucają się na dzieci. Ponieważ pogromca wilków był ojcem małej Ingi i synem dyrektora cyrku, milczałem. Zawsze jednak byłem gotów wziąć udział w walce z wilkami, gdy zajdzie potrzeba.

Walka

Im bardziej posuwałem się ku północy i im było zimniej, tem lepiej czuły się wilki. Ogarniało je większe ożywienie. Kli mat widocznie bardziej im odpowiadał, toteż praca z nim była cięższa, gdyż warczały na wzajem na siebie. Były posłuszne, gdy się je przywoływało do porządku, ale szczyrzyły zęby, gdy pogromca im groził. Pewnego wieczoru, podczas przeskakiwania przez ogniową barjerę, jeden z nich zaczął swe go sąsiada. Pogromca nie zauważył tego, gdyż już zganiał na stopną przybyłą czwórka, ale ja nie spuszczałem oka z tamtych dwóch. Niebawem zaczęła się dzika wściekła zabawa za plecami pogromcy, całe stado zamieniło się w jedną kłębiącą się masę. Pogromca jak zwarjowany walczył dragiem i biecem, ale bezskutecznie. Pu bliczność początkowo się śmiała, ale ucichła, gdy się pokazały pierwsze strugi krwi na scenie.

Wobec olbrzymiej siły Piotra, który się rzucił między walczących, zapasnicy zostali odrzuceni i rozłączeni. Pogromca pragnął przedewszystkiem oddzielić Piotra, który warcząc powoli ustępował. Ale zaraz potem rzucił się na pogromcę.

Uczynił to tak niespodziewanie prędko, że ten nie miał nawet czasu na podniesienie draga. Wilk rzucił go natychmiast na ziemię, dobierał się do gardła, które pogromca rekoma starał się obronić. Widziałem, że niema chwili do stracenia. Od zewnątrz rzuciłem w Piotra

nał wielkiej grubości tak że wilk wyjął uszkodził. Dwa mniejsze wilki nagryzały tym czasem ramiona leżącego, a Piotr znowu się odwrócił do swej ofiary. Nagle ojciec pogromcy otworzył drzwi i wskoczył na scenę, ja stałem tuż za nim.

Głos dziecka

Byliśmy obydwa silni i wysocy i waliliśmy wilki czworonogami, ale to czego by nie wytrzymał ten niedźwiedź polarny albo tygrys, było niczem dla wilków. Nie reagowały, jak nie reagują na takie uderzenia bloki lodowcowe. Tyle tylko, że trzymaliśmy te rozwścieczone zgraje zdala od nas i od leżącego na ziemi pogromcy. Ale wracały ciągle, zwłaszcza Piotr był pierwszy. Musiałem go stale odganiać i ciągle z nim walczyć. Był nieczuły na moje razy. Natomiast mniejsze wilki jednak pokorniały pod wpływem ciósów dyrektora. Nie potrafiłbym się dłużej trzymać, ale nagłe Piotr przystanął, a ja zdumiałem. Z wyszczerzonymi zębami i nastroszonymi włosami odwrócił się do mnie tyłem i poszedł w kierunku ogrodzenia. Pośród walki i wśród krzyków publiczności, doszedł go jasny mły głos małej Ingi, która stała od zewnątrz klatki i przywoływała go po imieniu. Wyciągnęła małą rączkę i szybko chwyciła go za ucho. Chociaż warczał, nie odważył się jednak odwrócić pod dziewczynką, która go klepała, ciągnęła i strofowała.

— Ingo, dzielna dziewczynko, trzymaj go mocno — wołał do niej ojciec. I rzeczywiście podczas gdy Inga trzymała wilka za ucho, rzucił mi chłopak mój ciężki bicz do tresury lwów i mogłem wilki odpędzić, dopóki nie zniknęły w klatce.

Tryumfalna radość ogarnęła publiczność.

— Wiwat Inga, dzielny Czerwony Kapturek!

Dziewczynka uratowała nas tym razem istotnie, gdyż Piotr stałby się napewno panem sytuacji, dzięki swej odporności i sile. Pogromca wilków wyglądał dosyć kiepsko. Mał całe

JĘZYK ADWOKACKI.

Słynny adwokat paryski, Moro-Giafferi występował raz przed trybunałem Sekwan w obronie pewnego wielokrotnie karanego przestępcę, oskarżonego tym razem o morderstwo rabunkowe. Zarówno z ze znał świadków, jak i z koliefności w jakich zbrodnia została popełniona, wynikała niezbicie wina oskarżonego.

Po wspomnianym przemówieniu Moro-Giafferiego zbrodniarz został niewinny ku ogólnemu zdumieniu i oburzeniu.

Po ogłoszeniu wyroku do znakomitego adwokata podszedł jeden z jego kolegów i wieszając mu sukcesu, dodał złośliwie:

— Od tej chwili drogi kolego, nie powinien pan odmawiać stawania w najbardziej nawet haniebnych i niekzemnych sprawach!

Moro-Giafferi zrzucił głowę i odparł z uprzejmym ukłonem:

— Jestem więc do usług pańskich klientów, drogi kolego!

kawały mięsa wyrwane z ramion i musiał natychmiast poddać się operacji.

W złym nastroju

Nie mogło być mowy o występach w dalszym ciągu. Ponieważ jednak numer z wilkami był najlepszym w programie, zaproponowałem mi dyrektor, abym ja zastąpił ranego pogromcę. — I oto po moich lwach wyprowadziłem wilki, których sztuczki znam, przy patrząc się im w przeciagu tygodni. Uważałem tylko, aby

Piotr nie stanął poza mną i cześć pozwaliałem mu raczej nie robić, gdy zaczynał na mnie warczyć, niż pracować. Zresztą podczas najokropniejszej chwili w scenie z Czerwonym Kapturkiem, nie miałem co robić. Więc cyrk pracował jak dawniej. Ale w lutym miała miejsce sprawa, która wszystkie odmieniła. Był to okres ruji, a ponieważ samce i samice były razem, panował ciągły nastrój walki. Piotr, jako najmniejszy, chciał mieć wszystkie samice dla siebie. Ale dzięki temu byłem trochę pewniejszy wobec Piotra, gdyż, gdy mnie zaczepiał, rzucali się na niego inne samce i dawałem mu radę. Był nawet o tyle sprytny, że się nie wdawał ze mną i ze wszystkimi wilkami jednocześnie. Pozostał jednak ponury i narukliwy.

Narazie praca szła dobrze. Nosilem wysokie buty, które sięgały poza uda i były z siowej skóry. Nogi więc były chronione. Aby zwierzę nie mogło dopaść do górnej części ciała używałem w ostateczności bicia, draga lub rewolweru. Inga pracowała cwieczór z Piotrem jak zwykle, a ten ponury zawiadł nigdy nie był taki zły wobec dziewczynki, jak wobec mnie, lub innych wilków albo chłopców.

Głos natury

I znowu szła robota. Opuszczałem ujeżdżalnię w której właśnie ustawiono jodły, zająłem miejsce obok klatki, z której wychodził Piotr, aby się spotkać z Czerwonym Kapturkiem. Właśnie Inga poczęła drepcę w świetle reflektorów, a Piotr szedł na swoje miejsce. Nagle zerwał się dziko. Nastawił uszu najeżył włosy na grzbiecie i ty skał swojami zielonkawymi oczyma w moją stronę. Od zewnątrz dał się słyszeć przeraźliwy okrzyk młodej dziewczyny.

Kazałem natychmiast chłopcom zamknąć klatki wilków gdyż pod wpływem ciemności zaczęła spać. Ale Piotr rozczął w krzyku głos swojej ukochanej Sani, chciał wybiec. Pokazałem mu ręką jego miejsce, warknął na mnie dziko, rozmyslił się jednak i stanął pod idłą. Inga szła ku niemu, Piotr zaczął weszyc w koczowku który jak zwykle trzymała na ręku. Nagle, ku mojemu najwięk szemu zdumieniu rozległ się znowu głosny, tęskny żalostny zew wilczy, tak wyraźny, jakoby zwierzę było tuż blisko.

Dzika walka

Zanim sam zdażyłem zasnąć skobel, zaczęło się nieszczęście błyskawiczna szybkość

Piotr objął się dziko po ujeżdżalni, chcąc koniecznie wrócić do swojej klatki. Inga nieustraszoną zlapała go za uszy, ale na szczęście w porę je puściła, gdyż sięgnął po nią. Inga go przywołała i głaskała po grzbiecie. Nagle rozległ się przeraźliwy okrzyk z tysiąca głosów.

Piotr, wielkie szare wilczyisko, skoczył na dziewczynkę i przewrócił ją. Natychmiast wbiegłszy do ujeżdżalni: dyrektor, Inga, dziadek i ja. Zwerza odpedzić od dziecka! Tylko o to nam chodziło. Dyrektor, trzymając drag szedł naprzód, ale wilk jednymchwycem chwycił rękę i rozłupał go. Podczas gdy ja rzucałem w Piotra sztabe, rzucił się na niego dyrektor z pięścią mierząc w paszczę. Rozległ się zgrzyt straszliwy, ale nie wiedziałem czego. Widziałem tylko jak dyrektor, biał jak ściana, zatoczył się w tył. W następnej chwili wilk był już u jego krtani. Ja za wilkiem.

Chwyciłem go za tylne nogi i zacząłem ciągnąć na bok i puściłem go; przewrócił się na krzyż, ale prędko znowu odzyskał równowagę. Wypuściłem z rąk wszystkie rekwizyty obronne i zostałem z gotymi rękoma. Ale miałem jeszcze rewolwer.

Gdy się teraz zbliżył do mnie z pianą na pysku, dostał kulę w okolicy nosa. Zatoczył się strasznie, że prawie upadł. Lekko chciał powstać, strzelałem znowu. Osm kul miałem w rewolwerze i wszystkie wystrzeliłem. Chciał uciec, ale nie mógł znaleźć wyjścia. Jedyne co mu pozostało, to dorwać się do moich nóg, ale na szczęście nie mógł przegryźć mocnej i elastycznej skóry. Schwyciłem go za sierść, a gdy zaczął szukać mojej ręki, uderzyłem go kolbą ciężkiego rewolweru w czaszkę.

Wstrząsnął się, zatoczył i został na ziemi.

Nieszczęście

Porwałem dziecko z ziemi jedną ręką, drugą chwyciłem dyrektora, który jeszcze stał przy kracie trupio błady i wyprowadziłem ich z ujeżdżalni. Wilk w tej chwili już mnie nie obchodził. Szczęśliwy byłem, że wyostałem się cały z opresji z ciężarem dziecka na jednym ramieniu i bezwolnym dyrektorem.

Teraz dopiero zacząłem się rozglądać. Publiczność wyla, mimo że ludzie północy są spokojni. Gdy jednak skerowaliśmy wzrok w stronę wyciągniętych ręk, które pokazywały jedge punkt w ujeżdżalni, zrozumiałem wszystko. W kałużę krwi leżała zacnięta, wykrzywiona dłoń ludzka. Spojrzałem na dyrektora i teraz dopiero dostrzegłem, że jest pokrwawiony i że leży w ciężkim omdleniu. Wilk odgryzł mu rękę, gdy chciał obronić wnuczkę.

Dziecko nie było zranione, ale przez długie dni leżało w me lignie, płacząc i krzycząc. Numer z wilkami odpadł. Zwierzęta zostały sprzedane do ogrodów zoologicznych. Dowiodło, że wilki, wielkie drapieżce, nie słuchają. Mimo że naogół publiczność jest zdania, że łatwymi kierować, jak dużymi psami.

Historja się powtarza!

Analogie z dziejów walki o spadek po Cezarze

Czytając książkę p. Ferdynanda Maiznera p. t. „Der Kampf um Caesars Erbe“ (Lipsk 1934), nie można się oprzeć przypuszczeniu, że autor wybieraąc za temat swego dzieła jeden z najbardziej emocjonujących okresów, jakie przeżywała ludzkość, miał na myśli pewne analogie, jakie nasuwa owa wielka epoka, z czasami, jakie przeżywamy obecnie.

Zresztą autor zaopatrzył swą książkę w znamienity podtytuł: „Epos o upadku republiki rzymskiej“.

Oraz ten, od tragicznej śmierci Cezara aż do objęcia dyktatorskiej władzy przez Oktawiana, znamy z podręczników szkolnych, niektórzy ze starożytnych klasyków, a jeszcze inni z klasycznego, przytłaczającego swoją gruntownością i solidnością metody historycznej dzieła Mommsena o historii Rzymu.

Książka p. Maiznera ani nie przypomina klasyków historii, ani nie jest podręcznikiem szkolnym, ani też nie jest napisana w stylu modnych opowiadań historycznych.

Mainzer z niezwykłą plastyką maluje upadek rzymskiej republiki i powstanie na jej gruzach wielkiej monarchii

— największej i najpotężniejszej, jaką znała dzieje starożytne. Na początku mógłbym podać sens „moralny“ książki p. Maiznera, który zresztą sam nie chce tego powiedzieć otwarcie, że **każda republika pracuje w słabszym lub silniejszym tempie dla monarchii lub dyktatury i odwrotnie każda monarchja, lub dyktatura prowadzi do republiki.**

Jak się pewnej społeczności ludzkiej znudzi pewna forma rządzenia, to wybiera drugą. Czarą życia narodów jest nie stałość, a zmienność form rządzenia i współżycia.

15 marca 40 r. przed N. Chr. Cezar pada w senacie u stóp statui Pompejusza, zaszytyłowany przez grupę senatorów, którzy przysięgli mu nietykalność, a gwałtem i bezprawiem chcieli bronić praw republikańskich.

W strumieniach krwi największego z rzymian utonąła republika rzymska,

otwierając drogę do wszechwładnej, niezmiernie ograniczonej dyktatury i monarchji, która okresami będzie przypominała wschodnią satrapję. Obrońcy wolności republikańskiej, a zabójcy wielkiego Cezara, nie przypuszczali, jak dalece ten wielki człowiek opanował umysły ówczesnego Rzymu i całego świata rzymsko-helleńskiego, jak mocne było dzieło, stwożone przez niego, że

śmierć gwałtowna nie potrafiła zniweczyć tego wszystkiego, co stworzył i ugruntował on, Cezar,

niedościgły prawzór dla wszystkich późniejszych władców świata zachodnio-europejskiego.

Ze śmiercią jednego z największych dyktatorów, jakiego znała dzieje, nastąpiła śmierć największej republiki świata starożytnego, a może wogóle w dziejach, republiki obwarowanej niezłomnymi prawami i tradycjami wieków. Gdy w kilka dni po śmierci Cezara Antonjusz w r. 44 przed N. Chr., „kolega“ Cezara i drugi konsul Rzymu

na Forum Romanum, przed olbrzymimi tłumami ludności a przede wszystkim wysłużonymi żołnierzami, odczytał testament Cezara, w którym ten większą część swego majątku przekazywał ludowi rzymskiemu, a następcą swym wyznaczał przybranego syna Oktawiana i gdy wreszcie pokazał zakrwawioną togę dyktatora, **wzbudzony tłum chciał zmasakrować morderców-senatorów**

i prawdopodobnie padłby z rąk rozszalałego tłumu, gdyby nie interwencja Antonjusza, który nie dopuścił do wybryków i zamieszek. Ponieważ senatorowie zabójcy i spiskowcy nie nie przygotowali i nie przewidzieli, przypuszczając, że usunięcie Cezara przywróci w całości dawną władzę senatu, **właściwym panem Rzymu został Antonjusz,**

ponieważ drugi konsul Rzymu, który zajął miejsce Cezara, Delabella, nie mógł i nie potrafił odegrać większej roli.

Antonjusz miał świetną i piękną przeszłość bojową, ale

był tylko i tylko żołnierzem. Nie rozumiał tajników wielkiej polityki, miał umysł zbyt prostolinijny i nieskomplikowany i nie było w nim odrobiny męża stanu. Nie potrafił wykorzystać sytuacji, jaka się wytworzyła dla niego po śmierci Cezara.

Jego żona Fulwia, „Lady Macbeth“ starożytności, opełniona demoniczną ambicją, żądzą władzy, zaszczytów, bogactw,

będzie złym duchem Antonjusza i ostatecznie wprowadzi go na drogę upadku. Na widowni dziejów zjawia się drugi partner,

przybrany syn Cezara,

Caius Julius Octavian, który nieomieszkał zgłosić się po swoje prawa, akcentując je tembardziej i silniej, gdy zobaczył, że Antonjusz nie umiał wykorzystać położenia. W pamiętnym roku 44 przed N. Chr. Oktawian miał zaledwie lat 19 i tak w politycznym, jak i wojskowym życiu Rzymu niezmiernie się wyróżnił. Był nieznanym człowiekiem, którego otaczał tylko nimb spadkobiercy Cezara. To będzie jego największym atutem, gdy rozpocznie walkę o najwyższą władzę w Rzymie. Mimo wszystko, trudną będzie miał drogę do przebycia, ciężkie walki będzie musiał przeprowadzić, nim zrealizuje testament wielkiego ojca i zajmie jego miejsce.

P. Maizner ze szczególną subtelnością i predykcją maluje sylwetkę następcy Cezara, który był przecież właściwym bohaterem tego eposu o upadku rzymskiej republiki.

Co jest najbardziej zadziwiające w niezwykłych kolejach losu przybranego syna Cezara, to fakt, że

zdolał się wyźwignąć na szczyt najwyższej władzy w Rzymie, nie posiadając żadnych uzdolnień wojskowych,

będąc „cywilem“ z krwi i kości, który fizycznie i psychicznie czuł się źle w obozie, pochochach, wśród żołnierzy, chorowity i fizycznie słaby najęsciej towarzyszył wojsku w lektyce, albo na noszach, a potem we wszystkich swoich przedsięwzię-

ciach, prowadzonych osobiście, zupełnie nie miał szczęścia.

Z każdej ciężkiej opresji bojowej właściwie ratował go gen'alny Agryppa.

Oktawian był całkowitem przeciwnikiem Antonjusza: ten żołnierz z krwi i kości, wódz, a właściwie dowódca wielkiej miary, posiadający w sobie dużo rycerskich cnót starożytnych rzymian, z dużą skłonnością do życia hulawczego, nie znalazł się na arkanach wielkiej polityki i nie rozumiał jej.

Żądzą władzy i panowania rozbudzały w nim kobiety: najpierw jego żona Fulwia, a później Kleopatra, która przerastała go swoim niezwykłym zmysłem politycznym i niezwykłą inteligencją. Oktawian żądnych zdolności militarnych nie posiadał, był zimnym i wyrachowanym politykiem-dyplomata, w swoich posunięciach

bezwzględny do okrucieństw;

tam, gdzie chodziło o rację stanu nie cofał się przed podłością i największą przewrotnością. Mordował na lewo i na prawo, ale tak długo, jak tego wymagała racja stanu.

Zgorą 17-letnia walka Antonjusza i Oktawiana o zwierzchnią władzę w imperjum rzymskim, walka o spadek po Cezarze, nie tylko dlatego jest tak interesująca i emocjonująca że rozstrzygnęła o losach Rzymu, a także o losach kultury helleńsko-lacińskiej, ale i dlatego, że rzadko kiedy w dziejach z taką jasnością, antyczną prostolinijnością zarysowuje się walka dwóch elementów, brutalnej siły, którą reprezentował Antonjusz ze swoimi legionami z przebiegłą, chytrą i wyrafinowaną polityką, którą z takim mistrzostwem szermował Oktawian.

Wkońcu realnie-myślący, —

trzeźwo obliczający, przebiegły polityk pokonał wybitnego dowódcę i wodza, jakim był Antonjusz.

Trudno tutaj w krótkim sprawozdaniu streścić i przypomnieć czytelnikom przebieg walki Antonjusza z Oktawianem. Zresztą można to znaleźć w każdym podręczniku historii powszechnej. Jeżeli na wstępie powiedziałem, że trudno się oprzeć przypuszczeniu, iż p. Maizner, pisząc epos o upadku republiki rzymskiej, miał na myśli wielkie przemiany dziejowe, jakie odbywają się w naszych czasach, to podkreślić muszę, że obraz ówczesnej epoki z przed 2000 lat, obraz wielkiego przełomu w dziejach ludzkości, razi wprost analogią z czasami dzisiejszymi, jeżeli w historii analogie są wogóle dopuszczalne.

Tak 2000 lat temu, jak i dzisiaj, ludzkość, a właściwie ludy, zamieszkujące wybrzeża morza Śródziemnego i znajdujące się pod wpływem przemogłym cywilizacji i kultury helleńsko-lacińskiej, znajdowały się na rozdrożu, albo jak inni chcą, na bezdrożu, tak wówczas, jak i dzisiaj

walily się ustalone wiekami formy życia zbiorowego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

2000 lat temu całe niemal imperjum rzymskie, szarpane wojnami domowymi, przechodziło gwałtowny kryzys ekonomiczny, bo przecież i wówczas czynnikami gospodarcze z nieminiejszą siłą oddziaływały na życie narodów, niż to się dzieje dzisiaj. Nikt wówczas nie wiedział — ani przybrany syn Cezara, ani tem mniej jego rywal, Antonjusz — do czego doprowadzi świat bratobójcza wal-

ka i co się z tego chaosu wyłoni. Gwałtownemu przewrotowi uległy nie tylko sprawy społeczne, gospodarcze ale i religijne.

Starożytne cnoty rzymskie, rycerskość, uczciwość, wspaniałomyślność, honor, uczciwość w życiu publicznym i prywatnym, odróżnienie tego co jest własne, a co cudze, zaginęły, w chaosie wojny domowej. Jak się to dzieje zazwyczaj podczas wielkich przewrotów i wówczas świat cały opanovała niepohamowana żądza życia i nadużycia.

Pół tysiąca lat życia, ujętego w twarde, najtwardsze, jakie znała dzieje, normy prawne zwalily się w gruzy. Naród, który przez pięćset lat za istotną treść swojego życia zblorowego uważał sadośćuczynienie ustalonym normom prawnym, przez lat 50, t. j. od dnia, kiedy zaczęła się walka między Cezarem a Pompejuszem, aż do dnia, kiedy Oktawian zostanie Imperatorem i Augustem, naród ten żył i organizował swoje życie na gwałcie i bezprawiu, bo przecież bezprawiem były ciągle tworzące się triumwiraty i duumwiraty, choćby nawet zalegalizowane następnie przez „Senatus Populusque Romanum“. Bezprawiem były straszliwe mordy i **wyłasczenie biednej ludności italskiej na rzecz wysłużonych żołnierzy.**

Gdy w r. 43 przed N. Chr. w Bononji przyszedł do skutku pierwszy triumwirat między Oktawianem, Antonjuszem i Lepidusem, to pierwszym wynikiem porozumienia nowych władców Rzymu było wymordowanie tych wszystkich, którzy mieli jakikolwiek związek z zaobójstwem Cezara. Za tem poszły konfiskaty i konskrypcje. Jedna trzecia senatorów, większość wielkich posiadaczy, przypaściło życiem swoje stanowiska i majątek.

By dokonać dzieła zemsty i zniszczenia, nowi imperatorzy Rzymu nie cofnęli się przed podważeniem tego wszystkiego, co stanowiło właściwą treść życia starożytnego Rzymu: miłość rodzicielska, wierność małżeńską, dobry stosunek między chlebobawcą i pracującym, przywiązanie niewolnika do pana i t. p. Przed zemstą nie chronily siwiejące włosy starości i wdzięczność za dokonane dzieła dla ojczyzny. Czyż to wszystko, co się działo w czasie wojny światowej i po wojnie, zbyt wiele różni się od tego, co nam przekazały dzieje o upadku rzymskiej republiki?

Dla filozofa, historyka, psychologa wdzięczny temat do rozważań na temat

stałości natury ludzkiej tak indywidualnej jak i zbiorowej.

Możnaby się było sprzeczać i dyskutować z p. Maiznerem co do ścisłości poszczególnych epizodów pisanych. Tem niemniej pod jego piórem wielki konflikt dziejowy rysuje się z wielką wyrazistością, a postać Oktawiana uwypuklona jest z dostateczną mocą. Na kanwie odległych wieków książka p. Maiznera pozatem nasuwa tyle aktualnych zagadnień, że czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem.

X. Y



„Chłopiec“ rzeźba J. Horodyskiej.

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p

Przestępcę zdradza tętno i pot

Specjalne metody badania podejrzanych o występki

Jedno z pism poruszyło arcy-ciekawy temat wymuszania na przestępcach zeznań. Pismo na wiązało przytem do głośnego na cały świat cywilizowany procesu Hauptmanna, domniemanego mordercy dziecka Lindbergha. Otóż Hauptmann uporczywie — jak wiadomo — zaprzecza zarzutom

uprowadzenia i usmiercenia malca. Dla wymuszenia zeznań, któreby potwierdziły podejrzenia, ma policja amerykańska stosować względem Hauptmanna — jeżeli wierzyć informacjom — tak zwane

badanie trzeciego stopnia, polegające na moralnym i fizycznym torturowaniu więźnia tak długo, zanim ten ostatni nie załamie się i nie zacznie „spowiadać“.

Echa średniowiecza

Stosowane przez policję amerykańską metody są niejako echem barbarzyńskiego średniowiecza, kiedy to cała procedura sądowa oparta była na torturach. Dziś można po muzeach oglądać skomplikowane nieraz narzędzia, któremi się jeszcze w osiemnastym wieku posługiwano dla wydobywania z oskarżonego prawdziwych zeznań.

Wystarczy przeczytać chociażby historję zamachu Da-

miensa na Ludwika XV, historję torturowania nieszczęśliwca, by sobie odtworzyć makabryczne metody ówczesnego śledztwa.

Wyrywanie szczypcami kawałków mięsa, przypiekanie rozżarzonym prętem, lub na rozpalonym ruszcie, wlewanie gorącego ołowiu, lub wrzącej oliwy do otwartych ran, wlewanie do żołądka wielkiej ilości wody, ściskanie między ciężarami kości, wieszanie głową w dół, wyciąganie kończyn ze stawów, głodzenie, karmienie słonem i potrawami i odmawianie wody, przymusowa bezsenność, bicie, itd.

Wszystko to służyło wzniosłej, zasadniczo idei wydobywania prawdy z ust odmawiającego zeznań istotnego, czy domniemanego, przestępcy.

Oslawione amerykańskie badanie trzeciego stopnia ma służyć temu celowi, dowodząc, że można przecież starać się zdobyć prawdę w inny sposób, na podstawie jakichś śladów, wykrytych na miejscu przestępstwa, przy pomocy doświadczeń ekspertów, daktyloskopii, badań chemicznych i t. p.

Wszystko to jest bardzo słuszne. Celem niniejszego feljetoniku jest właśnie podanie najnowszych, niezwykle interesujących a jednocześnie bardzo prostych

metod przesłuchiwania osób podejrzanych. Są to metody nawiązujące do nauki i na wskroś humanitarne, a przytem osiągnąć mają swój cel najzupełniej.

Poligraf Keelera

Najbardziej udoskonalonym instrumentem, służącym do wydobywania prawdziwych zeznań jest tak zwany „Poligraf Keelera“. Budową swą przybiera on używany przez lekarzy sfigmograf czy sfigmometr, t. zn. przyrząd, badający ciśnienie krwi u danej osoby. Różnica jest tylko taka, że „Poligraf Keelera“ — w odróżnieniu od zwykłego sfigmografu — zaopatrzony jest w automatyczny aparat, notujący na taśmie, poruszanej systemem zegarowym, wszelkie zmiany tętna.

W praktyce wygląda to tak: badanej osobie zakłada się na ramię poligraf i zadaje się jej szereg pytań, odnoszących się do danej sprawy. Dopóki dana osoba mówi prawdę, linja tętna, notowana linja krzywą na w pomiarowej taśmie, jest równa.

Z pierwszą kłamliwą odpowiedzią poligraf wykazuje nagły wzrost ciśnienia krwi, linja zmienia swój wygląd.

Zjawisko to ma swe uzasadnienie psychologiczno-fizjologiczne. Przestępcę w pewnej chwili, w związku z zadaniem pytaniem, ogarnia lęk. Naweż wewnątrz może się ten lęk wcale nie przejawiać. Twarz, mimika, głos mogą nie ulec zmianie, zwłaszcza, jeśli chodzi o przestępcę opanowanego i wytrwałego. Jednak cała jego psychika przyjmuje w danej chwili postawę obronną: byle się nie wygadać z czemś niepotrzebnym, byle się nie zdradzić. Tętno zaś momentalnie na przeżytych psychicznych reakcjach. Czujny aparat momentalnie to zdradza. Badający odrazu wie, że w tem miejscu badany kłamie.

Łatwo już wtedy przyprzeć badanego do maru i wykazać bezcelowość dalszego wypierania się, dalszych kłamstw. Na pięćset przeprowadzonych z poligrafem Keelera eksperymentów, nie zawiódł ani jeden. — Zawsze się okazywało, że gdy linja tętna na taśmie się zmienia —

badany kłamie. Na sto wypadków udowodnienia przestępstwa zdradzieckich zrygawków poligrafu, przestępca w 75 wypadkach uznał bezcelowość dalszego zapierania się i wyznał całą prawdę.

Klasycznym przykładem użyteczności poligrafu może być badanie pięćdziesięciu sześciu urzędników pewnego banku w Chicago. Chodziło mianowicie o wykrycie sprawcy kradzieży pięciu tysięcy dolarów.

Poligraf nie tylko wykrył właściwego sprawcę, lecz zdezaszkował jeszcze dziewięć osób, winnych defraudacji drobnych sum o czem dyrekcja banku nawet nie wiedziała.

Psychogalwanometr

Drugim aparatem, oddającym nieocenione usługi w dziedzinie wydobywania prawdy od przestępcy jest psychogalwanometr, wynaleziony przez W. G. Summersa (uniwersytet Fordham). Oskarżonemu daje się do ręki, mały, okrągły aparat, a jednocześnie przez cia-

ło przestępcy przechodzi słaby prąd elektryczny. Strzałka trzymanego w ręku galwanometru zachowuje się spokojnie, dopóki badany osobnik mówi prawdę.

Gdy zaś odpowiedzi jego stają się wykrętne, mętne, nieprawdziwe, strzałka galwanometru natychmiast opada. Tomaczenie bardzo proste:

badany przy krytycznych dlań pytań zaczyna się pocić, wilgotna ręka stawia słabszy opór prądowi elektrycznemu: strzałka opada. Kłamstwo wychodzi więc na jaw. Badanego zdradzają gruczoły potowe.

Doświadczenia z psychogalwanometrem dały zadziwiające wyniki, nawet gdy chodziło o wykrycie niewinnych absolutnie nieszkodliwych kłamstw.

Czujny przyrząd wykazywał zmiany nawet w bliznach

skrytych kłamstwa nie było dla badanego połączone z jakąś przykrą konsekwencją, ewentualną kompromitacją, czy karą. Cóż więc mówić o przeżyciach, a tem samem reakcji potowej osobnika, dla którego przyznanie się lub nieprzyznanie stanowi kwestję życia lub śmierci.

Inne metody

Są jeszcze inne metody bezbolesnego, naukowego przesłuchiwania przestępcy. Do metod tych zaliczyć mianowicie można

asocjacje słów.

Przypuśćmy więc, że został zaręczony siekiera jakiś osobnik. Aresztowano człowieka podejrzanego o to morderstwo. Bada się go wtedy, każąc dobierać słowa do wypowiedzianych przez badającego wyrazów.

Badający przytacza szereg wyrazów obojętnych, przepliatając je wyrazami, mającymi związek z morderstwem.

Mówi więc na przykład: stół, drzewo, księżyc, siekiera, dom, majątek, ulica, krew, pies, głowa, zabity i t. d. Najczęściej bywa tak że przy wyrazach krytycznych (w tym wypadku: siekiera, krew, zabity i t. d.) podejrzany — jeżeli ma nieczyste sumienie

waha się i namyśla z odpowiedzią, bojąc się „wpaść“.

Wreszcie nadzwyczajne są ponoc rezultaty badania osób do których organizmowi wprowadzone przednio

skopolaminę. Jest to specyfik lekarski, mający własność usypiania pewnych ośrodków nerwowych, w tej liczbie również ośrodków kłamstwa.

Człowiek po przyjęciu skopolaminy jest wprost organicznie — rzecz prosta przez czas jakiś — niezdolny do kłamstwa.

Spodziewać się należy, że prędzej czy później wspomniane metody naukowego przesłuchiwania przestępców znajdą szerokie zastosowanie w praktyce policyjnej i sądowej.

„Złoto spada z nieba“



Z samolotu, spieszącego z Paryża do Londynu, spadło 100 kilo złota w sztabach, których nie można było odnaleźć. Dopiero jakaś wieśniaczka francuska wykryła miejsce w którym złoto spadło, za co otrzymała tysiąc funtów nagrody. Oto część znalezionej zguby.

Pożar w Oxfordzie



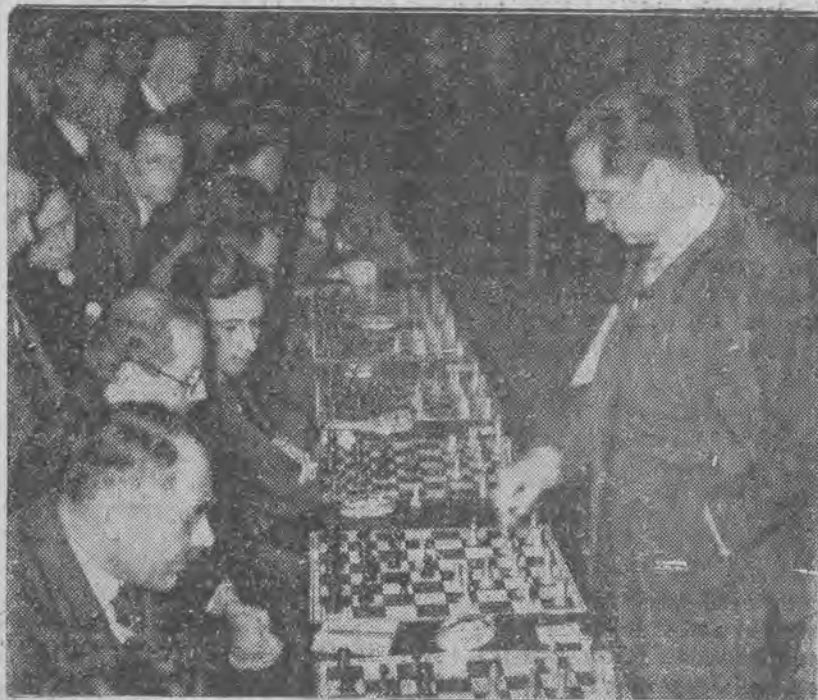
strawił lwia część budynków studjum teologicznego

Najmniejszy koń



podróżuje naokoło świata w towarzystwie swego właściciela, Mr. Gardinera, z Nowej Zelandji.

Capablanca w Berlinie



grał jednocześnie na 30 szachownicach, osiągając doskonałe rezultaty

Organizm zwalcza choroby

Gruczoły i migdałki odpierają ataki armii zarazków

Gdy zapadamy na jakąś chorobę, nasz organizm nie zachowuje się obojętnie. We krwi natychmiast zjawiają się przeciwciała, zwrócone przeciwko zarazkom, które wtargnęły do ustroju i to zjawisko korzystne dla nas jest wyrazem odporności ustroju, zmierzającej do przywrócenia zachwianej równowagi życiowej. Te przeciwciała mają różne właściwości: zlepiają zarazki względnie je rozpuszczają, zobojętniają jady wydzielane przez nie, bądź też pobudzają fagocytozę, to jest pobudzają białe ciała krwi do pożerania zarazków.

Od pierwszej chwili zaatakowania ustroju przez infekcję śledziona ulega przekrwieniu i zaczyna gorączkową produkcję białych ciałek krwi, które wyrzuca do krwiobiegu drogami chłonnymi. Temi drogami białe ciała krwi (leukocyty) docierają do gruczołów chłonnych, a stąd do miejsca wtargnięcia zarazków.

Tworzenie nowej armii leukocytów odbywa się również w gruczołach. Dlatego w wypadku rany czy zastrzału na kośćce, albo wrzodu na karku, gruczoły w tych okolicach obrzmiewają. Wyczuwamy je wówczas w pachwinach, pachach, albo pod szczęką w postaci guzków twardawych, bolesnych na dotyk.

W walce z bakteriami leukocyty również giną masami, zniszczone przez ich jady.

Te obumierające leukocyty tworzą ropę i w miarę, jak walka postępuje naprzód ilość ropy się zwiększa — wory się zbiorniki ropy — ropień, ropowica.

Cóż się dalej dzieje? Tworzenie się ropy jest wyrazem przewagi zarazków. Zarazki, które uszły przed atakiem białych ciałek krwi dążą dalej w głąb ustroju drogami limfatycznymi, ale na drodze swej napotyka na potężną barierę, którą stanowią gruczoły,

gdzie znów rozpoczyna się walka szarżant. Taką barierę stanowią migdałki w przebiegu anginy i dżwentyli oraz wszelkich innych infekcji jamy gardzieliowej. Jeśli jadowitość bakterji jest duża,

gruczoły chłonne również mogą ulec zropieniu.

Wyczuwamy je wówczas pod skórą w stanie zapalnym. Zwyczajnie armia zarazków posuwa się wówczas dalej, atakując ostatni wał ochronny — śledzionę.

Może być jednak i druga ewentualność, kiedy

inwazja bakterji zostaje rozbita na poziomie gruczołów chłonnych. Wówczas ropa nagromadzona albo zostaje wessana powoli albo opróżniamy ją drogą cięcia chirurgicznego. W ten sposób infekcja może być zażegnana.

Gdy jednak gruczoły i śledziona są opanowane przez zarazki, dalsza droga stoi już dla nich otworem.

W innym wypadku bakterje znajdują krótszą drogę do opanowania ustroju. Jeśli pierwsze ognisko ropy, jako wyraz walki między leukocytami a zarazkami w miejscu wtargnięcia, znajduje się blisko naczyń krwionośnych,

bakterje mogą przeniknąć przez jego ściany bezpośrednio do krwi i wówczas żywe zarazki rozpraszają się po całym ustroju, atakując różne narządy wewnętrzne, zależnie od pewnego powinowactwa. Może być też druga ewentualność, że ognisko ropy przeżera ścianę naczyniową i wówczas ropa zalewa krew.

W tym ostatnim wypadku mogą powstać przerzutowe ogniska, ropne w różnych narządach. Obie te postaci są bardzo niebezpieczne dla życia i kończą się zazwyczaj niepomyślnie.

Poza zdolnością do wytwarzania przeciwciał, przeciwciał, poza zdolnością do mobilizacji wielkiej armii białych ciałek krwi, gotowych do odparcia inwazji bakteriologicznej, ustrój posiada jeszcze inne środki lokomocji samoobrony.

Wielką rolę w tej mierze odgrywa wątroba.

Wątroba ma zdolność wychwytywania i neutralizowania krążących we krwi jądów (toksyn), ale jeśli

infekcja jest silna, komórki wątrobowe również mogą być zaatakowane, a nawet uszkodzone i wówczas może powstać żółtaczka.

W ciężkich przypadkach ustrój dysponuje jeszcze innymi drogami, którymi stara się szybko wydalić szkodliwe ciała i jady (toksyny) na zewnątrz. Odgrywają tu

w pierwszym rzędzie rolę nerki.

Nerki wydalać elementy szkodliwe, jadowite, wraz z moczem. Dla tego moc w chorobach infekcyjnych gorączkowych jest toksyczny, zawiera toksyny i bakterje. Drugą wielką bramą, którą ustrój pozbywa się ciał jadowitych stanowią jelita.

W kale stwierdzamy wówczas miljarde bakterji.

Tą drogą ustrój pozbywa się także jądów zatrzymywanych przez wątrobę. Nie powinno nas tedy dziwić, jeśli na tem tle powstają stany zapalne jelit cienkich względnie nie jelita grubego.

Ustrój zatruty stara się pozbyć substancji trujących wszelkimi możliwymi drogami. W tym celu mobilizuje też do tej pracy i skórę, która stanowi olbrzymią powierzchnię. Gruczoły potne pracują wówczas ze wzmoczoną energią, współdziałając z nerkami. Pot bowiem ma zbliżony skład chemiczny do moczu, w mniejszym tylko stężeniu. Skóra odgrywa tem większą rolę,

gdy czynność nerkowa jest w chorobach gorączkowych upośledzona. W tych wypadkach lwią część toksyn (jądów) zostają wydalone wraz z potem.

Tem się tłumaczy fakt wypadania włosów naprzykład w przebiegu tyfus brzuszny.

Toksyny bowiem wydalone z potem uszkadzają torebki włosowe. Jak widać ustrój ma dość środków obronnych, które w miarę potrzeby mobilizuje celem zwalczania infekcji. W przewidywaniu zaś, że mogą zawieść wkraczamy w pole pomagając ustrojowi w skutecznej walce najrozmaitszymi środkami i bodźcami od zewnątrz.

Dr. Z. S.

Niewiele wiemy o grypie

Zmiany pór roku stają się przyczyną powstawania wielu chorób, przez wahania gorąca i zimna, suchości i wilgoci. To zdanie, pod którym mógłby się podpisać każdy lekarz współczesny, wypowiedział Hipokrates 400 lat przed początkiem naszej ery, a słuszność jego poglądu znajduje najdosadniejsze bodaj potwierdzenie w gwałtownym nasileniu zachorowań na grype z nastaniem niemal każdej wiosny i jesieni. W tych właśnie okresach — jak również i na początku zimy — występują epidemie grypy, które mogą obejmować większą część mieszkańców danego miasta, czy nawet całego kraju.

Zakażenie grypa następuje z reguły przy zetknięciu z chorymi — tem łatwiej, że wielu ludzi lekceważy sobie początkowe objawy, stara się chorobe „przechodzić” i roznosi zaraze.

Coprawda, nie każdy zakażony choruje. W górnej części dróg oddechowych osób zupełnie zdrowych znajdujemy często zarazki grypy, które tam spokojnie węgnetują,

trzymane jakby na smyczy przez siły obronne ustroju

i rzadko wogóle do głosu dochodzą. Mogą one jednak rozpocząć swoją złośliwą działalność, jeżeli samootrona chociażby na chwilę osłabnie. Takie

załamanie się samoobrony następuje najczęściej wskutek „urazu atmosferycznego”

— chwilowego zaburzenia w regulacji ciepła naszego ciała, przy nagłych zmianach temperatury zewnętrznej, do których nie jesteśmy w stanie od razu się przystosować. Innymi słowy — dużą rolę w powstawaniu grypy odgrywa zaziębienie i nie też dziwnego, że panoszą się one zwłaszcza wtedy, gdy o zaziębienie najłatwiej. Trzeba wszakże pamiętać (a o tem często się zapomina), że

samo tylko zaziębienie nie powoduje grypy,

bez współdziałania zarazków: stwarza ono jedynie warunki, umożliwiające gościnnie występowanie niesympatycznej „hiszpanki”.

Początek tego występu jest każdemu znany: złe samopoczucie, osłabienie, ból głowy, łamanie w kościach, nierzadko dreszcze, podwyższona temperatura i niezbyt dróg oddechowych — oto zwiastuny choroby. Dalej jej przebieg zależy od tego, jakie narządy zostały głównie zaatakowane. Właściwie niema narządu, któregoby grypa zaatakować nie potrafiła. Zazwyczaj jednak pewne objawy wysuwają się na pierwszy plan i

odpowiednio do tego odróżniamy trzy główne typy tego schorzenia.

Silne bóle głowy, bezsenność, zamroczenie, nerwobóle świadczą o

zajęciu układu nerwowego

Suchy katar nosa, ból gardła, duszność, kaszel, rozsiane kłucia i bóle w klatce piersiowej są oznaką, że

cierpieniu uległy specjalnie narządy oddechowe.

W takich wypadkach zawisa nad chorym groźba zapalenia płuc, albo oponowej.

Wreszcie nudności, wymioty, zaburzenia żołądkowo-jelitowe świadczą, że

zaatakowany został w pierwszym rzędzie przewód pokarmowy.

A we wszystkich wypadkach cierpi zawaze w większym lub mniejszym stopniu układ krążenia.

Widzimy zatem, iż objawy grypy mogą być wielce różnorodne i należy zorientować się w tych objawach a ich opanowanie bez lekarza bywa prawie niemożliwe. Dornowe leczenie jest tu prosto lekomyślnością, która może pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Niemiłej

fatalne w skutkach bywa lekceważenie pierwszych objawów, szczególnie ze względu na istniejące zazwyczaj już od samego początku osłabienie narządów krążenia. A już wreszcie

groźne staje się często nadużycie tak ulubionej aspiryny.

Wbrew ustalonymu mniemaniu nie jest ona wcale specyficznym środkiem przeciwgrypowym, w większych zaś dawkach osłabia jeszcze bardziej i tak już upośledzone krążenie. Pierwszym więc nakazem przy grypie jest: położyć się do łóżka i wezwać lekarza.

Co się tyczy środków zapobiegawczych, to należy przede wszystkim podnieść, że

alkohol nie zabezpiecza przed grypa, a zbyt gorliwie stosowany nawet jej sprzyja.

Napoje wyskokowe powodują bowiem duże zaburzenia w regulacji ciepła ustrojowego. Natomiast chinina, zażywana w małych dawkach (0,05 gr.) zapobiega skutecznie schorzeniu, jak wykazały masowe próby, przeprowadzone w Anglii przed paru laty, w czasie panującej tam gwałtownej epidemii. Poza tem trzeba o ile możności unikać kontaktu z chorymi, nie tylko tymi, którzy już leżą w łóżku, ale i tymi, którzy czują już dreszcze i łamanie w kościach, udają zuchw i jeszcze się tem chwala. W czasie epidemii

najlepiej unikać większych zgromadzeń,

nie uczęszczać do miejsc publicznych. Przytem zwrócić także uwagę na to, aby ubranie nasze było dostatecznie ciepłe, równocześnie zaś przewiewne i lekkie, a tem samem zabezpiecza to nas należycie przed zaziębieniem.

Jedynie przy zachowaniu tych ostrożności możemy uniknąć zakażenia. Jeżeli zaś mimo wszystko zakażenie nastąpi, przestrzegajmy ściśle wskazówek lekarza, aby

nie narazić się np. na iskieś na stopowe osłabienie mięśnia sercowego,

albo inną tego rodzaju komplikację.

*

Epidemie grypy znane są od XVI wieku. Pierwsza epidemia, o której doszły do nas pewne wiadomości, panowała w 1510 roku; w XVIII i XIX wieku zanotowano po kilkanaście epidemii, na początku XX-go wieku szczególnie złośliwą była grypa w 1918 — 29 r. znana pod nazwą „hiszpanka”.

Wskutek znacznego usposobienia ludzi do grypy i wobec bardzo lekkiego przebiegu u nie których osób, którzy przez to stają się złośliwymi roznośicielami zarazy, grypa zwykle szerzy się w zastraszający sposób, obejmując przeciętnie 40 — 50 proc., a w ciężkich epidemjach nawet 75 proc. ludzi. Grypa rozpowszechnia się zapomocą dróg komunikacyjnych; tak w roku 1889 epidemia jej przeniknęła z Azji do Rosji, zaś stąd do Berlina i Paryża. Również grypa 1918—20 r. przeniknęła do Europy z Hiszpanii, skąd powstała nazwa „hiszpanka”. Zarazek grypy nie jest jeszcze z całą pewnością znany, najprawdopodobniej jest to zarazek przesączalny, który współdziałając ze znanymi pospolitemi drobnoustrojami daje różnorodny obraz schorzenia.

Choroba przenosi się najczęściej drogą zakażenia kropelkowego, przez wdychanie rozpylonej wydzieliny z gardła (przy kaszlu), nosa (kichanie) lub nawet przy ożywionej rozmowie. Wrotami zakażenia są drogi od

dechowe, okres wylegania trwa 2 — 3 dni.

Śmiertelność z grypy jest u nas znaczna, nie dochodzi do 1 proc. lecz w niektórych ciężkich epidemjach odsetek ten podnosi się do 12 — 20 proc. w szpitalach, a u ciężarnych nawet dochodzi do 40 proc. Niestety, istnieją częste bardzo odchylenia od opisanej typowej grypy i w zasadzie niema narządu, któryby grypa zaoszczędziła. Ze strony systemu nerwowego może występować zapalenie mózgu i rdzenia ze znaną z poprzednich epidemii śpiączką.

Ze strony serca i naczyń krwionośnych hywają zaburzenia na tle zaburzenia nerwów naczynioruchowych jadami bakterijnymi. Narządy trawienia dawać mogą szereg zaburzeń, nawet do ciężkich objawów zapalenia otrzewnej.

Nierzadko choroba umiejscawia się w nerkach, powodując krwotoczne zapalenie ich.

Nawet po lekkiej grypie choroby przez dłuższy czas czują się osłabionymi, a istniejące przed tem schorzenia, a szczególnie gruźlica, zwykle ulegają pogorszeniu.

Wskutek łatwości zaratenia się oraz wielkiej ilości chorych zapobieganie staje się wprost niemożliwym. Nie istnieje żaden pewny środek zapobiegawczy. Jedynym, celowym środkiem jest odkażanie jamy ustnej tabletkami Paramintu, Panacrinu lub częste płókanie wodą borową, wodą utlenioną i t. d.

DON CARLOS.

Pewien młody aktor, któremu w zastępstwie chorego Moissiego powierzono tytułową rolę w „Don Carlosie”, spytał Reinhardta:

— Jak się panu podobała moja kreacja?

— Chwilami myślałem sobie: zupełnie jak Bassermann! — odpowiadał reżyser.

— Jak kto???

— Jak Bassermann... Związczą w wielkiej scenie między markizem Pozą i królem!

— Jaki? Przecież w tym momencie nie było mnie wcale na scenie!...

— No, tak, Bassermann też nie był!

Dziewczęta z górskiej gospody

Zakopane, w lutym.

„Wiata, Feleki!” — Drobne kroczki górskich kierpców znaczą głębokie ślady w puchawej śnieżnej bieli. Sanie suną z trudem po nierównej drodze to zapadając się, to wznosząc, chwilami grożąc obsunięciem się po stromej krawędzi w dół. W szerokich, czerwonym pluszem wyściełanych saniach, ten i ów z wycieczkowiczów dygotuje nerwowo: — Uważajcie, gazdo, bądźcie nas nie wywócił!

Młody góral zwraca ku nam pogodne oblicze:

— Ja tam za nie rencyć nie mogę — odpowiada z flegmą — jak kość nogę złamie, czy sanie gdzie zleca, to co ja na to poradzę?

Jakby na potwierdzenie obawuwa się noga końska i zdyszane zwierzę całym ciężarem wali się w zasne śnieżną. Nikt nie ponosi najmniejszego szwanku, niemniej cienki głosik kobiecy wszczynają histeryczny lament, fryzowana główka zaszywa się ze strachu pod góralską baranicę, zaś pan w wiatrówece de-

speracko wyskakuje z san i kroczy naprzód potykając się i brodząc w śniegu po kostki.

Pod adresem niefortunnego woznicy padają wściekle okrzyki i gniewne wyzwiska. Młody gazda zachowuje niewzruszony spokój:

— Krzywda wam się jaka dzieje, czy co? — pyta z lekką ironią wzruszając ramionami.

A wokół wznoszą się faliście srebrnym szronem pokryte łagodne wzgórza leśne i nieruchomym szeregiem stoją wymiosle ubielone świerki.

Jazda pełna emocji ma się ku końcowi. Na tle olśniewającej powłoki śnieżnej czernią się sanie i liczne podłużne cienie nart zgrupowanych wokół drewnianej góralskiej gospody. To tutaj turyści, narciarze wpują na chwilę wytchnienia do tej prostej chaty z powiązanych belek, w której gospodarzy stary gazda i dwie jego słynące z urody córki, niejednokrotnie uwieczniane na portretach przez miejscowych malarzy.



Mroczna izba pełna gwaru i dymu z papierosów. Przy długich stolach wzdłuż belkowych ścian przygodni goście w strojach narciarskich sportowych jedzą z prostych naczyń niewyszukane potrawy. Ożywieni, we eeli zdają się napawać prostotą otoczenia, która w tej górskiej samotni ma swój niepokonany swoisty urok.

W kącie kilku smagłych muzykantów na nielicznych instrumenciech wygrywa tęskne melodie cygańskie. Opodal przy kuchni zięjącej żarem otyła białodrzała gaździna tubalnym basem rzuca rozkazy na lewo i prawo. Gazda, suchy drobny staruszek o filuternej twarzy, chodzi od stołu do stołu, rzucając w drodze uciśnięte dyktoryki, które wywołują głośnie wybuchy śmiechu. U jego boku szeleszcząc spódnicami krzątają się dwie jego córki, oślawione piękności, przedmiot westchnień niejednego górala i niejednego turysty.

W haftowanych serdakach, w wyszywanych kierpcach, z bujnymi splotami dokola zgrabnych główek, usługują gościom, wdzięcząc się z lekką kokieteryją.

Uwijają się, dzwoniąc talerzami, by za chwilę wśród hucznych oklasków wraz z ojcem, starym gazdą, odtńczyć „Zbójnickiego”, przeplatając go modnym tangiem lub foxtrottem, wykonanym z gracją w objęciach któregoś z gości. Świadome swej urody, do spojrzeń ludzkich przywykłe, przy każdym jednak śmielszym spojrzeniu z wdzięcznym zawstydzeniem odwracają główki. Może im kto powiedział, że im do twarzy z tą naturalnością i prostotą, w tym ludowym góralskim stylu, który zdają się kultywować starannie w ubiorze i w mowie?

A przecież jakże im zachować tę bezpretensjonalność i prostotę w atmosferze ciągłej krzątaniny około gości z miasta, tych, co to w pogoni za wypoczynkiem przybywają tu ze stęganymi nerwami i prze-

pracowanym mózgiem i przelotnym podziwem darząc te dwie urocze istoty, sączą w ich młode dusze jad t. zw. cywili zowanych środowisk.

A potem, gdy napływ gości ustanie, pozostają długie samotne wieczory w ich pustkowiach wśród dzikiego piękna tatrzańskie przyrody. O czym marzą wtedy te główki, gdy ręce haftują pracownie barwne góralskie serdaki? Myśli ich wybiegają, może daleko poza sine pasmo gór i błędzą gdzieś wśród złudnych świateł wielkomiejskich ulic? Czy może marzy im się rola Panny Młodej z „wesela”, a może... Któż to wie?...

Biedne małe dziewczęta z góralskiej gospody! Siedzą w tej chwili obie obok mnie i na moją prośbę dzwiczynymi wysokimi głoskami śpiewają: „Nie bede, nie bede w Kondratowej mieskać,

bo tu wiatry duje, nie do sie mi wyspać”.

O belkowany pułap bije rześmiany gwar. Brzęk skłanek, wesołe okrzyki, tubalny energiczny hał otyłej gaździny, jękiwie dźwięki cygańskiej orkiestry, starczy dyszkant zwałowego gazdy śpiewającego słowa góralskiej piosenki:

„Mom jo se dziewcyne jako różany kwiat, joby se jej nie doł ani za cały świat!”

I po chwili żywszym skoczniejszym rytmem:

„Na Giewoncie była, ładno sie widziała,

Kiem se ku niej zaseł, jedet zombek miała”.

Z dymnej izby gości poczyna ubywać. Za oknem bije blask od śniegu i słońca, smukłe chyże narty czekają, a w oddali czarowne piękno górskiej panoramy wabi, neć, wzywa... Antonina Wareńska.

Sztuka kościelna



Fragment polichromji kościoła w Chełmnie prof. F. Kowarskiego.

Na ulicach Hannoveru



Robotnicy miejscy „spalają” w specjalnych kociach leżący na jezdni śnieg.

Św. Elżbieta



księżna turyngijska kanonizowana przed 700 laty przez papieża Grzegorza IX.

Oficer wykłada w szkole



Dyktator włoski Mussolini wydał zarządzenie, aby oficerowie armii regularnie odbywali w szkołach wykłady o zagadnieniach wojskowych. W ten sposób młodzież włoska już zawczasem otrzymuje wykształcenie militarne.

Czytajcie „Głos Poranny”

Świat wrażeń na falach eteru

Czego chcemy słuchać przez radio?

W ostatnich miesiącach zwiększyła się bardzo wydatnie ilość listów nadchodzących do skrzynek pocztowych Polskiego Radja, co świadczy o coraz większym zainteresowaniu słuchaczy działalnością radja, a w szczególności programami. — W porównaniu z ubiegłym rokiem korespondencja wzrosła o 100 proc.

Ten ożywiony ruch korespondencyjny jest objawem nader dodatnim, dowodzi bowiem wzmagającego się kontaktu między radjem a jego słuchaczami.

Dla samego radja ma to wartość ogromną, jako zachęta do dalszej pracy i wskazówka orientacyjna. Wszyscy artyści i prelegenci radjowi stwierdzają zgodnie to dziwne i nieraz nawet przykre (zwłaszcza w początkach) uczucie, jakie się ma przy mikrofonie, nie wiedząc: ani czy i jacy słuchacze znajdują się „na drugim końcu” eterowej fali ani też jakie są ich wrażenia i refleksje. To, co przy wszelkich występach publicznych stanowi dla artysty czy mówcy najsilniejszy bodziec do wydobywania z siebie maximum artystycznego, myślowego wysiłku: bezpośrednia natychmiastowa reakcja widzów i słuchaczy — w radju nie istnieje zupełnie. I jedynie listy od słuchaczy przerywają ten niezłomny mur milczenia. To też każdy z nich — czy uznając za wieść czy rzeczową krytykę — ma ogromne znaczenie.

Szczegółowa analiza korespondencji, dotyczącej spraw programowych, prowadzona przez biuro studjów Polskiego Radja już od roku dla rozgłosni warszawskiej, a obecnie także dla wszystkich innych, usła już bardzo wiele materiału orientacyjnego, pozwalającego ocenić, jak się przedstawiają od zewnątrz, od strony słuchaczy, dobre i złe strony dotychczasowych programów i jak na nie reaguje publiczność radjowa. Obecnie, gdy coraz więcej audycji kończy się apelem do słuchaczy o wyrażenie pisemne swego zdania, ruch w skrzynkach pocztowych Polskiego Radja będzie niewątpliwie dalej wzrastał. Idzie o to, aby programy audycji dostosować jaknajbardziej do życzeń i upodobań słuchaczy. To też każdy słuchający radja przyznaje się wcale do postępu tej pracy, gdy choćby w kilku słowach komunikuje swoje uwagi.

We wszystkich rozgłosniach stwierdzono, że na plan pierwszy wysuwają się prośby o humor i wesołość w programach. Słuchacze Warszawy i Krakowa proszą przytem c o operetki, lub transmisje z wesołych teatrzyków. Katowice — o urządzenie kabaretu z płyt. J.ów zyskuje aplauz za reportaże płytowe i Wesołą Falę.

Co do „Wesołej Fali”, jest ona przedmiotem niezwykle ożywionej dyskusji. Około zwolenników nadsyłających słowa pochwały — równo wprost do rozgłosni lwowskiej — napływają także uwagi krytyczne, głównie z pośród słuchaczy Warszawy i Krakowa.

Teatr wyobraźni szczególnie żywo zainteresowanie słuchaczy obudziła krótkimi groteskami Camille'a, tłumaczoną z francuskiego.

W dziale muzyki przeważają prośby o muzykę popularną lub lekką. Jazz ma swoich przeciwników głównie w Warszawie

Francuskie kłopoty

Jedni nie chcą słuchać, gdy drudzy głośno grają. — Jeleniom nie śpieszno do amorów przed mikrofonem

Czy możemy sobie wyobrazić odbiornik o sile 5, a nawet 10 w. w pokoju, ba, w małym pokoju, jakich większość jest w mi szklanych paryskich.

Tak się jednak właśnie złożyło z tego powodu wybuchła na wielką wojnę radjowa. — Psychika ludzka jest chłonna, jak gąbka i przyjmuje łatwo wrażenia. — Wice Stawiskjada swoją drogą, afera parlamentarna swoją, a na historję głośnikową także znajdzie się miejsce.

Pewna część prasy wystąpiła z ostrą kampanją przeciwko tym pokojowym obrzymom. — Posypały się skargi i gwałtowne żądania, aby wprowadzić do kodeksu artykuł normujący użyt-

kowanie radja!

Poco aż do kodeksu? Istnieją przecież przepisy policyjne, — chroniące przed zakłóceniem spokoju mieszkańców zbyt głośnymi hałasami. Ale tego mało, kontentem mało; chcą koniec nie do kodeksu.

Znaleźli się też inni spryciarze, którzy poradzi sobie w łatwiejszy sposób: chytra maszynka ze szpulką Ruhmkorffa potrafi unicestwić każdy odbiór w promieniu 500 metrów. Prawda, ale cóż, kiedy tego rodzaju „działalność” przewidział już właśnie kodeks i nakłada surowe kary za zakłócenie odbioru przez aparaty elektryczne i te za przeskadzanie mimowolne, a cóż dopiero z intencją.

Słowem i tak źle i tak niedobrze, do tego stopnia nawet, że dochodziło już do rękoczynów między zwolennikami cichych i głośnych audycji.

Ludzie poważni próbują załagodzić spór jak mogą. Amatorom odbioru na „pełny gaz” per swadują, że fakt posiadania głośnika nie upoważnia jeszcze do chwaleń się nim w obrębie pół kilometrowego zasięgu, co szkodzi nawet radjofonji materialnie, gdyż cała, conajmniej kamienica słucha w tym wypadku radja darmo. Zwolenników represji przekonywują znow, że paragrafy niewiele pomogą, bo trudno prowadzić ciągle procesy o to, że gdzieś trochę za głośno grają. Jedyna rada; to dużo kultury i wyrozumiałości,

w pełnym zrozumieniu wielkiej prawdy: nie czyni drugiemu co tobie niemiło.

Najzabawniejszy to właśnie fakt, że komus, a nawet jak w danym wypadku, tylu ludziom jest właśnie miło mieć taki 10 watowy megafon w mieszkaniu i że upiera się przytem aby go ani odrobiny nie przykreścić. Delikatniejszy gust objawił pewien nabywca, który na zapytanie sprzedającego, jaki sobie życzy odbiornik krótko czy długo gófalowy, odparł skwapliwie: „o, tylko krótki, mam bardzo małe mieszkanie”.

Wszystkie te historje powtarzają się zresztą przy każdym wynalazku, który staje się obyczajem. Narzekali ludzie na fortepiany potem na gramofony, teraz na radjo. Z tem ostatniem jednak jest, jak z kobietą; można lubić lub nie, ale obejść się trudno. Więc i spór paryski znajdzie zapewne szczęśliwe rozwiązanie bez zaprzatania uwagi ligi narodów.

Radjo ma jedną zaletę, o której niewiele dotychczas mówiono: przekonywa nas pogładowo a dowodnie o nieistnieniu przestrzeni, o czem dotychczas wiedzieli tylko filozofa. Jeżeli możemy słyszeć to, co się dzieje w tej chwili w głębi puszczy afrykańskiej, to cóż znacząca przestrzeń. Usiąść sobie wygodnie w fotelu i wyregulować swój głośnik, aby nie przeszkadzał sąsiadom, posłuchać dźwięków tańca „Rycerzy pantery” z głębin czarnego ładu.

Niema takich audycji? Będą bardzo niedługo. Czechosłowacja nadaje już oryginalny śpiew słowików, prosto z krzaków kwitnącego bzu i jaśminu. A we Francji zrobiono inną próbę, transmitowania ryku jeleni.

Trzeba przyznać, że nie założano trudu i kosztów. Poszło na tę imprezę około 1000 m. drutu rozciągniętego w najgłębszych ostępach i zakątkach uroczego lasu Compegne. Ustawiono potem dwa mikrofony, jeden dla prowadzącego jeleni reportaż, który miał być ilustrowany objaśnieniami jednego ze znanych myślowych, drugi dla głównych aktorów, na skraju łąki, gdzie zwykły odbywać się zaloty.

Nastroj, choć nie tak groźny, jak w dżungli, był jednak niepozbawiony uroku. Tajemnicza noc leśna i brumiący wśród niej ryk groźnego rogacza.

Przedstawienie jednak nie udało się tym razem. Żaden jeleni nie pofatygował się do mikrofonu i cała praca poszła na marne. Dlaczego? Przyczyna wyjaśniła się niebawem. Oto kilkunastu zapalonych amatorów przyjechało samochodami słuchać audycji na miejscu. Możliwe sobie wyobrazić, że przeciętny, mniej doświadczony zwłaszcza jeleni, nie zwierz mikrofonu, ale napewno nie znajdzie się taki naiwry, któryby nie zwietrzył benzyny.

Ale jedna chybiona próba nieczego nie dowodzi. Ilek to doświadczeń zmusznych trzeba przerobić przy każdym najmniejszym wynalazku. Na przyzłość napewno się uda. A jakby to było ciekawie słyszeć ryk żubra z Białowiesza, a śpiew głuśca! Bajki z tysiąca i jednej nocy są ubóstwem wyobraźni wobec tej astronomicznej cyfry fantastycznych rzeczywistości, jakie daje radjo.

Dziwy ciała ludzkiego

Wielki popularno-naukowy cykl odczytów

W ciągu lutego w każdy poniedziałek tygodnia o godz. 21,45 Polskie Radjo nadaje interesujący cykl odczytów docenta uniwersytetu warszawskiego d-ra med. i fil. Piotra Słonimskiego pt. „Dziwy ciała ludzkiego”. Są to odczyty popularno-naukowe celem zaznajomienia słuchaczy radjowych z tem wszystkim, co odbywa się w ciele ludzkim, a co ukryte jest przed wzrokiem. Ponieważ przypuszczamy, że cykl ten interesuje słuchaczy, podajemy streszczenie poszczególnych odczytów cyklu.

ZJAWISKA CHEMICZNE W USTROJU

Człowiek, najdoskonalszy twór natury, potrafił, choć częściowo, wyzwoić się z pod przewagi sił przyrody. Mimo to jednak jest on w całym szeregu przejawów życiowych organizmem, podlegającym prawom przyrody narówni z innymi ustrojami żywymi. Najdrobniejsze składniki ciała: komórki pobierają z otoczenia tlen, wodę, sole mineralne oraz wiele innych, więcej złożonych związków chemicznych, jak białko, węglowodany i tłuszcze. Pobrane przez komórki związki, ulegają daleko idącej przeróbce, a to dzięki obecności ciał o swoistych właściwościach, zwanych czynnikami albo fermentami. Ogólny przebieg tych procesów, nazwanych przemianą materji, należy do najbardziej charakterystycznych przejawów ustrojów żywych. Do spraw końcowych zaliczyć musimy postawianie znacznych ilości dwutlenku węgla, usuwanego wraz z powietrzem wydychanem, oraz tworzenie się zbytecznych dla organizmu wydalin.

Bez szeregu tajemniczych do dziś dnia procesów chemicznych, odbywających się w ustroju ludzkim, nie byłoby życia.

NARZĄDY I ICH BUDOWA

W ciele człowieka wyróżnić mo-

żemy szereg części, przeznaczonych do spełniania określonych czynności, zwanych narządami. Inną bowiem czynność spełnia ukryty w czaszce mózg, a inną znajdujący się w jamie brzusznej wielki gruczoł — wątroba. Niektóre narządy mimo nikłych rozmiarów odgrywają doniosłą rolę w ustroju, regulując czynności innych. Narządy składają się z tkanek, a te z komórek. W życiu zarodkowym można śledzić, jak z określonej grupy komórek tworzą się narządy, które w miarę rozwoju życia organizmu, ulegają daleko idącym przemianom strukturalnym. Często poszczególne narządy, znajdujące się nawet w różnych okolicach ciała, współpracują ze sobą, tworząc jeden zespół czyli układ. W naszym ciele mamy wiele takich układów.

Harmonijna współpraca wszystkich narządów dokonywa się dwójką drogą: po pierwsze za pośrednictwem układu nerwowego, po drugie dzięki krążeniu krwi, przynoszącej niezwykle ważne ciała chemiczne zw. hormonami.

SERCE — NAJSPRAWNIEJSZY MOTOR

Każdy z nas może czynność serca wyczuć czy nawet wysłuchać. Gdy przyłożymy ucho do klatki piersiowej, usłyszymy wyraźnie podwójny ton: jeden silniejszy, głębszy i dłuższy, drugi wyższy, krótszy ale dźwięczniejszy. Z charakte-

REKORDOWY WZROST ABONENTÓW RADJOWYCH

Wzrost liczby słuchaczy radjowych, jaki daje się ostatnio obserwować w Polsce osiągnął w grudniu rekordową cyfrę 35,000 w ciągu miesiąca. Dzięki temu dnia 1 stycznia Polska liczyła 374 047 abonentów radjowych. Jeśli chodzi o wsie i miasteczka o ludności do 5,000 mieszkańców, gdzie właśnie daje się zaobserwować największy wzrost liczby nowych słuchaczy radja, to w grudniu przybyło tam 14,128 abonentów. Miasta ponad 100,000 mieszkańców daly 8,558 nowych radjoabonentów, miasta zaś o ludności od 5,000 do 100 tys. mieszkańców — 10,719 nowych abonentów. Ogólna liczba słuchaczy, opłacających abonament jednolitego wy. wyniosła 1 stycznia br. 18,187 osób. Ciekawy rekord pobili w grudniu Borysław, w którym nie ubył w ciągu tego miesiąca ani jeden abonent.

REKORDOWY WZROST ABONENTÓW RADJOWYCH

Wzrost liczby słuchaczy radjowych, jaki daje się ostatnio obserwować w Polsce osiągnął w grudniu rekordową cyfrę 35,000 w ciągu miesiąca. Dzięki temu dnia 1 stycznia Polska liczyła 374 047 abonentów radjowych. Jeśli chodzi o wsie i miasteczka o ludności do 5,000 mieszkańców, gdzie właśnie daje się zaobserwować największy wzrost liczby nowych słuchaczy radja, to w grudniu przybyło tam 14,128 abonentów. Miasta ponad 100,000 mieszkańców daly 8,558 nowych radjoabonentów, miasta zaś o ludności od 5,000 do 100 tys. mieszkańców — 10,719 nowych abonentów. Ogólna liczba słuchaczy, opłacających abonament jednolitego wy. wyniosła 1 stycznia br. 18,187 osób. Ciekawy rekord pobili w grudniu Borysław, w którym nie ubył w ciągu tego miesiąca ani jeden abonent.

ru tego dwudźwięku umie doświadczyć lekarz uchwycić stan czynności serca, a umiejętne pukanie daje mu wskazówki co do wielkości i położenia tego organu. Ułatwia sprawę wystuchania serca prosty przyrząd, wynaleziony na początku 19 w., słuchawka, która ucho badającego zabezpiecza od postronnych szmerów. Z tych dwóch danych: nieprawidłowych tonów i kształtu serca ustala lekarz diagnozę, która w razach wątpliwych opiera jeszcze i na badaniach dodatkowych.

Przez swoją regularność i czułość reagowania stanowi serce jak by idealny zegar, w którym między jednym uderzeniem a drugim następuje mała przerwa, przeznaczona na odpoczynek tego najpracowitszego motoru życia. I tak przy swojej niewyczerpanej wprost żywotności, pozwalającej mu przeciętnie około 100 tysięcy uderzeń wykonywać dziennie i w ten sposób pędzić krew w naczyńkach, wycozywa serce niepostrzeżenie, czerpiąc w tym odpoczynku energję dla swej doniosłej dla życia pracy.

MÓZG — NAJCUDNIEJSZY NARZĄD

Jest rzeczą zrozumiałą, iż mózg jako najdoskonalszy z naszych narządów, od dawien dawna interesował uczonych. Od mózgu bowiem wychodzą rozkazy i polecenia, dochodzące do mięśni i umożliwiające wykonywanie ruchów, zależnych od naszej woli. W nim gromadzą się także trwałe ślady doznanych wrażeń, które wpływają na rozwój naszego życia psychicznego.

Niezmiernie delikatny, leży mózg ukryty głęboko w jamie czaszki, chroniony oponami i płynem, oblewany go ze wszystkich stron. Na jego przekroju stwierdzić może my rolljony komórek nerwowych, skupionych w różne ośrodki czynnościowe, a wykonywujące określoną często niezastąpioną przez inne skupienia komórek, pracę. Niektóre z nich, znajdują się nieco niżej i kierują odruchami. Ten tak ważny składnik naszego ustroju: układ nerwowy, wraz ze swą przedziwną w swej budowie centralą mózgową, wymaga od nas pieczołowitej troskliwości. Głównym źródłem odpoczynku dla mózgu jest sen, a najlepszym sposobem utrzymania go w równowadze jest nieprzemęczanie go zbyt wielką pracą umysłową i dostarczanie koniecznego wytechnienia w postaci sportów, pracy fizycznej w ogrodzie itp.

DLA PIĘKNEJ PANI



PARYSKIE KAPELUSZE

Już oddawna nie było tak wdzięcznej i pełnej urozmaiceń mody na kapelusze, jak obecnie. Prawie każda z pań posiada zręczny, twarzowy kapelusik. Przystosowany do twarzy, zachowuje on jednak modną linię. Wszystkie kapelusze mają jedną cechę wspólną: małą, luźną woalkę, sięgającą czubka nosa.

Tymczasowo futra są jeszcze ulubioną ozdobą kapeluszy, choć modystki prezentują już taftę i celofan. Lec jest jeszcze za zimno na stosowanie się do tej mody. Narazie czarne i szare karakulę zdobią wysokie rosyjskie toczki, w których jednak nie każdej pani jest do twarzy. Dominuje czapeczka lift-boy'a, którą paryżanka chętnie nosi przedpołudniem. Zastąpiła ona tyrolski kapelusz i prawdopodobnie będzie lansowana wczesną wiosną, lecz już z błyszczącą słomki. Obecnie robi się taką czapeczkę z filcu,

z rondkiem futrzanym. Pojawiły się znów kapelusze, noszone całkiem z czola, z podniesioną klapką.

Znane paryskie domy mody robią jeszcze toczki futrzane, odpowiednio do futer. Bardzo ładnie prezentują się komplety futrzane: toczek, cape i mankiety rękawiczek — z tego samego futra. U

Worth'a toczek harmonizuje z futrzaną kamizelką; u Madeleine Vionnet toczek jest z tego samego futra, co spód palta.

Pióra gęsie są ulubioną ozdobą; znajdujemy na toczkach z firm: Rebout, Rose Descet i 'Jarja Guy.

Na wyjazd na Riwierę robi się te same toczki, okrągłe, owalne, szpi-

czaste, lub drapowane. Materiały błyszczące: słomki i celofan. Kolory harmonizują z sukienką, płaszczem lub bluzką. Widzi się kolory: niebieski, biały, szary i beige i niezastąpiony czarny, który do białych kostjumów, noszonych na Riwierze wygląda bardzo elegancko.



Zdrowie dziecka w rękach matki

W zimie szczególnie organizm dziecka wymaga wzmocnienia i uodpornienia, gdyż w tej porze roku, nawet lekkie przeziębienie spowodować może niebezpieczną dla zdrowia komplikację. Emulsja Tranowa f. Scotta zawiera obfitujący w witaminy A i D tran lecnicy, oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dzięki temu wzmocnia ona wydatnie organizm dziecka, pobudza apetyt, wzmaga wzrost i powoduje przybieranie na wadze. Dzieci chętnie przyjmują Emulsię Tranową Scotta, gdyż jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Żądajcie zawsze prawdziwej Emulsji Tranowej wyrobu firmy



SCOTT & BOWNE S. A. WARSZAWA CENA od Zł. 2.-

Wariacje na temat fryzury

Uszy są całkiem odsłonięte lub lekko przysłonięte jedwabistą warstwą włosów, aby przegładalo przez nie różowe uszko. To jest sprawa zasadnicza. Pod innymi względami panuje całkowita swoboda i nieograniczone jest pole fantazji pomyślnych pań.

O ile pani ma włosy ciemne i po dłuższą twarz, wówczas robi się szerokie fale, które przylegają moc-

no do głowy, uszy pozostają widoczne, a na szyi robi się duży węzeł. O ile włosy są długie, otacza się nimi głowę tak, jak djademem.

Młode blondynki, o drobnych rysach twarzy i małej główce, mogą mieć całą główkę pokrytą loczkami. Mogą również zebrać włosy na tyle głowy i końce ich zwinąć w loczki.

Panie o wyrazistych rysach i kształtowych włosach winny ocenić czoło grzyweczką a włosy zaczesać do tyłu. Kobiety rude ładnie wyglądają z przedziałem pośrodku lub na boku; włosy z szerokimi falami zaczeszą się na skronie; końce włosów zwinięte będą w loczki. Uszy pozostają w całości widoczne.

Do fryzur stosuje się dużo ozdób. Kwiaty we włosach nadają się do młodych twarzączek.

ANEGDOTA

Marek Twain, wielki zwolennik lakonicznego i zwięzłego sposobu wyrażania się, poparł kiedyś swoją opinię następującym przykładem:

„Pewnego razu przysłuchiwałem się kazaniu, którego tematem była działalność księży misjonarzy. Po pięciu minutach byłem zdecydowany przeczekać pięćdziesiąt dolarów na cele emisyjne. Po dziesięciu minutach pomyślałem, że czterdzięci wystarczy. Po pół godzinie tłumaczyłem sobie, że i dziesięć dolarów będzie dostatecznym datkiem. A po upływie godziny, kiedy kazanie skończyło się, sam ukradłem z taicy kwasterek dwa dolary”.

Nosi się również we włosach rozmaite klejnoty, a najnowsza moda nakazuje aby clipy w uszach harmonizowały z biżuterją we włosach. Djamenty rozrzucone na ładnej fryzurze wyglądają jak krople rosy. Ładnie prezentują się djamenty, otaczające całą głowę lub sięgające aż do uszu. Clipy lub kwiaty służą zamiast klamerki i podtrzymują boki fryzury. Niektóre djamenty, o nowoczesnych deseniach, są wykonane po mistrzowski i można je szybko zamienić w bransoletki, broszki lub clipy.

Djamenty, rubiny, szmaragdy i szafiry najlepiej harmonizują ze złotem, srebrem i miedzią i ślicznie wyglądają w świetle elektrycznym.

WELNA



Do wełnianego sweaterka, w jednym kolorze, prześlicznie wygląda czapeczka w jaskrawe pasy, szal — zakończony takimi samymi pasami i taka sama torebka. Komplet ten doskonale prezentuje się na ślizgawce.

KACZKA DZIENNIKARSKA.

Po zamachu na Mussoliniego prasa europejska podawała smeczne wiadomości. Dziennikarz amerykański nadaje do Nowego Jorku depeszę następującej treści:

We Włoszech miał miejsce zamach na Mussoliniego. Prasa podaje sprzeczne wiadomości. Niektóre pisma donoszą, iż Duce został zabity, inne zaś, że ocalał. Ja osobiste nie wierzę ani w jedno, ani w drugie.

Modne drobnostki



Najpiękniejsza toaleta jest dopiero wówczas prawdziwie piękna i elegancka, gdy uzupełniają ją modne i ładne dodatki. Bardzo ważną jest odpowiednia fryzura, która musi być bezwzględnie zastosowana do całej sylwetki.

Odpowiednia biżuterja podnosi elegancję najładniejszej toalety wie-

czorowej lub balowej.

Lekki, zgrabny pantofelek jest ślicznym zakończeniem sylwetki i zalotnie wychyla się z pod długiej sukni.

Rękawiczkę należy komicznie zastosować do całości toalety; można na nią wsunąć kilka bransoletek.

Sześć powodów zamążpójścia

Byle dalej od rodzicielskiego domu

Piękna Lili wychodzi zamąż w siedemnastym roku życia. Krewni i znajomi są pewni, że tylko gorąca miłość mogła skłonić młodą dziewczynę do takiego kroku. Mylą się. Lili jednego tylko pragnęła: opuścić rychłej dom rodzicielski, który stał się dla niej piekłem.

W oczach świata ojciec i matka uchodzili za wzór przykładowego małżeństwa. W rzeczywistości pożywie ich było nieprzerwaną wojną. Ojciec skupił na domowe wydatki. Matka zaś okłamywała męża i szydziła z niego na każdym kroku. Po kłótniach małżeńskich wywierała zły humor na córce, będącej jednocześnie ofiarą kpin ojca, który mścił się na dziecku za upokorzenia, doznawane od matki.

Uciec z rodzinnego piekła stało się najgorętszym pragnieniem Lili, szukającej w małżeństwie jedyne ratunku. Czy bunt przeciwko nierozumnym rodzicom zapewni jej

spokój i szczęście domowego ogniska?

Pragnienie macierzyństwa

Samodzielną, materialnie niezależną Ewa nie chce słyszeć o zamążpójściu. Przy zbliżaniu się jednak trzydziestki poczuła jakąś tęsknotę, która rosła i potężniała. Tęsknotę za mężem? O, nie! Zapragnęła dziecka.

— Jakże byłoby to szczęście, gdyby można było mieć bez męża własne rodzone dziecko — mawiała do przyjaciółek.

I nagle pewnego pięknego dnia Ewa zaręczyła się z człowiekiem daleko od niej młodszym.

— Zastanów się nad tem, co czynisz — ostrzegala ją przyjaciółka.

— Obmyśliłam mój krok — odrzekła — chcę zostać matką. A gdy się moje pragnienie nie spełni, to

w każdym razie będę mogła zastąpić matkę mojemu mężowi.

Niezdolna nuda

Rena mieszka w małym miasteczku. Pod czułą opieką rodziców spędza wiosnę życia. Jakież jednak powab może mieć spokojny byt w małej mieścinie. Wszystko kręci się dokoła spacerów, wizyt, kina i wieczorynek. Renata nudzi się. Marzy o barwnych przeżyciach w dalekich krajach, o cudownych przygodach, o eleganckich kawalerach, zginających się przed nią w ukłonie. A koniec tych marzeń? Rena wychodzi za pierwszego lepszego człowieka, którego przypadek sprowadził do jej rodzinnego miasteczka. Przyszły małżonek dużo podróżował, mieszka w wielkim mieście. Te ponęty wystarczają spragnionej odmlany dziewczynie. Inna rzecz, czy znajdzie w nich urzeczywistnienie marzeń.

Może będzie zapóźno

Julja, noszona na rękach przez rodziców, otoczona rojem wielbiciel, zasypywana propozycjami boga-

tych konkurentów, uważa życie za nieprzerwany karnawał. Nie zna niepowodzeń i marzy, rozumie się o księciu, który uczyni ją panią swego serca. Uplywa czas. Przyjaćielski wychodzą zamąż jedna po drugiej. I nagle Julja ogarnia trwoga. Czy nie będzie zapóźno. Czy nie nadejdzie starość, zanim ślubną obrączką zabyśnie na jej palcu. Nie! Nie dopuści do tego. I Julja przyjmuje oświadczenia pierwszego z brzegu konkurenta ku wielkiemu zaimieniu rodziców i znajomych.

— Przecież mogła zrobić daleko lepszą partję — szepeją do siebie złośliwie przyjaciółki, ciesząc się z „kleski” Julji.

Sport swatem

Stefa spędza lato w kąpieliskach i na placach tenisowych. Prowadzi również sama auto i rosi się z zamiarem zostania pilotką. Jeszcze weselej, niż lato, spędza zimę w górach, gdzie nie zbywa na sportowych rozrywkach, których Stefa jest wielką zwolenniczką. Tak jest tem zajęta, że zapomina o zamążpójściu. Młodych ludzi traktuje jako towarzyszy zabaw. Pewnego

jednak dnia Stefa wpada do rowu, połamawszy narty. Towarzysz Stach nachyla się ku niej stroskany.

— Czy istotnie nie stało się nic?

Głos jego drży nieco. A może zdaje się tak tylko Stefie, którą ogarnia nagle jakieś wzruszenie.

— To mój najlepszy towarzysz — mówi do siebie. — Lepszego nie znaję.

I wycieczka na nartach kończy się zaręczynami.

A zawód?

Helena i Jerzy pracują już od lat w jednym biurze. Przywykli patrzeć na siebie w chwilach radości i troski. Dochodzą wreszcie do przekonania, że nie będzie to niepraktycznym, gdy połączą swe losy. Czy przykład ich nie powinien zachęcić dziewczęta do obrania sobie zawodu? Pomimo, że w obecnych ciężkich czasach coraz więcej kobiet szuka w zawodowej pracy środków do życia, wymarzoną jednak i umiarkowaną celem pozostaje małżeństwo, w którym zawód jest czysto najzręczniejszym swatem.

HUMOR i SATYRA

Cela nr. 17

Humor sowiecki

W Moskwie krąży nową anegdotką na temat t. zw. socjalistycznego rozbudowania sowieckiej stolicy.

Bucharin zwraca się do Stalina: — Byliście, towarzyszu na placu Czerwonym?

— Byłem.
— Widzieliście dwudziestopiętrowy gmach... Drapacz chmur!

— Właśnie wracam z placu i nie go widziałem. Nie może być...

— Widać, że towarzyszu nie czyta tuje prasy sowieckiej.

*

Zmarły niedawno poseł sowiecki w Hiszpanji, Lunaczarski, lubił zgodzić za najdowcipniejszego człowieka. Znał mnóstwo zabawnych anegdotek i w swoim czasie opowiadał je Leninowi. Pewnego dnia zwrócił się do Lenina:

— Czy opowiadałem wam, towarzyszu, tę historyjkę o byku?

— A czy zabawna?

— Owszem.

— To jeszcze nie opowiadaliście.

*

Dwóch podróżnych, jadących do Sowieciek przez ciekawość, wszczynali w pociągu rozmowę.

— Pan pierwszy raz jedzie do Moskwy?

— Po raz trzeci.

— W jakim hotelu radzi mi pan stanąć?

— W National'u.

— Czy mieszkał pan tam?

— Nie! Ale mieszkałem we wszystkich innych.

*

Oczy prawda, że po ukończeniu budownictwa socjalizmu, wódki już nie będzie.

— Naturalnie, że nie będzie!

— A mówili, że wszystkim będzie dobrze.

GŁOWA I KAPELUSZ.

Bajkopisarz Andersen znany był z tego, że nie miał zupełnie ów swój wygląd zewnętrzny. Jego stary, zniszczony kapelusz i wytarty, polatany płaszcz, znała cała Kopenhaga.

Pewnego razu jakiś pijany student zaczepił Andersena na ulicy i zawołał:

— Hej, panie Andersen, ten nędzny przedmiot na głowie nazywa się pan kapeluszem?

Bajkopisarz nie tracąc spokoju, odrzekł:

— A ten nędzny przedmiot pod kapeluszem pan nazywa głową?

Kiedy siostry zatrzymały się przed zakratowanymi i obitemi ciężką blachą drzwiami, dyrektor więzienia rzekł:

— Tom Bill! Zakonnice skinęły głową ze zrozumieniem.

Tom Bill — okrutny morderca. Człowiek nie znający litości.

— Idźmy dalej — rzekła jedyna siostra.

Jednakże druga odpowiedziała:

— Jeśli chodzi o naszą osobistą interwencję, to zrozumiałe, że w tym wypadku nic nie zdziałamy. Jednakże jest jeszcze i inny sposób.

— Jaki?

— Jędrus. Małutki chłopczyk Synek dozorca więziennego. Jeśli Tom Bill zobaczy to słodko uśmiechnięte dziecko, ten promyczek słoneczny — wówczas, sądzę, serce jego zmieknie.

Kiedy Jędrus wszedł do celi. Tom Bill siedział na pryczy i palił. Twarz miał zaróżniona, a oczy czerwone.

— Poczój przyszedł g...rzu? — zapytał.

Ale ledwo dziecko spojrzało na niego swymi fioletowymi oczkami

kami i gdy włożywszy do buzi pulchny paluszek, namiętnie się niewinnie — Tom Bill zapłakał.

— Małeństwo — mówi — takie niewinne stworzonko, a ja zbrodniarz i wyrzutek społeczeństwa. Któż mi przebaczy moje winy? Kto zmyje krew z przesłania babci nieboszczki? Kto złoży do kupy tułów i kończyny hrabiego Azali? Kto policzy pogruchotane kości ofiar? A nie winnie zamordowana cioteczka stryjeczna? A bestjałsko zgładzony baron Maxoch? A te tysiącami płynące meloniki po szarej wodzie kanałów? O, ja nieszczęśliwy!

Dziecko spoglądało na mówiącego.

— Proszę pana — powiedziała — czy pan mi chciał coś powiedzieć?

Tom Bill rzucił się na ostatnie:

— Dździuś, drogi, kochany bo basek! Jakie to słodkie, jakie niewinne... Czy chciałem mu coś powiedzieć?... O, mój ty maleńki...

Potem usiadł i mówił dalej:

— Ja też kiedyś byłem taki młody... dziecina... też miałem pięć latek... A kiedy miałem

pięć latek, to powiedziałem do mamusi: „Daj mi, mamusiu bułeczkę z powidłami“. A mamusia powiedziała: „Nie“. To wtedy wzięłem siekiere i mamusi odrabiałem główkę, a resztę spaliłem.

— Ale, proszę pana — przerwał Jędrus zniecierpliwiony — pan mi miał podobno coś powiedzieć?

— O dobrze, słodkie dziecko — zapłakał znów Tom Bill. — Złote loczki... Brzoskwinowe policzki... I ja też takie miałem...

Jędrus wyjął paluszek z ust, popatrzył na Billa i powiedział zniecierpliwiony:

— Czy pan wariata ze mnie struga, czy jak? Rudy Felek i dziś na mokłą robotę i już od pół godziny czeka na gryps... Długo jeszcze będzie pan tak kolejkę zalewał?

SZCZEGÓLNY KŁOPOT.

Nazwisko Andersen jest w Szwecji nader pospolite. Ludzie, którzy je noszą, mają też czasem w związku z tem spore kłopoty.

Oto spotkało się w towarzystwie dwóch panów. Przedstawiają się sobie nawzajem:

— Andersen.
— Andersen!
— Karol Andersen.
— Karol Andersen!
— Karol Aksel Andersen.
— Karol Aksel Andersen!!
— Karol Aksel Nikodem Andersen.

Uprzejmy ukłon:

— Karol Aksel Łukasz Andersen.

Powtórny ukłon i wreszcie właściwa prezentacja:

— Nikodem Andersen.

— Łukasz Andersen!

Grunt: dojsz do porozumienia.

O PRZYSŁOWIACH.

Samolot pasażerski znajduje się nad Neapolą. Za chwilę przeleci obok słynnego Wezuwiusza.

W pewnym momencie obserwator zwraca się do pasażerów:

— Czy państwo znacie to przysłowie: „Umrzeć Neapol i umrzeć“?

— Oczywiście!

— No to świetnie, bo motor przestał działać i zaraz spadniemy!

Nerwowy dozorca



Prześnił piłować! To mnie bardzo denerwuje.

Dwa dni świąt

Gaston Duroc wracał do domu w różowym humorze. Cięższy był, że jest ładna pogoda i że spędzi dwa dni świąt u miłych znajomych. W domu zastała go jednak przykra niespodzianka: żona leżała w łóżku z obwiniętą szyją głową, skarżyła się na ból gardła, miała lekko podwyższoną temperaturę. Radosne samopoczucie Gastona rozwiła się jak dymek z papierosa.

— Więć z polowania u Merville'ów będą nici — westchnął branie.

— Ależ, Gastonku — zawołała Lili — pojedziesz; oczywiście beże mnie Merville'owie obrabialiby się napewno, gdyż Lili za nas. Pojedziesz i wytłumaczysz sam, że jestem chora. Poleżę sobie dwa dni samotnie to mi zrobi deskonale; i tak reszta nie przepadam za polowaniem.

Gaston opierał się, ale dość słabo, właśnie tyle, ile wymagała zwykła przyzwoitość.

Zresztą wpadł mu do głowy pewien zabawny pomysł, który po stanowił zrealizować.

— Wobec tego za kwadrans jadę, ale doprawdy jest mi przykro zostawić cię, kochanie...

— Jesteś miłym chłopcem. Gastonku, zrobisz mi za to pewną małą przysługę: wyślesz mi pneumatyk z poczty. Napisałam do kuśnierza, żeby przyjechał obejrzeć moje futro, są tam małe usterki, które trzeba u uszyć.

Fala dobrego humoru przypłynęła znowu. Zbiegając ze schodów, Gaston podśpiewywał cicho, a gdy nacisnął starter samochodu, radosny uśmiech rozpromienił mu twarz.

Zatrzymał się przed pocztą i wysłał pneumatyk, następnie wszedł do budki telefonicznej.

— Halo Suzy to ty? Ecoute, przyjeżdżam do ciebie za 10 minut — mam małą nowinę, dwa dni wolne, spędzimy je razem! Dusza Gastona trzepotała radośnie, jak motylek, aże je-

chało cicho po lśniącym asfalcie, życie było piękne, jak sen.

Na Montparnasse Gaston załaził się przed kwiaciarnią Baumana i kupił pięć czerwonych róż dla Suzette'y...

Suzette tymczasem siedziała przed lustrem karmowała wargi. Była zadowolona z telefonu Gastona i z tych dwóch dni, które spędza razem. Właściwie miała zamiar napisać do owego młodzieńca, którego poznała wczoraj w Cafe de la Paix i z którym spędziła rozkoszne, długie popołudnie... Ale dwa dniowa wycieczka za miasto przy tak ślicznej pogodzie przedstawiała bardzo pożyteczną perspektywę.

To też Gaston został przywitany czarującym uśmiechem jeszcze młodszej podziękowaniem za śliczne kwiaty.

— I powiedz mi jednak, Gastonku, co zrobisz z żoną i czemu nie jedziesz na polowanie?

— Żona zachorowała, zdaje się, że lekka grypa; prosiła, żebyhm na polowanie pojechał sam — ja zaś skorzystałem z wspaniałego dnia i jestem u ciebie! — Jesteś przemiłym mężczy-

Gastonku!

— Cóż? Trzeba korzystać z życia! Moja żona ma konferencję z kuśnierzem, ja zaś wolny czas spędzić z tobą! Każdy ma swoje przyjemności!

Suzette przypomni sobie na-za, że wlać wie i ona powinna sprawić sobie futerko i że dobrzeby było obstałować je u kuśnierza pani Duroc, gdyż furczarza trzeba znać, a jeżeli żona Gastona jest zadowolona...

— Czy nie znasz jego adresu, Gastonku?

— Właśnie wysłałem do niego pneu; czekaj, zaraz sobie przypomnę — jest! Jean Dubost 5 rue Donou.

Suzette pochylała się nad karnecikiem i zagryzła usta; Jean Dubost, ależ to ten sam młodzieńec, z którym Suzette spędziła wczorajsze popołudnie 5 rue Donou — jakież miłe i zaciszne mieszkanie!

Wyszła do drugiego pokoju, biła czoła, że się roześmieje! Biedny Gaston — ma już śliczne rogi, zanim pojechał na polowanie! Pani Duroc ma rzeczywiście szczęście — wspólnego

PIERWSZA LEKCJA.

W szkole odbywa się pierwsza lekcja religji. Ksiądz prefekt, omawiając życie i losy człowieka, zamierzał dowiedzieć uczniom, że przed snaniem należy odmawiać pacierz. Naprowadziwszy uczniów na ten myśl, ksiądz prefekt zapytuje:

— Adamczyk! Powiedz mi, czy ty robisz, kiedy się kładziesz spać? Uczeń milczy.

— A co robi twój brat, kiedy się kładzie spać wieczorem?

Uczeń nie odpowiada.

— W takim razie — ciągnie dalej ksiądz — powiedz mi, co robią twoi rodzice, kiedy się kładą spać...

— Przepraszam księża prefekta — odpowiada małeś — ale czy to jest pytanie dla ucznia pierwszej klasy?

RATUJCIE WŁOSY.

— Co u pana słychać, panie Flekutowski? Jak interesy?

— Dziękuję, nieźle. Wyrabiam obecnie „Włosol“, jedyny, niezawodny środek na porost włosów, skutek gwarantowany — już po trzech dniach! Butelka kosztuje we wszystkich sklepach tylko pięć złotych!

— Bądźmy szczerzy; przecież pan sam napewno nie wierzy w to.

— Częściowo wierzę.

— W co pan wierzy?

— W to, że butelka kosztuje we wszystkich sklepach tylko pięć złotych!

PODZIAŁ.

Do starego rabina zgłosili się dwaj bracia z prośbą o poradę. Bracia nie mogli się pogodzić przy podziale spadku.

Rabin myślał, myślał, w końcu rzekł:

— Ja wam coś powiem, niech starszy podzieli spadek na dwie części, a młodszy niech sobie wybierze.

CIĘŻKIE CZASY.

Przechodzień zwraca się do żebraka:

— Słuchajcie, dziadku, widziałem was kilka dni temu i wtedy mieliście tylko garb, a teraz oprócz garbu macie kule i czarne okulary... Jak to wytłumaczyć?

— Cóż robić, szanowny panie, w dzisiejszych czasach z jednego kalcetwa nikt nie wyżyje!

KOMPLEMENT.

— Czy możesz mi pożyczyć sto złotych?

— Nie, bo nie mam. Ale dziękuję ci za komplement!

meza i kochanka! To doprawdy przeżalające. Biedny Gastonek, taki miły chłopiec! Ale kawał!

A biedny Gastonek nieświadom własnego nieszczęścia, — trwał nadal w radosnym nastroju, którego nie maciła najbliższa nawet chimurka.

— Spiesz się, kochanie, nie traćmy czasu; pakuj co ci potrzeba i jazda!

Właśnie w chwili, gdy Suzette kończyła się ubierać, Jean Dubost (5 rue Donou) otrzymał pneumatyk następującej treści:

„Cher! Nasz plan się udł. Gaston wyjechał! Mamy dwa cudowne dni przed sobą. Przyjeżdżaj, czekam na ciebie z uśmiechem.“

Twoja Lili.“

Jean Dubost zbiegając ze schodów podśpiewywał cicho uśmiech rozpromienił mu twarz Dusza trzepotała radośnie jak motylek, aże jechało cicho po lśniącym asfalcie i że nie było piękne jak sen...

Na Montparnasse Jean zatrzymał samochód przed kwiaciarnią Baumana i kupił pięć pięknych czerwonych róż... M. S.

WALENTYN

Walentyń był francuzem. Nie chodziło tu o jego narodowość, ale o zawód. Tak jak inni ludzie są lekarzami, adwokatami, aktorami lub inżynierami, tak Walentyń był francuzem. Voila.

Każdy zawód ma swoje narzędzia pracy. Malarz płótno, muzyk instrument, inżynier rysownicę. Walentyń miał... kobietę.

Jeżeli los mu sprzyjał, to kobieta ta była młoda, a może i ładna. Nie było to jednak warunkiem nieodzownym. Natomiast musiała być bogata i zamężna. Tego wymagał jego zawód. Nie istniały dla niego pan ny, wdowy, ani rozwódki. Voila!

W Baden - Baden poznał amerykańkę Edytę B. Odpowiadała jak rzadko jego ideałowi. Była młoda, piękna i miała bardzo bogatego zazdrosnego męża. Walentyń postarał się o zawarcie z nią znajomości według najlepszych zasad swojej sztuki.

— Niech pani mi wierzy — rzekł wzdychając melancholijnie, — że dzień ten jest dla mnie prawdziwym dniem radości.

— Czy inne dni pańskie są tak smutne? — zapytała Edyta, uśmiechając się figlarnie. W głębi duszy jednak była zachwycona tym holdem.

— Wszystkie one były szare i puste, aż do czasu, gdy poznałam panią — odparł Walentyń, rzucając jej głębokie spojrzenie. — Błagam panią, ażeby mi zechciała odpowiedzieć, czy jestes jeszcze wolna i niezamężna?

Edyta powiedziała mu prawdę, co było zresztą bardzo mądre, bo i tak znał ją dobrze.

— Och, och — wyjąkał boleśnie Walentyń. — Co za fatalizm mnie ściga. Zawsze przychodzę zapóźno.

— Niech pan sobie nie bierze tak bardzo tego do serca — odpowiedziała, kładąc mu swą śliczną rączkę na ramieniu. — Mimo to możemy być dobrymi przyjaciółmi. Nic nie stoi temu na przeszkodzie.

— Och, pani jest aniołem! — zawołał Walentyń, a jego zasmucona twarz rozjaśniła się uśmiechem szczęścia. — Czy mogę panią prosić jutro popołudniu na herbatkę do kasyna?

Walentyń był bardzo miłym towarzyszem. Herbatka odbyła się w ożywionym nastroju, a

zanim się rozstali Walentyń zrobił już znaczne postępy we względach pięknej pani.

— To były przeszłeczne chwile — mówił, gdy po wyjściu z kawiarni przechadzali się po parku. — Pani ma tak czułą duszę, Edyto.

— Pan także ma duszę — szepnęła amerykańka — a tego nie można powiedzieć o wszystkich mężczyznach.

— Ach, westchnął Walentyń.

Voila.

O dalszym rozwoju tej znajomości podaje historia co następuje: Walentyń potrzebował trzech dni, ażeby uzyskać pierwszy pocałunek, trzech dalszych, aby Edyta zgodziła się na rendez vous, dwa tygodnie, ażeby już mieć dosyć tego całego stosunku. W piątym tygodniu otrzymał od niej błagalną prośbę, ażeby uciekli razem i rozpoczęli nowe życie.

Była to szybka i porządna robota, ale po Walentyń nie można się było tego spodziewać. Rozumiał się na interesie.

W odpowiedzi na propozycję Edyty pokazał jej fotografię pani Walentyńowej w licznej gronie małych Walentyńiów. Edyta o mało co nie zemdląła, a jej miłość zamieniła się odrazu w nienawiść.

— Podły! — zawołała. — Nie

pokazuj mi się więcej na oczach i oddaj mi moje listy.

— Ach — odpowiedział Walentyń, trzaskając w palce Voila!

— Słyszysz — syknęła Edyta — czekam na moje listy.

— A ja na pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

— Co? — zawołała Edyta w najwyższym zdumieniu i oburzeniu. — Czy to ma być wymuszenie?

— Proszę sobie to nazwać, jak się pani podoba, śliczna Edyto.

— Ale skąd je mam wziąć, przecież nie mogę ich wysypać z rękawa?

— Nie z rękawa — odparł Walentyń z uśmiechem — ale z kieszeni pani małżonka.

— Co pan uczyni, jeżeli tego nie zrobię? — zaoytała zrozpaczona.

— Pani mi tego nie odmówi, jesteś na to za mądra. W przeciwnym wypadku ukaże się w prasie interesujący artykuł o dramacie miłosnym pięknej amerykańki w Baden Baden. Sądzę, że to nie będzie zbyt przyjemne dla pani małżonka. Kiedy zatem mogę pani oczekiwać, droga Edyto?

Ona odparowała to pytanie aniem:

— Gdzie są te listy. Może już je spaliłeś?

Walentyń wzruszył pobłaźliwie ramionami i odrzekł:

— Ależ droga Edyto, gdzie mógłbym zniszczyć takie zachwycające wyznania twojego czulego serca!

Podszedł do małej szafki i z najwyższej szuflady wyjął paczkę listów. Poznała natychmiast, że są to rzeczywiście jej listy.

— Zachowuję zawsze starannie takie drogocenne pamiątki — mówił Walentyń z uśmiechem, chowając napowrót listy. Tutaj w najniższej szufladzie mam sześć flaszek szampa na. Nie taki sekt, jaki można dostać tutaj u was, ale prawdziwy trunk królów Ofiarowała mi go piękna moja rodaczka, która mnie przez kilka tygodni darzyła swoją miłością. Przemyciłem go z Francji. Po każdym dobrym interesie wypijam jedną flaszkę. A teraz, jeżeli łaska, proszę odpowiedzieć mi na pytanie, kiedy mogę pani oczekiwać?

— Jutro — odparła Edyta z namysłem. — O czwartej godzinie popołudniu.

— Bon! — Walentyń odpro wadził swojego gościa do drzwi, dodając: — Muszę panią jednak uprzedzić, abyś przysła sama, bo inaczej nie będzie mnie w domu, a listy pani pójdą, gdzie należy.

Punktualnie o czwartej godzinie następnego dnia odezwał się dzwonek u drzwi wchodowych Walentyńa. Zanim otworzył, pilnie nasłuchiwał. Nie mylił się, za drzwiami stało więcej osób.

— Głupia warjatka — mruknął i przeszedł do drugiego pokoju, nie reagując na dalsze dzwonięcie. Ale nagle usłyszał przekręcanie klucza w zamku, a zanim mógł temu przeszkodzić, drzwi się otworzyły i postać hotelowy wprowadził dwóch mężczyzn.

— Inspektor słowy Köhler — przedstawił się jeden z nich. — Wpłynęło na pana doniesienie, że przechowuje pan w domu przemycane napoje alkoholowe. Mam rozkaz przeprowadzenia u pana rewizji.

Napróżno Walentyń zaprzeczał i protestował, urzędowa osoba zbliżyła się do szafki, a ponieważ była ona zamknięta, wydał swemu towarzyszowi polecenie zabrania jej ze sobą, oznajmiając, że zostanie otworzona w urzędzie słowym.

Po przeprowadzonej rewizji i konfiskacie szampa na będzie panu ten mebel zwrócony. Zresztą tutaj, pozostawiam panu urzędowe polecenie przeprowadzenia rewizji.

Walentyń był tak przybity, że dopiero po dłuższej chwili podniósł pismo, które upadło na ziemię...

Było to zaproszenie na zebranie towarzyskie z okazji imienin pani Edyty!

Na tem zebraniu panował naimilszy nastrój, zwłaszcza, dy pani Edyta kazala podać szampa najlepszej francuskiej marki.

— Skąd przysłaś do tego habytka — zapytał małżonek, zkoszując się złocistym płwtem.

— Ach — odpowiedziała Edyta, podnosząc z westchnieniem kielich do ust. Voila!

Domy bez okien Drapacze chmur są już niemodne

W roku 1902 grupa architektów nowojorskich przystąpiła do wykonania sensacyjnego planu. Zbudowano t. zw. „żelazko”, t. j. domy w kształcie tego sprzętu domowego. Dzisiaj „żelazka” te ze swemi 20-tu piętrami wyglądają obok stupietrowego budynku „Empire”, 65-cio piętrowego domu Rockefellera i Chryslera i wielu innych jak skromne chaty.

Obecnie nadszedł czas, że drapacze chmur należą do przeżytego stylu budowlanego. Nie zamierzają ich wprowadzić zburzyć, ale postarają się więcej ich nie budować. Z jednej strony rentowność ich jest mała, z drugiej strony podnosi się przeciw nim zarzuty nietylko natury ekonomicznej. Dalsza budowa drapaczy chmur okryłaby Nowy Jork ciągłym mrokiem. Już dzisiaj na wielu głównych ulicach Nowego Jorku słońce nie dochodzi do niższych kondygnacji.

Architekci szukają wprawdzie czegoś, co by zastąpiło drapacze chmur i architekturze amerykańskiej nadało nową, swoistą linję. Kilka przykładów wskazuje na to, jakimi drogami pójdzie nowy amerykański styl.

Chicago np. ma nieraz bezokienne dom handlowy. Dziwaczny ten budynek dzieli zarówno sensacyjnie jak rzęd 33-ma laty „żelazko”. Architekci tego domu nie nawidzą okien i unikają ich umieszczania w najwzrostszych budynekach. Powiadają, że otera są wiecznie brudne, albo, że należy wydawać dużo pieniędzy, aby je utrzymywać w czystości. Umieszczają się je dlatego, że rysownicy nie nie wiedzą o sztucznym oświetleniu i nowoczesnej wentylacji. Ci modni artyści budownictwa są zdania, że w następnych 20 latach okna znikną z naszego życia. Dostaw powietrza i doskonale oświetlenie są w tej budowl idealnie zastosowane. Przestrzeń zwykle na okna przeznaczona zajmują wystawy i składy. Tymczasem bezokienne dom jest próba i ważna kwestja jest nastawienie ludzi względem tej nowości. Obserwacje wykazały, że pracownicy życzą sobie mieć okna w wyższych kondygnacjach, podczas gdy dla niższych jest im to obojętne.

dziany jest inny eksperyment. Hotel „Edmond Meany” w Seattle jest jedynym hotelem świata, w którym każdy pokój jest narożnikiem. Najniższa kondygnacja jest zwykłym czworobokiem. Ale powyżej leżące pietra stanowią nieregularny ośmiokąt. Jego 4 szersze boki są gładko cementowane, zaś węższe boki, składające się z szeregiem wygiętych okien tak, że do każdego pokoju pada wiele słońca.

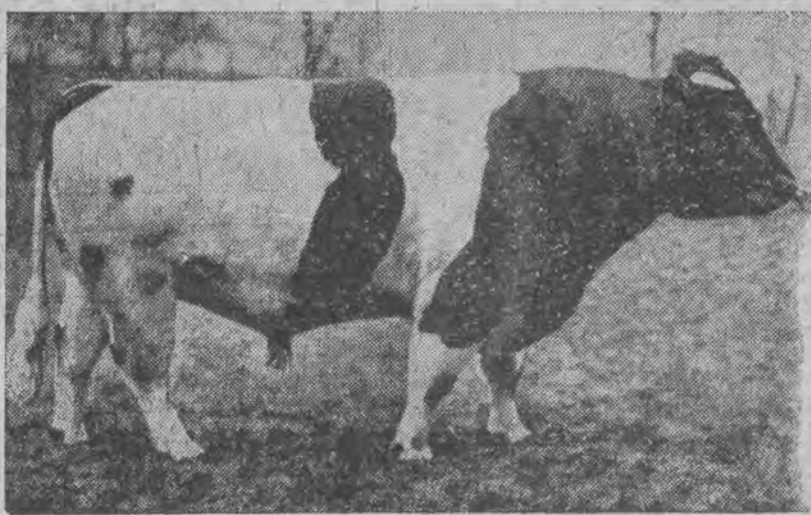
Zadymiony brudny Pittsburg zrobił również mały krok naprzód na drodze do nowej amerykańskiej architektury i zbudował drapacz chmur na uniwersytet o 40 piętrać nie posiadający podwórza. Zato wszystkie klasy są stosunkowo małe, ale od wschodu do zachodu skąpane są w świetle słonecznym.

Lecz nietylko publiczne budynki, także i domy prywatne nie są oszczędzane przez eksperymenty. Architekt William Lescauze wybudował sobie na ulicy, na której wznoszą się małe domy z cegły, oryginalną willę, która rale'v do osobliwości Nowego Jorku. Z zewnątrz wygląda, jak gdyby była zbudowana ze samych brył lodu. Bryły te są ceglami szklanymi, z których każda zawiera próżnię i przez to jest odporniejsza na światło i zimno, niż zwykła cegła. Pani Lescauze dobrała dla stylu tego odpowiednie umeblowanie. Niema tam fotografii, obrazów na ścianach. Wszystko utrzymane jest

ściśle w kolorze czarno - białym.

Jednak przyszłym „szlagierem” jest mieszkanie sporządzone fabrycznie. Cały dom buduje się podobnie jak pewne typy samochodów, serjami, jako produkt masowy. Poszczególne części są z metalu i kilku sztucznych materiałów, tak, że można cały dom rozbrać. Każda część domu, ściany, dach, kuchnia, łazienka itd. wykańcza się w całości w fabryce. Części transportuje się na plac budowlany i tam są składane, przy minimalnych kosztach, w ciągu tygodnia. Wentylacja, nowoczesny system oświetlenia, wszystko już jest przygotowane w fabryce. Kilka metrów rur, kilka kabli i w krótkim czasie jest dom jakby wyczarowany, gotów. Taka mała willa może być dostawiona za trzy tygodnie po zamówieniu zbudowaną i gotową do wprowadzenia się. A jeżeli właściciel chce w lecie wyjechać na wieś, spakowuje swój dom i ustawia go znowu na dowolnym miejscu.

Z tych wszystkich nowości wynika, że architekci amerykańscy postarowali faktycznie odejść od linii drapaczy, ponieważ to budowanie ku niebu ma swoje ujemne strony.

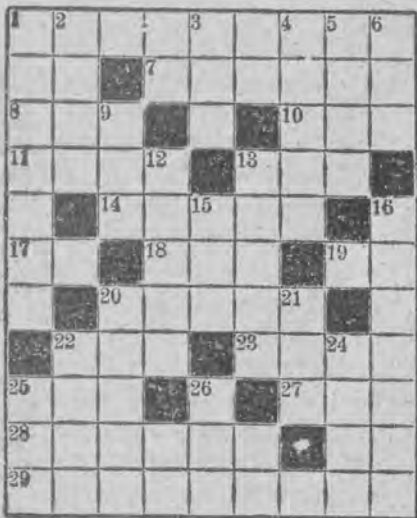


„Hasdrubal”

bulhaj, nagrodzony pierwszą nagrodą na wystawie bydła rasowego.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Krzyżówka



8) Dźwięk. 10) Zaimek. 11) Święte zwierzę u egipcjan. 13) Żeńskie imię biblijne. 14) Reformator religijny. 17) Miara powierzchni. 18) Warunek poezji. 19) Zaimek. 20) Termin brydżowy. 22) Owad. 23) Rzeka w Polsce. 25) Rodaj głosu. 27) Leczelnik. 28) Nakrycie głowy. 29) Alfabetyczny spis danych.

Pionowo: 1) Roślina wodna. 2) Starożytny bajkopisarz. 3) „Meisce” w obcym języku. 4) „Między” w obcym języku. 5) Płyn z wulkanu. 6) Litera grecka. 9) Rzeka w Afryce. 12) Pობудка wojskowa. 13) Jezioro w Szwajcarii. 15) Określony wzór. 16) Ciało astronomiczne. 20) Bogini asyryjska. 21) „Pan” po au gielsku. 22) Rzeka w Niem. zech 24) Podziękowanie. 26) Część twarzy.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Sławny w historii wąwóz. 7) Rodzaj kamienia

Zgadywanka-przysłowie

W poniżej podanych wierszach znajdują się wyrazy rozdzielone, lecz prawie zawsze stojące obok siebie. Litery początkowe tych wyrazów dadzą znane przysłowie:

Kiepura Jan czar słodki budzi śniwem n'etwiko pośród ludzi, p'wna tak rzewne, zgodne tony, a kord o sławie śni minionej...

Wielka być musi dziś parada: na głowę włożyła kask Ada, Zosie i Jaś krzyczą wesoło i rade wjelce skaczą wesoło.

Finiew nasza „władza” oczywisty u pana ma, chociaż pan „czyściw”.

W Chicago zaś policja taka, że „Al” nie wie, co to „pakał”...

Pezczyły po ulach tak nie brzęczą,

ni koty na dachach tak tęczą, jak szkolna młodź, co głowsiemi da obraz wprost piekła na zieści.

Różne narody ma świat Boży, a Liga tor przed niemi twoży, by w świecie bój wywalać świeży.

Komu na tem dziś zaczęły? Niemer, którzy n'etwiko stoją, m porł nasz g'w'isk w gardł stoł kością.

Wśród dymu, kurzu, hałku d'iał karna piechota sypie wał...

Czemu rybacy się tak cieszą? dziś „ruł” czas—na połów spieszę.

Jedna łódź skacze niczem p'ła: Ala ba! ster ze strachu puściła, bo z boku bałwan ot, nadechodź —masz talerz, wylej wodę z łodzi!

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe”, do dnia 17 lutego.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczona dre losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 4 „REWJI”

Rozwiązanie figury magicznej

Unao, karborund, krustacyt, Kunz, obr, gra, gruz, Asz, kap, pysk n

Rozwiązanie szarady

A-laska Ha-la, Ce-dur, De-ra, G-oni, F-akt, Be-ton, I-mam, E-tran, Je-leń.

NAGRODY

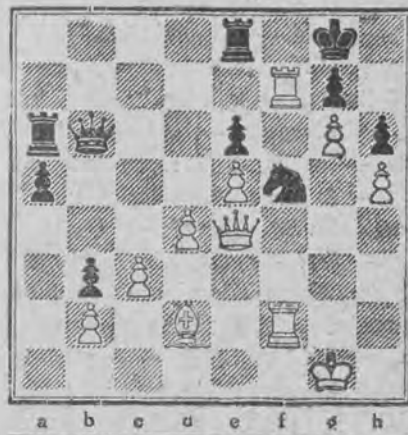
Nadesłano 93 rozwiązania, z czego 32 były dobre. Nagrodę otrzymał Marceł Abramsohn, Kamenna 3.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu.

SZACHY

Ofiara dwóch wież

Poniższa pozycja nastąpiła w turceju w Wiesbaden w partii między Schwarzem a Krankim.



Jaka jest najmocniejsza gra białych? We wspomnianej partii białe ofiarowały tylko jedną wieżę i dlatego tylko w połowie wyzyskały istniejące możliwości.

ROZWIĄZANIE

- 1. Wf2xf5! e6xf5
- 2. De4—d5 We8—e6
- W odpowiedzi na De6 zdecydowałoby 3. Dd7, a na Kh8 nastąpiłoby 3. Wxg7!
- 3. Wf1xg7+!
- W powyższej partii nastąpiło słabe posunięcie Dd7, a następnie Wxg6+, 4. Kf2, Wg4, 5. De8+, Kh7, 6. Wf8, Wg2+ 7. Kf1 i czarne się poddały.
- 8. Kg8xg7
- Na Kh8, lub f8 następuje również 4. Dd7 i mata nie można odwrócić.
- 4. Dd5 — d7+ i czarne dostają mata. A więc białe wypuściły z ręki piękną okazję ofiarowania dwóch wież.

Wesoła partyjka

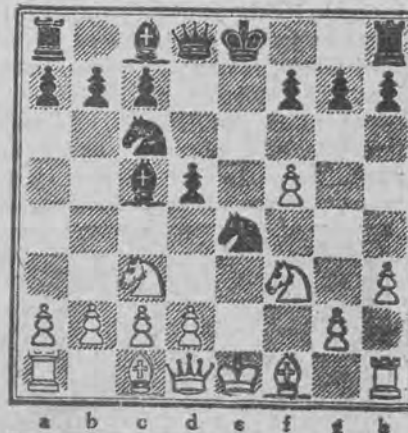
grana w Amsterdamie

- Białe: W. A. Oudheusden
- Czarne: L. de Vries.
- 1. e2—e4 e7—e5
- 2. Sb1—c3 Sb8—c6
- 3. f2—f4 Lf8—c5
- 4. Sg1—f3 d7—d6
- 5. f4—f5? Sg8—f6
- 6. h2—h3 d6—d5
- 7. Sf3xe5?

Ten drugi błąd dopełnia czary i prowadzi do budującego zakończenia.

- 7. Sf6xe4
- Grozi Dh4+
- 8. Se5—f3

W jaki sposób mogą teraz czarne dać mata w czterech posunięciach?



ROZWIĄZANIE

- 1. Dd8—h4+
- Dzięki temu nieoczekiwanemu za ofiarowaniu damy albo skoczek f3 zostaje odprowadzony z czuwania nad polem d4, albo też wtargnięcie czarnej damy na f2 zostaje wyniszczone.
- W odpowiedzi na 2. Sf3xh4 następuje Lc5—f2+, 3. Ke1—e2, Sc6—d4+ 4. Ke2—d3, Se4—c5+ i mat a na 2. Ke1—e2 (g8 odsunęłoby katastrofę jeszcze o jedno posunięcie) następuje Dh4—f2+, 3. Ke2—d3, Sc6—b4+ i mat.

Czy brydż jest grą, czy wiedzą?

Pytanie: „Czy pan gra w brydża?” mogą dzisiaj tylko chyba dzieci brydżowe sobie wzajemnie dawać. Bo my dorośli nie gramy już w tę szlachetną grę, ale jesteśmy zmuszani traktować ją, jako wiedzę. Czy przez to brydż zyskał i czy teraz spełnia swoją rolę lepiej, niż dawniej?

Sądzę, że na pytanie to możemy odpowiedzieć przecząco, bo nie ulega wątpliwości, że brydż jest grą i musi pozostać grą, która tylko wtedy ma sens, jeżeli tym, którzy się nią zajmują daje rozrywkę, odmianną rekreację i przyjemność. Jeżeli po nużącej pracy zawodowej chcemy w towarzystwie przyjaciół zagrać kilka robów, wtedy szukamy odprężenia, chcemy pik jako pik zapowiedzieć i nie pracować skomplikowanymi kodeksami, którymi ruchliwi amerykańscy eksperci—na czele z Ely Culbertsonem—nas obdarzyli, temsamem grze nie wyrządzając przysługi. Aby dziś uchodzić za brydżystę, trzeba odbyć długoletnią szkołę, narzucającą nam ciężar pamięciowy, wobec którego zupełne wylczenie wszystkich dat historycznych po przez wojny punickie, niemieckich cesarzy i meksykańskie rewolucje jest niewinną zabawką. Na czem polega, że musimy się gry — a przy tem obstawiamy, że brydż nie może niczem innym być, jak grą, — nauczyć dopiero przez długoletnie uciążliwe szkolenie, zanim wogóle możemy przystąpić jako partnerzy do lepszej partii?

Przyczyny tego leżą głęboko i pozostają w związku — prócz tendencji do rekordów, które dzisiaj są skomercjalizowane, jak wydajność przemysłowa, — również z szematyzacją i mechanizacją gry, doprowadzoną do najwyższego rozwoju przez Culbertsona, który ma do dyspozycji międzynarodowo rozpowszechnione czasopismo i sztab przywiązanych współpracowników.

Bezwarunkowo trzeba Culbertsonowi przyznać zasługę, że z gracza w brydża, o własnych rozumnych rozważaniach, zrobił brydż-robotę. Ale ponieważ najlepiej skonstruowany człowiek maszynowy nie może być uzbrojony przeciwko wszystkim możliwościom i w nieprzewidzianych wypadkach musi zawieść, to i robot Culbertsona musi zawieść i złożyć broń przed inteligentnym brydżystą. Nastroj przeciwny systemowi Culbertsona, daje się od czuwać od dłuższego czasu w Anglii, która zawsze była główną domeną brydża. Nie trzeba nawet posuwać się tak daleko, jak pułk Buller, jeden z proudujących brydżystów Anglii, który szczególnie ostro występuje przeciw Culbertsonowi, twierdząc, że w systemie jego niema nic, czego już w dawnym brydżu licytacyjnym (auction-bridge) dobrzy gracze o naturalnym zmyśle dla kart nie byłiby stosowa-

li i że jedyną rzeczą, którą zawdzięcza się Culbertsonowi, jest zarzalenie brydża konwencjami, prowadzącami ostatecznie tylko do tego, by zlikwidować brydża.

Buller ciągnie dalej: „Jeżeli zapowiadam dwa pik po jednym piku, zapowiedzianym przez przeciwnika lub jeżeli po zapowiedzianym przez partnera mego kolorze, zamawiam słabe bez atu, aby mu pokazać, że nie mam dla niego poparcia, to stanowczo zaprzeczam, że temsamem gram systemem Culbertsona Whiteheada, Simsa lub innym — gram poprostu w karty. Skoczne zamówienie np. trzech kierów po jednym piku partnera jest w pewnym sensie systemem, aczkolwiek trudno sobie wyobrazić, że jakikolwiek gracz, który nigdy nie słyszał nic o t. zw. „foreign” choćby na chwilę miał wątpliwości, że w tej sytuacji licytacja musi być dalej prowadzona”.

Tyle Buller. Również i inni autoritatywni znawcy angielscy wypo wiadają się w podobnym duchu, a Portland Club — jak wiadomo autorytet Anglii w kwestjach brydża — zajął stanowisko przeciw temu, aby pewne konwencje systemu Culbertsona były stosowane przy turniejach pozostających pod patronatem klubu.

Badanie kwestji jak dalece modny brydż zarazony jest konwencjami, prowadzi nas z powrotem do początków brydża. Culbertson bynajmniej nie jest wynalazcą niezliczonych konwencji, dzisiaj stosowanych, które po części już tak się prowadziły, że nikt więcej o tem nie myśli, że chodzi wogóle o konwencje, t. zn. o znowu bez logicznego uzasadnienia (np. kontra informacyjna). Ale Culbertson rozbił dowolny system, przy którym nieustannie daje się partnerowi informację, z których nie wszystkie poza systemem są logiczne. Czystą logiką i naturalnym rozumem ludzkim nie można się porozumieć z partnerem, który licytuje według Culbertsona i musimy przeto, jak już na wstępie wspominałem na nowo iść do szkoły, aby przyswoić sobie wszystko mechanicznie czem nas Ameryka obdarzyła.

Temsamem doznaliśmy znowu do sedna naszych rozważań. Aby grać w brydża według modnych punktów widzenia, nie wystarczy rozdzielić 52 karty i licytować w myśl doświadczenia, rozważy i rozum i przeprowadzić grę przy pomocy swej pamięci, logiki i zmysłu dla kart, lecz trzeba poprzednio przejść kurs Culbertsona i konwencji i z naszego doświadczenia, rozumu itd. tylko tyle ze sobą zabrać, aby w danym razie na to przyjąć, że partner źle i w sposób niedostateczny odbył swój kurs instrukcyjny i na czas zainterwenjować, by jego zbroczenie od brydżowego robota do gracza w brydża nie kosztowało nas zbyt wielkiej przegranej.

R. S.

Tragiczna sytuacja



Bandyta: Ręce do góry! Zalany gość: A kto mi będzie trzymał moje spodnie!

OKULARY BINOKLE LORGNON
Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY
SZYMON URBACH
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.